MAGAZYN

WTOREK, ŚRODA
31. XII. 1968 r.
1. I. 1969 r.
ROK XX
Nr 309 (6486)
CENA 50 GR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wznosząc toasty...

Był taki film — nie pamiętam już tytułu — film o ostatniej wojnie. Noc sylwestrowa w okupowanym kraju — wrogie patrole na ulicach, na frontach codziennie giną dziesiątki tysięcy ludzi, dymią kominy krematoriów. A oto kamera przenosi nas do neutralnej Szwecji. Tam nie ma wojny. Ludzie witają wzniesionymi kieliszkami nowy rok i śmieją się, śmieją się beztroskim śmiechem czasu pokoju. Jak niedaleko jest stąd do okupowanej Norwegii. Ale u nich jest pokój — skarb, którego nie mogą ocenić, jak człowiek zdrowy nie cieszy się swoim zdrowiem, dopóki go nie straci.

Minęły lata. Wznosimy i my w naszym kraju kieliszki w czas pokoju. To nam dane będzie witać nowy rok pod bezpiecznym niebem, z którego nie spadną bomby. Większość z nas, a szczególnie ci, którzy nie pamiętają okropności wojny nie zauważą prawdopodobnie, że jest pokój, a kogoś, kto chciałby im o nim przypominać w czas zabawy zbędą niecierpliwie.

A tymczasem film trwa dalej. Z rozbawionego towarzystwa w Krakowie, Warszawie, Katowicach kamera przenosi się nad Jordan. Artylerzysta na nocnej warcie wypatruje czy nie nadlecą samoloty z gwiazdą Dawida niosąc ogień i zniszczenie. Mieszkańcy arabskich miasteczek kładą się spać nie wiedząc, czy nie zbudzi ich grzmot wybuchów i łoskot walących się domów. Tysiące głodnych ludzi konają pod namiotami bez nadziei powrotu do domów, które zrównano z ziemią.

Chłop wietnamski pędzony przez amerykańskich marines na przesłuchanie, dzieci bezdomne, których rodzice zginęli pod bombami, Murzyn południowoafrykański w celi śmierci za to, że chciał być po prostu pełnoprawnym obywatelem w swoim kraju... Straszny, niewiarygodny a zarazem tak bardzo prawdziwy film trwa nadal.

Komu jak komu, ale nam Polakom — szczególnie doświadczonym przez historię nie wolno powtarzać: „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna...". Zawsze, kiedy próbowaliśmy na tej zasadzie budować swoją przyszłość historia bardzo surowo się z nami obchodziła.

Największym błędem byłoby sądzić, że Wietnam daleko, że to co się dzieje na Bliskim Wschodzie, to sprawa Żydów i Arabów oraz polityki wielkich mocarstw. Świat stał się niewiarygodnie mały. W 10 minut po wodowaniu kosmonautów na Pacyfiku, na naszym redakcyjnym stole ląduje dokładny opis tego wydarzenia.

Tylko człowiek bardzo naiwny uspokajałby się tym, że wilcze prawa kapitalizmu będą działać wyłącznie w dalekich egzotycznych zakątkach naszego globu.

Miniony rok miał także swoje jaśniejsze karty. Sformułowane zostało porozumienie o zakazie rozprzestrzeniania broni jądrowej, wielkie mocarstwa powstrzymują się od próbnych wybuchów w atmosferze. Tylko ślepy nie widziałby jednak, że pojednawcze usposobienie imperializmu rośnie w miarę wzrostu siły naszego obozu.

Widać też wyraźnie, że nie ryzykując wojny totalnej, imperializm próbuje osiągnąć swoje cele innymi sposobami — jawnie wspierając izraelskich agresorów i brutalnie ingerując w sprawy wewnętrzne Wietnamu. Kto zaręczy, że w planach Pentagonu również NRD, Polska czy Czechosłowacja nie jest rozważana jako nowy wariant lokalnej awantury wojennej.

Kiedy w jakimś zakątku kuli ziemskiej zaczynają wyć syreny alarmowe, ludzie zwykle przyjmują to z niesłychanym zdziwieniem. Jak to, u nas...? Na Bałkanach, w Afryce, ale u nas...?

Czy to oznacza, że mamy żyć jak ci przerażeni którzy porzucili swoje zajęcia i oczekują w każdej minucie końca świata? Nie. Rzecz tylko w tym, abyśmy nie uważali wojny wietnamskiej za sprawę Wietnamczyków a sytuacji na Bliskim Wschodzie za sprawę Arabów. Niezależnie od symbolicznego przełomu roku istotna jest nasza codzienność polityczna, nasze sojusze „na dobre i na złe" — jak powiedział na V Zjeździe PZPR I sekretarz Władysław Gomułka. A chodzi też o to, żebyśmy wszyscy byli twórcami tej codzienności politycznej. Od nas zależy pokój — od naszej siły, jedności, zaangażowania, patriotyzmu. I o tym pamiętajmy wznosząc noworoczny toast: Za pokój! Wszędzie!

HISTORYCZNY SYLWESTER

W Noc Sylwestrową z roku 1943 na 1944 w mieszkaniu warszawskiego robotnika Czesława Blichowskiego przy ulicy Twardej 22, pod konspiracyjnym pozorem noworocznej zabawy, odbyło się pierwsze historyczne posiedzenie powołanej do życia Krajowej Rady Narodowej. Zbrojne zabezpieczenie zgromadzenia powierzono wówczas „Markowi" — dzisiejszemu przewodniczącemu Rady Państwa — Marianowi Spychalskiemu.

Posiedzenie rozpoczyna się w skomplikowanej i trudnej sytuacji politycznej. W listopadzie 1943 r. Polska Partia Robotnicza — inicjatorka powołania do życia demokratycznej i postępowej reprezentacji narodu — przeżywa ciężki cios: gestapo aresztuje sekretarza KC — Pawła Findera i członka KC, tow. Małgorzatę Fornalską, dwoje aktywnych, ofiarnych działaczy i bojowników. W kraju toczy się bezwzględna walka na dwa fronty: przeciwko okupantowi, który potęguje aktywność terrorystyczną i reakcyjnemu, faszystowskiemu podziemiu, które nie przebiera w środkach w walce z polską lewicą. Na emigracji, w tzw. rządzie londyńskim, po tragicznej i tajemniczej śmierci (5 lipca 1943) gen. Sikorskiego, do głosu dochodzą ludzie o poglądach zdecydowanie antyradzieckich: senator Sosnkowski, „ludowiec" Mikołajczyk oraz Kwapiński i Arciszewski.

Równocześnie jednak bohaterska walka Armii Radzieckiej i heroiczny wysiłek wojenny ZSRR przynoszą owoce. Armie Wehrmachtu krok za krokiem, w krwawych zmaganiach wypierane są z Rosji, Ukrainy i Białorusi. W ciągu października i listopada 1943 rozwija się i potężnieje wielka ofensywa, przechodząca w historyczny przełom grudniowy. W Moskwie w trzeciej dekadzie października odbywa się konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego, na której uzyskano porozumienie co do realizacji dalszych wspólnych działań wojennych i pokojowych. Po inwazji we Włoszech wojska aliantów biją się na tzw. linii Gustawa...

Oto jest bezpośrednie tło wydarzeń tej Nocy Sylwestrowej, w czasie której, w zakonspirowanym mieszkaniu na Twardej zbiera się reprezentacja najbardziej postępowych i demokratycznych sił narodu walczącego o wolność i o kształt przyszłej niepodległości. W Polsce dokonuje się skomplikowany proces, przebiegający w świadomości milionów obywateli. Klęska wrześniowa, lata okupacji i terroru faszystowskiego okupanta, konsekwentna postawa lewicy polskiej, która w partyzanckim lesie i murach miast prowadzi walkę zbrojną oraz hasła tej lewicy, głoszące potrzebę ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim, w którym powołana została do życia emigracyjna, ale demokratyczna reprezentacja polityczna — Związek Patriotów Polskich, zwycięstwa Armii Czerwonej, wszystko to sprawia, że w świadomości ludzkiej dokonuje się zwrot: akceptacja programu Polskiej Partii Robotniczej — partii ludu pracującego. Równocześnie zaś w masach chłopskich i robotniczych dojrzewa świadomość potrzeby rewolucyjnych reform społecznych, które trzeba będzie przeprowadzić odzyskawszy wolność, tak aby przyszła Rzeczpospolita była Rzecząpospolitą Ludową.

Program zjednoczenia wszystkich sił narodu i wszystkich stojących do jego dyspozycji środków, program walki zbrojnej na jutro i walki o nowe, sprawiedliwe oblicze społeczne Polski na pojutrze — ten program wyraża pierwsza, demokratyczna reprezentacja narodu, działająca tu, na polu bitwy, w stolicy — Krajowa Rada Narodowa.

Otwiera się nowa karta dziejów Polski — nowy etap walki rewolucyjnych sił narodu, klasy robotniczej i chłopstwa oraz inteligencji pracującej i ich politycznego przedstawicielstwa — o władzę, o oblicze kraju. Narodził się zalążek tej władzy reprezentującej przeważającą część społeczeństwa — masy pracujące. Pojawił się sztandar walki o nową Polskę, Polskę Ludową, wokół której skupiły się wszystkie najlepsze siły społeczne. (JR)

ROK 1968

Zwykliśmy z końcem każdego roku odpowiadać sobie na pytanie co szczególnego wniósł on w nasze życie. To resumé z ostatnich 365 dni — prowadzone pod kątem osobistych i ogólnych przeżyć — dotyczy wielu różnych spraw; naszych osobistych, ogólnospołecznych, kraju, a także całego świata. Co przyniósł każdemu z nas rok 1968?

Dziś o 1968 roku mówią ludzie różnych zawodów, pracujący i działający społecznie w wielu dziedzinach naszego życia. Nasi rozmówcy odpowiadają kolejno na 3 pytania:

— Mój sukces w minionym roku

— Osiągnięcia naszego kraju

— Najważniejsze wydarzenia dla świata.

STANISŁAW KARPIŃSKI — mistrz ślusarstwa maszynowego w Krakowskich Zakładach Teletechnicznych:

— Na pewno był nim mój udział w Zjeździe Partii jako delegata Ziemi Krakowskiej. Do osiągnięć osobistych w minionym roku zaliczam również złożenie przeze mnie z wynikiem pozytywnym egzaminu mistrzowskiego w zakresie ślusarstwa maszynowego oraz opracowanie kilkunastu wniosków racjonalizatorskich, które łącznie dały ponad pół miliona złotych oszczędności.

Decyzje V Zjazdu ustalające dalszy rozwój naszego kraju, a w szczególności zrównanie uprawnień pracowników fizycznych i umysłowych w sprawach socjalnych. Zaliczam tu również oddanie do użytku wielu inwestycji gospodarczych a m. in. zapory wodnej w Solinie i walcowni-slabing w Nowej Hucie.

— Mimo różnych tendencji i kierunków w polityce światowej — narastające zrozumienie potrzeby zachowania pokoju na świecie.

JÓZEF NAGÓRZAŃSKI — poseł na Sejm, przewodniczący Prezydium WRN w Krakowie:

— Mogę mówić przede wszystkim o sukcesie mieszkańców województwa krakowskiego. Do tego zaliczam dwie sprawy: pierwsza, to szeroka akcja czynów społecznych, która przyniesie w tym roku dodatkowo około 600 mln zł, oraz zdobycie po raz trzeci z rzędu pierwszego miejsca w skali krajowej w budownictwie i modernizacji dróg w czynach społecznych. Druga to utrzymanie przez naszych rolników produkcji rolnej na poziomie roku ubiegłego — pomimo bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych w roku 1968. W produkcji czterech podstawowych zbóż potrafiliśmy w pewnych dziedzinach nawet ją zwiększyć w porównaniu z rokiem poprzednim.

— Ogólnonarodową, gospodarską dyskusję, jaka poprzedziła V Zjazd Partii a także uchwały zjazdu ustalające realny, dalszy rozwój naszego kraju oraz kierunki naszej polityki na przyszłość.

— Utrzymanie pokoju światowego. W tym względzie uważam za istotną rozumną politykę państw obozu socjalistycznego wobec kryzysu czechosłowackiego. Kryzys czechosłowacki wbrew pozorom miał istotne znaczenie nie tylko dla Europy i nie wiadomo, jak wyglądałby dziś świat, gdybyśmy nie położyli w Czechosłowacji tamy przeciwko imperializmowi światowemu.

JANUSZ WAŚKA — przewodniczący GRN w Sopotni pow. Żywiec, rolnik:

— Oświetlenie rtęciowe drogi przez naszą wieś oraz ukończenie rozbudowy szkoły podstawowej w Sopotni.

— Ogromną aktywność społeczną, polityczną i gospodarczą całego społeczeństwa, wyzwoloną przez V Zjazd Partii.

— Utrzymanie pokoju w tak napiętej sytuacji politycznej, w jakiej był świat w 1968 roku.

ANDRZEJ KOMARSKI — prokurator:

— To, że uzyskałem nominację prokuratorską i pracuję w Krakowie.

— Uchwalenie przez ONZ z inicjatywy Polski ważnych dokumentów w sprawie nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Polska kultura w roku przyszłym w kraju i za granicą

Jak wyglądać będzie nasza współpraca kulturalna z zagranicą w 1969 roku? Co zaprezentujemy za granicą i co oglądać będziemy w Polsce?

— Jednym z podstawowych kierunków naszej wymiany artystycznej i kulturalnej w 1969 roku będzie dalsze zacieśnianie współpracy z krajami socjalistycznymi, pogłębianie bezpośredniej współpracy środowisk artystycznych i instytucji kulturalnych, podejmowanie wspólnych akcji na forum organizacji międzynarodowych.

W przyszłym roku odbędzie się w Polsce 16 międzynarodowych imprez, m. in.: Targi Książki, konferencja wydawnicza krajów socjalistycznych, festiwal filmów krótkometrażowych, sympozjum bibliotek narodowych krajów socjalistycznych, festiwal chorów chłopięcych i męskich, biennale exlibrisu współczesnego, biennale fotografiki krajów nadbałtyckich, kongres bibliofilów, festiwal muzyki dawnej.

Nasze zespoły muzyczne i teatralne odbędą szereg zagranicznych wojaży. M. in. Filharmonia Narodowa uda się do Rumunii, zespół Teutscha — do Francji i Iranu, Filharmonia Krakowska — na Węgry, Teatr Pantomimy z Wrocławia występować będzie w Rumunii, ZRA, Libanie, Syrii, Iranie. Teatr Powszechny z Warszawy odwiedzi Szwecję i ZSRR. W Kraju Rad wystąpi również Teatr Klasyczny. Teatr „Laboratorium" z Wrocławia oglądać będzie publiczność w Iranie.

Mazowsze wystąpi we Francji, Hiszpanii (udział w festiwalu piosenki), NRD, Iraku, Syrii, Iranie, Kuwejcie, Libanie. W ZSRR gościć będzie „Śląsk" i Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ŻEGNAMY rok 1968, witając nowy — 1969. Rok, który dziś upływa był korzystny dla naszego regionu. Przysporzył on naszej ziemi krakowskiej wiele bogactw, wiele nowych obiektów oraz osiągnięć produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie. Przyczynił się do dalszego rozwoju oświaty, kultury i nauki, przyniósł dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych ludności. Wystarczy

Mieszkańcy ZIEMI KRAKOWSKIEJ!

wspomnieć, że w roku 1968 wartość produkcji globalnej naszego regionu wyniosła 89,6 mld zł.

W województwie krakowskim oddaliśmy do użytku kopalnię rud cynkowo-ołowianych „Olkusz", rozbudowaliśmy Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, ukończyliśmy II etap budowy elektrowni „Siersza" oraz I etap budowy kopalni „Trzebionka". W Zakładach Celulozy w Niedomicach ruszył nowy wy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zainicjowana w marcu br. na naszych łamach akcja budowy szkoły im. „Czterech Pancernych" w Biadolinach Radłowskich przyjęła pomyślny obrót.

Wczoraj w sztabie VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej odbyło się spotkanie, na którym przedstawiciele dywizji zadeklarowali objęcie patronatu nad budową szkoły.

Na zdjęciu: zastępca dowódcy VI Dywizji Pomorskiej Powietrzno-Desantowej płk. mgr Józef Gąstoł podpisuje ten doniosły dokument. (Orl)

Fot. CAF — A. Piotrowski

Jaka będzie pogoda?

A więc północ dmuchnęła mrozem. Temperatura spadła do około —30 st. w nocy (Czorsztyn). Oto klin syberyjskiego wyżu rozbudowuje się nad Europą środkową, i daje pogodę słoneczną i mroźną. Temperatura najwyższa w dzień około —10 st., najniższa w nocy od —12 st. na nizinach do —23 na Podhalu. Lokalnie w ciągu nocy możliwy spadek do —30 st. Wiatry słabe, jedynie w górach umiarkowane. (jo)

Awans promu Świnoujście — Ystad

SZCZECIN (PAP)

Polską linię promową łączącą nasz kraj ze Skandynawią czeka w perspektywie wysoki, międzynarodowy awans. Władze miejskie miasta Ystad wystąpiły z memoriałem do rządu szwedzkiego o włączenie linii promowej Ystad — Świnoujście do międzynarodowej drogi E-14 łączącej Triest ze Sztokholmem i Lizboną. W ten sposób polska linia promowa stałaby się ważnym odcinkiem głównych arterii międzynarodowego ruchu turystycznego, łączących północ Europy z południem.

Już sam fakt wysunięcia takiego postulatu — jest wyrazem uznania dla polskiego promu, który choć pracuje na tej trasie niedługo — zyskał już sobie dobrą markę za solidność i rzetelną obsługę.

Prom „Gryf" pobił w tym roku rekord frekwencji. Skorzystało z jego usług ponad 58 tys. pasażerów, głównie Skandynawów.

Przed rozmowami francusko - radzieckimi

PARYŻ (PAP). W dniu 3 stycznia rozpoczną się w Paryżu francusko - radzieckie rozmowy dotyczące współpracy gospodarczej między obu krajami. Delegacja radziecka z wiceprzewodniczącym Rady Ministrów ZSRR i przewodniczącym Komitetu d/s Nauki i Techniki, Kirilenko, oczekiwana jest w stolicy Francji w czwartek.

Noworoczne pozdrowienia ministra obrony narodowej

WARSZAWA (PAP). Z okazji nowego 1969 roku, minister obrony narodowej — generał broni Wojciech Jaruzelski skierował pozdrowienia do wszystkich żołnierzy sił zbrojnych, inwalidów wojennych, weteranów walk oraz obywateli zaangażowanych w sprawy obronności, członków organizacji społecznych i instytucji.

W imieniu Ludowego Wojska Polskiego minister obrony narodowej przesłał serdeczne pozdrowienia żołnierzom Armii Radzieckiej i innych bratnich armii krajów socjalistycznych oraz bohaterskim żołnierzom narodu wietnamskiego.

Posiedzenie rządu ZRA

KAIR (PAP). Dziennik **„Al Ahram"** donosi w poniedziałek, że odbyło się posiedzenie rządu ZRA, któremu przewodniczył prezydent Naser. Specjalną uwagę poświęcono omówieniu spraw wojskowych zreferowanych przez ministra wojny Fauzi oraz sytuacji międzynarodowej w świetle wizyty ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki w Kairze.

O V Zjeździe w Prokuraturze Generalnej

WARSZAWA (PAP). 30 bm. w Prokuraturze Generalnej, pod przewodnictwem prokuratora generalnego PRL Kazimierza Kosztirko, odbyła się narada prokuratorów wojewódzkich i I sekretarzy POP PZPR w prokuraturach wojewódzkich. W naradzie uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Aleksander Śliwierski.

Celem narady było przedyskutowanie programu realizacji przez organa prokuratury uchwały V Zjazdu PZPR.

Gratulacje od radzieckich naukowców

MOSKWA (PAP). Z okazji pomyślnego zakończnia lotu statku kosmicznego — „Apollo 8", przewodniczący Akademii Nauk ZSRR, Mstisław Kiełdysz, wysłał w poniedziałek depeszę gratulacyjną do prof. Fredericka Seitza, przewodniczącego Akademii Nauk USA.

W depeszy czytamy: „Akademia Nauk ZSRR składa gratulacje Panu i pańskim kolegom w związku z wybitnym osiągnięciem amerykańskiej nauki i techniki — pomyślnym zakończeniem lotu statku kosmicznego „Apollo 8". Proszę przekazać nasze gratulacje i pozdrowienia dzielnym kosmonautom, Frankowi Bormanowi, Jamesowi Lovellowi i Williamowi Andersowi".

Bandera na M/S „Bela Kun"

GDAŃSK (PAP). 30 bm. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina podniesiona została bandera ZSRR na nowym drobnicowcu 12.500 DWT. Statek otrzymał nazwę wybitnego rewolucjonisty węgierskiego Beli Kuna. Na uroczystości obecny był ambasador Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce — Bela Nemety. Żona ambasadora — Belane Nemety była matką chrzestną nowej jednostki.

Hutniczy rekord

MOSKWA (PAP). Jak doniosła prasa moskiewska, brygady hutników obsługujących piec nr 3 w Czerepowcu ustanowiły światowy rekord rocznego wytopu. Z pieca o pojemności 2 tys. ton uzyskały w ciągu roku 1.600 tys. ton surówki. Takiej ilości surówki nie osiągnięto w historii światowego hutnictwa z żadnego pieca, nawet o większej pojemności.

Księga życzeń

Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa zawiadamia, że księga życzeń noworocznych wyłożona będzie w salach Prezydium — Kraków, plac Wiosny Ludów 3/4 I piętro, w dniu 1 stycznia 1969 r. w godzinach 11 — 13.

Wszystkiego najlepszego pani Mieczysławo!

W stolicy Tatr przygotowują wielkie kosze pięknych kwiatów! Zapewne też teatralna sala „Morskiego Oka" grzmieć będzie od oklasków, jak nigdy dotąd. Bo oto w dzień Nowego Roku, właśnie podczas gościnnych występów na zakopiańskiej scenie, obchodzić będzie swe dziewięćdziesiąte urodziny — a zarazem imieniny — wielce nam wszystkim droga MIECZYSŁAWA ĆWIKLIŃSKA.

Do serdecznych życzeń, jakie nieprzerwanym strumieniem płyną z całej Polski, dołącza się i nasza redakcja.

Przy okazji informujemy, że bliski jest już spektakl, w którym pani Mieczysława wystąpi po raz tysięczny w sztuce

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

SPOTKANIA NOWOROCZNE

W Komitecie Centralnym PZPR

WARSZAWA (PAP)
Z okazji zbliżającego się Nowego Roku odbyło się w poniedziałek w Komitecie Centralnym PZPR spotkanie z udziałem członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC, pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich partii, kierowników wydziałów Komitetu Centralnego, redaktorów naczelnych centralnych pism partyjnych i przewodniczących niektórych organizacji społecznych.

I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka złożył zebranym najlepsze życzenia noworoczne.

W Zarządzie Głównym RSW „Prasa"

Również w Zarządzie Głównym RSW „Prasa" odbyło się spotkanie redaktorów naczelnych pism warszawskich i agencji prasowych oraz kierowniczego aktywu wydawnictw i drukarń.

W spotkaniu wzięli udział: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydlak i zastępcy kierownika Biura Prasy KC PZPR — Wiesław Bek, Andrzej Weber.

Witając gości — prezes RSW „Prasa" Tadeusz Galiński podkreślił rolę prasy w dziedzinie kształtowania opinii społecznej, zgodnie z założeniami partii. Wymownym tego przykładem był fakt wzrostu nakładów prasy w 1968 r. o prawie 500.000 egz.

Sekretarz KC PZPR — Jan Szydlak — podziękował w imieniu kierownictwa partii dziennikarzom za ich sumienną i pełną zaangażowania politycznego pracę w minionym roku. Pozytywnie ocenił postawę środowiska dziennikarskiego. Zwrócił przy tym uwagę na konieczność rozwijania przez prasę dialogu ze społeczeństwem, na podejmowanie najtrudniejszych problemów, którymi żyje społeczeństwo, na unikanie mentorstwa.

W Zarządzie Głównym ZBoWiD

Noworocznemu spotkaniu aktywu centralnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przewodniczył prezes ZG ZBoWiD, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Mieczysław Moczar.

Przemawiając do zebranych, Mieczysław Moczar nawiązał na wstępie do V Zjazdu PZPR.

Mówiąc o zadaniach organizacji zbowidowskiej w nadchodzącym roku M. Moczar podkreślił konieczność dalszej ofensywności działania członków ZBoWiD, których postawa powinna nadal mobilizować i wyzwalać moralne i materialne siły społeczeństwa, zwiększać jego zaangażowanie w sprawę budownictwa socjalistycznej ojczyzny. Konieczna jest też — stwierdził prezes ZG ZBoWiD — jeszcze szersza współpraca z młodzieżą. Zwłaszcza w przededniu jubileuszu 25-lecia Polski Ludowej szczególnie istotne jest popularyzowanie zarówno tradycji naszych walk z hitleryzmem, walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, jak i obecnych naszych zadań.

W Bochni

(Inf. wł.) Członkowie Egzekutywy KP PZPR w Bochni spotkali się wczoraj z aktywem miejskim i powiatowym I sekretarz KP tow. T. Ziembliński dokonał podsumowania drogi przebytej przez powiat w bieżącym roku. Do największych osiągnięć zaliczyć należy rozpoczęcie budowy Zakładu Przetwórstwa Hutniczego — oddziału HiL. Również pod koniec roku ziemia bocheńska wzbogaciła się o kilka inwestycji, m in. internat Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu oraz Ośrodek Zdrowia w Żegocinie. Kilka przedsiębiorstw, m. in. Zakłady Naczyń Kamionkowych, Zakłady Produkcji Urządzeń Chłodniczych zameldowały o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych.

(L)

Mieszkańcy ZIEMI KRAKOWSKIEJ!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dział produkcji drożdży pastewnych — jedyny tego typu zakład w kraju. Na konto roku 1968 wpisujemy dalsze 450 kilometrów nowych dróg twardych, w tym 410 kilometrów wybudowanych przy pomocy czynów społecznych mieszkańców; wpisujemy też prawie 20,5 tys. nowych izb mieszkalnych oraz dwie bardzo ważne inwestycje w lecznictwie zamkniętym, tj. szpitale powiatowe w Proszowicach i Dąbrowie Tarnowskiej.

W Krakowie, rok 1968 zaznaczył się dalszym rozwojem miasta, wyrażającym się przede wszystkim inwestycjami wartości ogółem ponad 5 miliardów zł. W ich ramach oddano do użytku piąty wielki piec w Hucie im. Lenina, ponad 14 tys. nowych izb mieszkalnych, wiele kilometrów arterii miejskich, na czoło których wysuwa się I etap nowego połączenia komunikacyjnego starego Krakowa z Nową Hutą. Przekazano do użytku wielki zespół studiów telewizyjnych.

U progu nowego roku Prezydia Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Narodowej m. Krakowa składają wszystkim ludziom pracy, którzy swoim trudem i wysiłkiem przyczynili się do osiągnięć naszego regionu — serdeczne podziękowanie. Jednocześnie, witając rok 1969, czwarty rok obecnej pięciolatki, wyrażamy przekonanie, że będzie on dalszym pomyślnym etapem rzetelnej pracy dla naszej socjalistycznej gospodarki, dla realizacji celów społecznych i osobistych. Oczywiście zależeć to będzie od poczucia odpowiedzialności i zachowania dyscypliny zawodowej oraz społecznej każdego człowieka.

Wszystkim mieszkańcom województwa krakowskiego i miasta Krakowa życzymy dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej oraz wiele szczęścia i radosnych dni w życiu osobistym.

ZBIGNIEW SKOLICKI
Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa

JÓZEF NAGÓRZAŃSKI
Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie

Po napadzie na lotnisko w Bejrucie

Fala oburzenia w całym świecie na prowokację soldateski izraelskiej

Agencja Reutera donosi z Bejrutu, że ruch pasażerski na lotnisku w ciągu ostatnich 24 godzin powrócił do normy.

Według wstępnych ocen, Libańskie Linie Lotnicze otrzymają od firmy ubezpieczeniowej „Lloyd" w Londynie około 14 milionów funtów tytułem odszkodowania.

Moskwa

Komentator agencji TASS pisze:

Zdradziecka napaść izraelskich oddziałów desantowych na międzynarodowe lotnisko w Bejrucie wywołała potępienie i protesty światowej opinii publicznej. Świadczą o tym liczne głosy napływające z wielu krajów. Brutalny, awanturniczy charakter izraelskiej prowokacji raz jeszcze świadczy, zdaniem większości zagranicznych obserwatorów, o agresywnych planach Izraela wobec państw arabskich. Bandycki nalot na lotnisko w stolicy Libanu ocenia się jako dokonaną z premedytacją akcję prowadzącą do dalszego zaostrzenia napięcia na Bliskim Wschodzie, do storpedowania wysiłków na rzecz politycznego uregulowania konfliktu w tym rejonie.

W związku z dyskusją nad skargą Libanu w Radzie Bezpieczeństwa opinia publiczna domaga się, aby podjęto wobec agresorów izraelskich najsurowsze sankcje, które odebrałyby im ochotę do podobnych bezczelnych prowokacji.

Londyn

Większość poniedziałkowych gazet brytyjskich nie podziela dwuznacznej postawy rządu brytyjskiego, który w porównaniu z innymi rządami zachodnimi wykazał dotychczas niezwykłą obojętność wobec ataku komandosów izraelskich na cywilne międzynarodowe lotnisko w Bejrucie, używając jedynie starej formuły Foreign Office o „ubolewaniu z powodu wszelkich faktów gwałcenia bliskowschodniego zawieszenia broni".

Jakkolwiek londyńskie firmy ubezpieczeniowe będą się broniły, zasłaniając się klauzulami o stanie wojny, nie jest wykluczone, że będą musiały pokryć większość kosztów zniszczenia 13 samolotów Straty z tego powodu oblicza się na 14—20 mln funtów.

Maroko

Fala oburzenia, która przechodzi przez cały świat arabski, dotarła natychmiast do najbardziej na zachód wysuniętego kraju, jakim jest Maroko. Radiostacja w Rabacie nadaje obszerne informacje, a prasa przynosi reakcje światowe. Przywódcy krajów Afryki Północnej — król Maroka Hassan II, premier Algerii Huari Bumedien oraz prezydent Tunezji Burgiba, skierowali na ręce prezydenta Libanu, Charles Helou, obszerne depesze z wyrazami solidarności i poparcia.

Dziennik marokański „Opinion" zamieszcza obszerne wyjątki komentarza radia moskiewskiego, oceniającego napad jako prowokację soldateski izraelskiej. Podkreśla się także apel króla Jordanii, Hussajna, do rządów arabskich, wzywający do solidarnego pokrycia strat materialnych, wyrządzonych przez napastników. Ze swej strony Jordania postanowiła udostępnić samoloty, należące do jordańskich królewskich linii lotniczych, libańskim liniom, aby umożliwić natychmiastowe podjęcie lotów.

Święto narodowe Kuby

WARSZAWA (PAP)
Z okazji święta narodowego Kuby — 10 rocznicy zwycięstwa rewolucji I sekretarz KC PZPR Wł. Gomułka, przewodniczący Rady Państwa M. Spychalski i premier J. Cyrankiewicz wysłali depeszę gratulacyjną do I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby premiera F. Castro i prezydenta O. Dorticosa.

Rewolucja kubańska — czytamy m. in. w depeszy — zapoczątkowała nowy etap w historii narodu kubańskiego, otwierając przed nim drogę socjalistycznych przemian politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Naród polski solidaryzuje się z bohaterską walką narodu kubańskiego i życzy dalszych sukcesów w dziele postępu społecznego i gospodarczego, w dziele obrony jego suwerenności przed zakusami imperializmu. Jesteśmy głęboko przekonani, że więzy braterstwa i współpracy łączące nasze kraje, zacieśniać się będą coraz bardziej w interesie naszych obu narodów, dla dobra socjalizmu i pokoju.

Wszystkiego najlepszego pani Mieczysławo!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

A. Casony „Drzewa umierają stojąc". Pierwszy to w dziejach polskiego teatru wypadek, aby ta sama aktorka występowała w tej samej sztuce z tak ogromnym powodzeniem. Ogólnopolskie wojaże Mieczysławy Ćwiklińskiej ze sztuką Casony dały zresztą asumpt do nakręcenia filmu, który realizowany jest obecnie w reżyserii Daniela Bargiełowskiego.

Wróćmy jednak do Zakopanego. To szczególny sentyment do stolicy Tatr sprawił, że pani Mieczysława zrezygnowała z wypoczynku w okresie świąteczno-noworocznym i wznowiła występy na scenie „Morskiego Oka". Jeszcze więc jeden powód do hołdów, jakich nie szczędzą Dostojnej Jubilatce liczni wielbiciele. Pani Mieczysława myśli już jednak o następnej roli. Jak dowiedzieliśmy się z rozmowy z warszawskim aktorem Andrzejem Grzybowskim, który stale towarzyszy wielkiej artystce — będzie to rola 106-letniej babki, bohaterki jednej ze sztuk francuskich. Tytuł i treść scenicznego utworu niech jeszcze pozostanie tajemnicą, zdradzimy jednak, że tytułowa rola jest jakby stworzona dla wiecznie młodej pani Mieczysławy Ćwiklińskiej. Sztukę — specjalnie tłumaczoną dla naszej znamienitej artystki — reżyserować ma Janusz Warnecki, zaś jej premiera powinna się zbiec z 70-leciem scenicznej pracy pani Mieczysławy. JACEK PAŁAMARZ

Plenum WK SD

W dniu 30 grudnia 1968 r. obradowało pod przewodnictwem dr Jana Garlickiego plenum Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Krakowie, poświęcone przygotowaniom do zbliżającego się IX Kongresu SD. W obradach plenum uczestniczył mgr Zdzisław **Klimczuk** — z-ca kierownika Wydziału Organizacyjno-Personalnego CK SD.

Referat omawiający dotychczasowy przebieg prac przedkongresowych na terenie instancji wygłosił sekretarz WK — Leon Pankanin. Z referatu wynika, że wszystkie ogniwa organizacyjne SD odbyły dyskusje związane z „Materiałami na IX Kongres" oraz Tezami na V Zjazd PZPR. W większości przypadków dyskusja dotyczyła łącznie i materiałów i tez. Owocem tych dyskusji było wysunięcie ponad 300 wniosków zarówno o charakterze lokalnym, gospodarczym jak również o znaczeniu ogólno-państwowym.

Wszystkie koła Stronnictwa dokonały także wyboru delegatów na wojewódzką konferencję przedkongresową, której termin plenum ustaliło na 10 stycznia 1969 r. Konferencja ta dokona wyboru delegatów na IX Kongres Stronnictwa Demokratycznego zwołany na dni 23—25. II. 1969 r.

Posiedzenie Prezydium i KW CRZZ

Ocena rocznej działalności i nowe zadania

WARSZAWA (PAP)
W poniedziałek odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ, zamykające rok działalności polskich związków zawodowych w kraju i w międzynarodowym ruchu zawodowym. Przemówienie oceniające ten okres wygłosił przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński. Na posiedzeniu omówiono projekt budżetu Centralnej Rady na 1969 r. oraz zatwierdzono budżety Głównego Inspektoratu Pracy CRZZ, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, Funduszu Wczasów Pracowniczych i Wydawnictwa Związkowego CRZZ.

Uczestnicy obrad omówili także plan pracy Prezydium i KW na I kwartał 1969 r. Plan ten przewiduje m. in. rozpatrzenie, przed najbliższym Plenum CRZZ, projektu ustawy o pracowniczych urlopach wypoczynkowych. Następne Plenum Centralnej Rady będzie poświęcone sprawom współdziałania związków zawodowych z radami narodowymi w rozwiązywaniu socjalno-bytowych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy. Kierownictwo ruchu zawodowego omówi też udział związkowy w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych.

Z przyjętego na posiedzeniu planu finansowo-usługowego Funduszu Wczasów Pracowniczych wynika, że w przyszłym roku z różnych form wczasów FWP skorzystają 603 tys. pracujących i ich rodzin, wśród nich 35 tys. z sanatoriów.

W kolejnym punkcie obrad o niektórych zagadnieniach międzynarodowej działalności polskich związków zawodowych poinformował sekretarz CRZZ — Ryszard Pospieszyński. Szczególną uwagę poświęcił on ostatniej, 18 sesji rady generalnej SFZZ.

W toku obrad I. Loga-Sowiński wygłosił przemówienie bilansujące 1968 r. i nakreślające na tym tle główne kierunki pracy związkowej w nadchodzącym roku.

Pogoda w styczniu

WARSZAWA (PAP)
Synoptycy PIHM przewidują, że w styczniu przyszłego roku średnia miesięczna temperatura utrzymywać się będzie w pobliżu normy dla tego okresu w naszych warunkach klimatycznych, a więc na poziomie minus 3 st., zaś opady śniegu spodziewane są w tym czasie nieco powyżej normy, tj. ponad 31 mm.

Pierwsza połowa stycznia ma być na ogół chłodna z temperaturą w ciągu dnia w granicach minus 3 do minus 7 st., a nocą minus 10 do minus 15 st., przy zachmurzeniu przeważnie umiarkowanym i okresowymi niewielkimi opadami śniegu. W okresie tym spodziewane są umiarkowane wiatry z kierunków przeważnie wschodnich.

Około połowy miesiąca przewidywany jest wzrost temperatury w dzień do minus 1 st., a nocą do minus 5 st.

W trzeciej dekadzie stycznia spodziewany jest dalszy wzrost temperatury dniem od zera do plus 3 st., a nocą od minus 2 do plus 1 st. Zachmurzenie ma być w tym czasie duże z przejaśnieniami, a ponadto mogą wystąpić opady mokrego śniegu lub nawet deszczu. Przewidywane są również mgły i zamglenia oraz wiatry umiarkowane, tylko okresami silne z kierunków przeważnie zachodnich.

W ciągu całego stycznia przewiduje się 12 dni z temperaturą maksymalną powyżej zera, 15 dni z temperaturą minimalną poniżej minus 5 st. a w ciągu 18 dni mogą wystąpić opady śniegu.

ROK 1968

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Świat balansował w minionym roku na krawędzi wojny. I fakt, że do niej nie doszło.

TERESA JAGIELSKA — kierowniczka szkoły podstawowej nr 19 w Krakowie:

— W ubiegłym roku zostałam kierowniczką szkoły. A więc uznano moją 16-letnią pracę zawodową.

— Wielkim osiągnięciem całego naszego narodu i partii jest to, że wypadki marcowe nie przyniosły ich inspiratorom skutków o jakie wrogowie Polski zabiegali. Godną nas Polaków odpowiedzią na te próby zakłócenia naszego życia — była aktywizacja społeczna i V Zjazd Partii.

— Sukcesy w podboju kosmosu. Loty radzieckich statków kosmicznych i amerykańskiego „Apollo-8".

TADEUSZ GOŁĄB — funkcjonariusz KD MO Zwierzyniec:

— Obok pracy zawodowej uważam to, że potrafiliśmy jako pracownicy naszej jednostki przeprowadzić szereg inicjatyw dotyczących poprawy opieki nad dziećmi w dzielnicy, w ramach działającego u nas koła TPD. Kilkaset dzieci ze Zwierzyńca mogło uczestniczyć w wielu imprezach, obozach, wycieczkach itp.

— Decyzje podjęte przez V Zjazd Partii.

— Właściwa polityka naszej Partii i obozu socjalistycznego wobec kryzysu czechosłowackiego.

ALEKSANDRA WOJTAROWICZ — kierowniczka stołówki PSS nr 27 w DS „Nawojka":

— Zdobycie trzeciego miejsca w konkursie na najlepszą stołówkę akademicką w Krakowie. Skonsolidowanie zespołu naszej stołówki i wydawanie dobrych posiłków, z których — jak to w życiu bywa — nie wszyscy są jeszcze zadowoleni.

Żyje się nam lepiej w kraju, pomimo wielu jeszcze trudności.

— Utrzymanie pokoju światowego.

JÓZEF SYBILA — robotnik w Zakładach Szadkowskiego.

— Mnie, jako sekretarzowi OOP i innym towarzyszom udało się poprawić stosunki międzyludzkie w naszym zakładzie. Stabilizuje się kadra i załoga, szczególnie na „moim" wydziale obróbki wiórowej. Żaden z wniosków idących ze strony załogi, nie pozostaje bez odpowiedzi ze strony kierownictwa naszego zakładu.

— V Zjazd Partii, jego decyzje odpowiadające najistotniejszym dążeniom całego naszego narodu.

— Sukces naszego obozu socjalistycznego, który w interesie całej ludzkości zażegnał niebezpieczeństwo imperializmu w CSRS oraz to, że Amerykanie zostali zmuszeni do rozmów z DRW i NFWWP.

PŁK HIERONIM MĄKA — członek prezydium GTS „Wisła" — działacz sportowy:

— Jako działacz sportowy chcę tym razem mówić o sporcie. Pytanie pierwsze sprowadzę do spraw krakowskiej „Wisły". Uważam za podstawowy sukces dalszą konsolidację klubu i wyniki piłkarzy, którzy są na czwartym miejscu po pierwszej rundzie rozgrywek w ekstraklasie. Wprowadzenie własnych wychowanków bardzo obiecujących, do pierwszej drużyny oraz 10 juniorów do kadry narodowej i reprezentacji Krakowa.

— Wyniki naszych sportowców na Olimpiadzie w Meksyku. Szczególnie ciężarowcy, bokserzy, strzelcy, siatkarki i Irena Szewińska przyczynili się do ugruntowania dobrej opinii o polskim sporcie.

— Olimpiada, jej wspaniała atmosfera braterstwa między sportowcami oraz fenomenalne wyniki lekkoatletów.

TERESA BUJAK — kierowniczka Domu Wczasowego FWP w Zakopanem:

— Zajęcie przez nas drugiego miejsca we współzawodnictwie pomiędzy domami wczasowymi kategorii II w naszym okręgu.

— Wnioski zgłoszone w dyskusji przedzjazdowej i decyzje V Zjazdu Partii.

— Lot statku „Apollo-8" wokół Księżyca.

HALINA GRYGLASZEWSKA — aktorka, dyrektor Teatru „Rozmaitości" w Krakowie.

— Otrzymanie I nagrody na festiwalu Teatrów Jednego Aktora we Wrocławiu za „Eksperyment".

— Decyzje ONZ w sprawie nieprzedawnienia terminu ścigania zbrodniarzy wojennych II wojny światowej, podjęte w oparciu o starania Polski, jako wyraz dążeń człowieka do sprawiedliwości.

— Czyste niebo (niestety dopiero od listopada) nad Demokratyczną Republiką Wietnamu.

Notował: M. ZIEMIAŃSKI

Polska kultura

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wystawa „Skarby sztuki polskiej" eksponowana będzie w Anglii i Francji. We Francji zaprezentujemy również malarstwo współczesne. Prace polskich plastyków eksponowane będą m. in. na biennale grafiki w Liege, sztuki współczesnej w Sao Paulo, VI Biennale Młodych we Francji, tkaniny w Lozannie, medalierstwa w Arezzo, rzeźby w Peruggii, grafiki we Florencji. W ZSRR zaprezentujemy wystawy „25 lat polskiej sztuki użytkowej" i plakatu politycznego, w Kanadzie — sztuki ludowej, we Włoszech — reprezentacyjną wystawę artystyczną, w Wenezueli i ZRA — grafiki.

W Polsce przewidziane są występy opery praskiej, opery komicznej z NRD, opery z Genui, słynnego radzieckiego Teatru im. Wachtangowa. W ramach „Warszawskiej Jesieni" gościć będziemy m. in. orkiestrę symfoniczną z Węgier, Państw. Akademicki Chór Rosyjski, Societa Cameristica Italiana. Przyjadą do nas zespoły folklorystyczne z Cejlonu, Meksyku oraz rewia z Japonii.

1 stycznia wchodzi w życie ustawa o pracownikach rad narodowych

1 stycznia 1969 r. wchodzi w życie uchwalona przez Sejm w lipcu br. ustawa o pracownikach rad narodowych. Porządkuje ona i ujednolica przepisy i zasady obowiązujące aparat administracji terenowej.

Ustawa reguluje prawa i obowiązki ok. 120-tysięcznej grupy zawodowej — pracowników rad, którzy na co dzień reprezentują władzę wobec obywatela. Zostają oni objęci przepisami powszechnie obowiązującego ustawodawstwa pracy. Jednocześnie postanowienia ustawy uwzględniają specyficzny charakter pracy w radach narodowych, umacniają one system władzy terenowej, stwarzają warunki stabilizacji kadr, zabezpieczają interesy pracowników. Jednym z ważnych postanowień ustawy jest ochrona pracowników o długoletnim stażu i nienagannie wywiązujących się ze swoich obowiązków. Wyróżniającym się spośród nich przyznawana będzie honorowa odznaka „Zasłużonego pracownika rady narodowej". Stworzenie lepszych warunków pracy w aparacie administracji terenowej ściśle wiąże się z wymogiem lepszego wykonywania obowiązków urzędniczych. Postanowienia ustawy stanowią zachętę do podnoszenia kwalifikacji ogólnych i zawodowych przez pracowników rad, których praca ma charakter działania urzędowego jak i zarazem społecznego.

Nowa ustawa przewiduje wydanie szeregu zarządzeń wykonawczych regulujących szczegółowo zawarte w niej decyzje.

W „Monitorze Polskim" (nr 52) ukazało się zarządzenie premiera w sprawie okresowych ocen pracy pracowników rad narodowych. Stwierdza ono, że wprowadzenie takiej systematycznej oceny ma na celu stworzenie lepszych warunków racjonalnej gospodarki kadrami w prezydiach rad narodowych. Przy dokonywaniu ocen uwzględniać się będzie zarówno ścisłe przestrzeganie obowiązków określonych w ustawie i przepisach szczegółowych, jak i stałe, systematyczne podnoszenie kwalifikacji, wydajność pracy i osiągane wyniki w wykonywaniu zadań rad narodowych. Warto podkreślić, że wśród elementów takiej oceny znalazły się też punkty dotyczące szybkości podejmowanych decyzji, dbałości pracownika o dobro sprawy publicznej i słuszne interesy stron, jego stosunku zarówno do współpracowników jak i interesantów. Obiektywizm, uczynność, kultura osobista — należą do cech, które charakteryzują dobrego pracownika. Oceny dokonywane będą co cztery lata.

SPORT SPORT

Uchwalono budżet i plan inwestycyjny

Plenum WKKFiT

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Krakowie. Obrady prowadził przewodniczący Komitetu mgr **Czesław Stawarz.**

W pierwszym punkcie Plenum mgr **Daniel Czernecki,** przedstawiciel Wydz. Propagandy KW PZPR omówił zadania wynikające z uchwały V Zjazdu PZPR w zakresie wychowania fizycznego, sportu i turystyki, dla naszego regionu. Referat szczególnie dużo miejsca poświęcił sprawom turystyki oraz nowym jej formom w związku ze skróceniem tygodnia pracy w wielu gałęziach gospodarki narodowej i zwiększeniem wymiaru urlopów dla ponad 3 mln robotników naszego kraju. Rozwinie się zatem w dużym stopniu turystyka tzw. świąteczna oraz turystyka krajoznawcza i pobytowa. Konieczne zatem będzie zlikwidowanie dysproporcji w rozmieszczeniu urządzeń sportowych i turystycznych, lepsze ich wyposażenie oraz budowa nowych obiektów. Duże pole do popisu w tym zakresie będą miały związki zawodowe, ZMS i TKKFiT. Na organizacje te spadnie obowiązek opracowania nowego programu działalności w zakresie rozwoju sportu masowego jak i kwalifikowanego oraz kultury fizycznej i turystyki.

Zupełnie nowy front przyjęty zostanie jeżeli chodzi o sport szkolny, który swym zasięgiem obejmuje miliony uczącej się młodzieży. Sportowemu ruchowi szkolnemu trzeba będzie zabezpieczyć większą opiekę, fachowe kadry, aby młodzież szkolna, przed którą stają coraz to trudniejsze zadania, obszerniejsze programy nauczania, wymagające dużego wysiłku umysłowego i psychicznego dostatecznie i szybko mogła regenerować swoje siły, aby mogła prawidłowo rozwijać się fizycznie.

Plenum uchwaliło nowy budżet WKKFiT na rok 1969. Przewiduje on znaczne sumy na budowę nowych obiektów sportowych i turystycznych, pomoc dla klubów i organizacji masowych. Poważne pozycje przeznaczone są także na przygotowanie i organizację ruchu spartakiadowego.

W plenum wzięli udział mgr **Czesław Banach** — kurator Krakowskiego Okręgu Szkolnego, przewodniczący KKKFiT **Mieczysław Stefafanów,** szef sportu związkowego **Jan Krejcza,** przewodniczący RW LZS **Antoni Durak,** a także liczni działacze klubów i organizacji sportowych i masowych oraz przewodniczący PKKFiT.

Podczas plenum kierownikowi działu sportowego „Gazety Krakowskiej" **Ryszardowi Malinowskiemu** wręczona została odznaka 100-lecia Sportu Polskiego.

A. Bachleda najbardziej dżentelmeńskim sportowcem 1968 r.

Redakcja sportowa „Sztandaru Młodych" organizuje co roku ankietę wśród dziennikarzy sportowych na najbardziej dżentelmeńskiego sportowca roku. W 1968 r. miano to zdobył **Andrzej Bachleda.**

Andrzej Bachleda startował w br. w zawodach o puchar świata w USA i Kanadzie. 14 marca 1968 w Aspen w stanie Colorado rozegrano slalom specjalny. W pierwszym przejeździe Bachleda uzyskał piąty czas dnia. W drugim pojechał również doskonale, a łączny czas dwóch przejazdów dał mu w ostatecznej klasyfikacji czwarte miejsce. W momencie kiedy Andrzej Bachleda ukończył drugi przejazd i na tablicy świetlnej ukazała się jego doskonała czwarta lokata, kilkudziesięciu fotoreporterów i działaczy podeszło do Polaka, aby złożyć mu gratulacje. Wynik Bachledy był bowiem jedną z największych sensacji zawodów. Polak nie przyjął jednak gratulacji mówiąc, że ominął bramkę w środku trasy, a więc przekroczył regulamin i powinien zostać zdyskwalifikowany. Andrzej Bachleda zgłosił ten fakt sędziom. Zaskoczenie wśród dziennikarzy było ogromne ponieważ nikt z nich nie widział przekroczenia. — Przejazd Bachledy został przeanalizowany przez komisję sędziowską. Ominięcie bramki było wątpliwe i o dyskwalifikacji przesądziło przyznanie się Polaka do winy, a decyzja dyskwalifikująca go zapadła po dyskusji w trzy godziny po zakończeniu konkurencji. Biorąc ten fakt pod uwagę polscy dziennikarze sportowi przyznali Andrzejowi Bachledzie tytuł najbardziej dżentelmeńskiego sportowca roku.

Kolejna porażka juniorów na mistrzostwach Europy

Trzeciej porażki doznała nasza reprezentacja hokejowa juniorów na mistrzostwach Europy Garmisch Partenkirchen.

W niedzielę w późnych godzinach wieczornych rozegrali oni mecz z reprezentacją Związku Radzieckiego. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem hokeistów radzieckich 12:3 (2:4, 0:0, 10:8). O wysokiej porażce zadecydowała trzecia tercja.

W drugim meczu CSRS pokonała NRF 4:1 (0:0, 2:1, 2:0).

Po trzech dniach turnieju prowadzi zespół ZSRR 6 pkt., przed Szwecją i Czechosłowacją po 4 pkt. z tymż że drużyny Szwecji i Czechosłowacji mają o jedną grę mniej.

Turniej hokejowy Grup Specjalistycznych

W Krakowie rozpoczęły się spotkania hokejowe turnieju Terenowych Grup Specjalistycznych.

W pierwszym dniu Kraków zremisował z Oświęcimiem 3:3 (1:1, 1:2, 1:0).

Bramki dla Krakowa zdobyli: Błyszczuk, Bem i Cieciak, dla Oświęcimia Kozaczek, Madeksza i Stanka.

W drugim pojedynku Nowy Targ pokonał po ciekawej i wyrównanej grze Krynicę 7:6 (1:4, 3:0, 3:2).

Bramki dla Nowego Targu strzelili: A. Liput 3, Iskrzycki W. i L. Tokarzowie oraz Brzostowski, dla Krynicy: Bialik i Jagielski po 2, Darłak i Byrka po 1.

Dziś dokończenie turnieju.

Komunikat Totka

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Toto Lotka z dnia 29. XII. 1968 r. stwierdzono: 3 rozw. z 5 traf. prem. — wygrane po 786.359 zł, 126 rozw. z 5 traf. zwykł. — wygrane po 18.700 zł, 8758 roz. z 4 traf. — wygrane po 404 zł, 179.546 rozw. z 3 traf. — wygrane po 19 zł.

Dziękujemy i życzymy rekordowych osiągnięć

Do działu sportowego „Gazety Krakowskiej" nadeszły liczne życzenia i telegramy z okazji zbliżającego się Nowego Roku. Otrzymaliśmy je od klubów, związków sportowych i organizacji turystycznych.

Wszystkim dziękujemy za nie i życzymy rekordowych osiągnięć w roku 1969.

Dziś Bieg Sylwestrowy w Zakopanem

W niedzielę zaroiły się narciarskie trasy Zakopanego i Szczyrku. Odbyły się pierwsze próby i od razu odnotowaliśmy pierwsze niespodzianki. Ale dopiero w dniu dzisiejszym — Zakopane odbędzie swą narciarską premierę. Będzie nią tradycyjny Bieg Sylwestrowy o wielką nagrodę redakcji „Przeglądu Sportowego", „Żołnierza Wolności" i WKS Zakopane.

W roku ubiegłym zwycięzcami biegu byli: Stefania Biegunówna (Start), Józef Rysula (SNPTT), a drużynowo WKS Zakopane.

Kto zwycięży w roku bieżącym trudno powiedzieć. Niemal na pewno zabraknie na starcie Stefanii Biegunówny, która dopiero niedawno wznowiła treningi.

Jak podali organizatorzy w biegu weźmie udział cała czołówka z kadrowiczami na czele. Nie zabraknie także czołowych biathlonistów Stanisława Szczepaniaka i Stanisława Łukaszczyka.

Nowy ośrodek sportowo-turystyczny w Szczyrku

W Szczyrku Górnym oddano do użytku amatorom „białego szaleństwa" nowy, zimowy ośrodek sportowo - turystyczny. Jego budowę zainicjowali śląscy górnicy na cześć V Zjazdu Partii, wykonując większość prac w czynie społecznym. Nowoczesny ośrodek będzie służył do spopularyzowania sportów zimowych wśród górników.

U podnóża Małego Skrzycznego, gdzie istnieją idealne warunki narciarskie, powstały dwa narciarskie wyciągi orczykowe.

Każdy z nich ma ok. 1500 m długości i może w ciągu godziny obsłużyć ok. 200 osób. Wyciągi te obsługiwać będą dwie nowo powstałe tu nartostrady zjazdowe — jedną dla początkujących, oraz drugą dla zaawansowanych narciarzy.

W dolnej części wyciągów wybudowano pawilon z kawiarnią, barem i urządzeniami sanitarnymi. Rozpocznie tu działalność szkółka narciarska, gdzie techniki jazdy na nartach uczyć będą wysoko kwalifikowani instruktorzy.

W kilku wierszach

● W eliminacyjnym spotkaniu piłkarskim do mistrzostw świata Costa Rica zremisowała z Hondurasem 1:1.

● W Tunisie reprezentacja piłkarska Tunezji spotkała się w rewanżowym spotkaniu do mistrzostw świata z reprezentacją Algieru. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0. Ponieważ pierwszy mecz wygrali piłkarze Tunezji 2:1 więc zakwalifikowali się do drugiej rundy.

● Przebywająca we Wrocławiu czołowa drużyna francuska siatkarzy S. C. Chatillonnais (Paryż) spotkała sie z tutejszą Gwardią przegrywając dwa mecze pierwszy 0:3 (7:15, 3:15, 9:15) i rewanż również 0:3 (3:15, 6:15, 8:15).

DATY ROKU

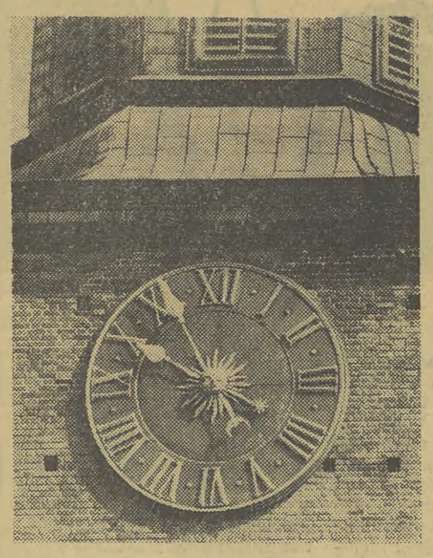

ROK 1968 DOBIEGŁ KOŃCA. Wniósł on w życie całego świata, a także naszego kraju — wiele nowych momentów i wydarzeń znaczonych ważnymi datami, z których sporo przejdzie do historii. Każde z nich w jakimś procencie rzutowało na nasze życie społeczne i osobiste. Powróćmy przeto raz jeszcze do niektórych ważniejszych dat roku, przechodzącego już do historii.

- **8. I. Rozpoczęcie wielkiej ofensywy sił wyzwoleńczych w Wietnamie Południowym.**
- **12—14. I. Spotkanie przywódców PZPR i KPZR w Polsce.**
- **16. I. Wysłannik U Thanta — Jarring przybywa do Jerozolimy**
- **18. I. — ZSRR i USA uzgadniają tekst projektu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej**
- **29. I. — Rozpoczęcie obrad IV Zjazdu ZMS**
- **5. II. — Nad Hue powiewa flaga FWN**
- **6. II. — Rozpoczęcie X Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Grenoble**
- **19. II. — Nowa wielka ofensywa partyzantów w Wietnamie Południowym**
- **22. II. — 50-lecie Armii Radzieckiej**
- **26. II. — Spotkanie konsultacyjne partii robotniczych i komunistycznych w Budapeszcie**
- **28. II — XI Plenum KC PZPR podejmuje decyzję o zwołaniu V Zjazdu PZPR w IV kwartale 1968 r.**
- **4. III. — Lotnictwo amerykańskie bestialsko bombarduje Hanoi**
- **4. III. — Śląsk wzywa do Czynu Zjazdowego**
- **7. III. — Rozpoczyna się masowy czyn produkcyjny dla uczczenia V Zjazdu Partii**
- **8—9. III. — Incydenty antypaństwowe na Uniwersytecie Warszawskim**
- **9—25. III. — Manifestacje społeczeństwa popierające politykę partii (100-ny wiec na Rynku krakowskim)**
- **19. III. — Spotkanie aktywu partyjnego Warszawy z Wł. Gomułką**
- **21. III. — Zmarł Bolesław Drobner. ● Tragiczna śmierć Jurija Gagarina oraz Władimira Sieriegina**
- **4. IV. — Zamordowanie M. L. Kinga**
- **7. IV. — Demonstracje murzyńskie w USA**
- **11. IV. — Marian Spychalski wybrany przez Sejm PRL przewodniczącym Rady Państwa**
- **5. V. — 150 rocznica urodzin K. Marksa**
- **10. V. — Rozpoczęcie wstępnych rozmów DRW i USA w Paryżu**
- **16. V. — Delegacja PRL w Budapeszcie, podpisanie układu między PRL a WRL**
- **24. V. — Kryzys rządowy we Francji. ● Polska wygrywa XXI Wyścig Pokoju**
- **30. V. — De Gaulle rozwiązuje Zgromadzenie Narodowe we Francji**
- **5. VI. — Zamach na Roberta Kennedy'ego**
- **10. VI. — Wizyta premiera J. Cyrankiewicza w Danii**

(dalszy ciąg po prawej stronie)

Polska w maratonie światowym

Zazdrościmy Japończykom ich znakomitych wyrobów przemysłu elektronicznego, mówimy z przekąsem o polskich pralkach, narzekamy na brak modnych sweterków, które można dostać tylko w komisach. Ustawicznie przymierzamy się do krajów o największych tradycjach przemysłowych i najwyższym poziomie techniki. To dobrze, bo zawsze równać trzeba do najlepszych. Lecz te niekorzystne w niektórych dziedzinach przymiarki, kształtują w opinii społecznej pewien kompleks niższości. Wydaje się, że w dużej mierze kompleks ten jest wynikiem nieznajomości historycznych procesów rozwoju gospodarczego na ziemiach polskich na przestrzeni ostatniego półwiecza. Z uwagi na to, że tereny odradzającego się w 1918 roku państwa polskiego były dla zaborców terenami przygranicznymi, ich poziom rozwoju ekonomicznego był niezmiernie niski. Na dobitek gospodarka tych terenów była zdezintegrowana, stanowiła zlepek nie powiązanych ze sobą gałęzi przemysłu.

A zatem warunki startu do kształtowania polskiej gospodarki były pod każdym względem niekorzystne. Ówczesny ustrój, w którym międzynarodowy kapitał narzucił Polsce status państwa na wpół kolonialnego, swoistej bazy surowcowej, nie potrafił wyprowadzić kraju na szlak rozwoju gospodarczego. Mieliśmy wprawdzie poważne, lecz tylko fragmentaryczne osiągnięcia, że wspomnimy np. budowę Gdyni lub Centralnego Okręgu Przemysłowego. Nie może to jednak przesłonić faktu, że bilans dwudziestolecia międzywojennego jest w sensie bezwzględnym i relatywnym negatywny. Bezwzględnym dlatego, że poziom produkcji globalnej przemysłu osiągnięty w szczytowym 1938 roku był o przeszło 1 proc. niższy od poziomu uzyskanego na ziemiach polskich w 1913 roku. Relatywnym dlatego, że w latach 1913—1938 uprzemysłowienie ogromnej większości krajów europejskich postąpiło znacznie naprzód.

Ale też w całym dwudziestoleciu okres tzw. koniunktury gospodarczej zamyka się w dziesięciu latach. Reszta to permanentne kryzysy, okresy stagnacji gospodarczej, czas zamykania wielu przedsiębiorstw, bezrobocia, emigracji. Tak np. w 1933 roku liczba oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych osiągnęła poziom 940 tys. osób. Na obszarze wsi narastało zjawisko zbędnych rąk do pracy. Już w 1921 roku liczbę zbędnych ludzi na wsi szacowano na około 2 mln osób, zaś w 1935 na 4,5 mln. W tych warunkach na dużą skalę rozwijały się procesy emigracyjne. Na przestrzeni całego dwudziestolecia opuściło kraj na stałe w celach zarobkowych 905 tys. osób.

Kiedy więc w 1945 roku kształtowały się zręby państwowości socjalistycznej, na mapie gospodarczej Europy byliśmy w gruncie rzeczy kopciuszkiem. I tak już skromny spadek odziedziczony po Polsce burżuazyjnej zdziesiątkowany został zniszczeniami wojennymi i okupacją. Straty poniesione tylko w majątku trwałym obliczane są na 85 miliardów złotych wg cen z 1938 roku. Było to więcej niż jedna trzecia całego majątku państwa w 1945 roku. Na 21 tys. zakładów przemysłowych i rzemieślniczych na ziemiach dawnych uległo zniszczeniu 12,7 tys., czyli ok. 62 proc. Na ziemiach odzyskanych spośród 9,5 tys. zakładów — 6,7 tys., czyli około 73 proc.

Kiedy zrezygnowaliśmy z pomocy Zachodu oferowanej nam w formie sławetnego planu Marshalla, burżuazyjna propaganda lała krokodyle łzy nad nieszczęsnym losem Polski, która odrzuciła „wielkoduszną" szansę podźwignięcia swej gospodarki. Wieszczono nam upadek ekonomiczny. Tymczasem już w 1949 roku, u schyłku trzyletniego planu odbudowy gospodarczej kraju, osiągnęliśmy taki dochód narodowy, który przewyższył pod tym względem najlepszy rok Polski przedwrześniowej — 1938. W kilka lat później w ostatnim roku planu sześcioletniego, globalna produkcja przemysłowa była już ponad czterokrotnie wyższa aniżeli w roku 1938.

W ćwierćwiecze Polski Ludowej wchodzimy z potencjałem przemysłowym 13,5-krotnie większym aniżeli przed drugą wojną światową. W porównaniu z okresem drugiej Rzeczypospolitej, armia zatrudnionych w przemyśle wzrosła 4,5 krotnie. Nie znamy zjawiska przeludnienia wsi, obce nam jest pojęcie emigracji zarobkowej. W 1938 roku pracowało w przemyśle polskim 859 tys. osób. Dziś zatrudniamy w tej gałęzi gospodarki blisko 4 mln osób. Liczba ludności zamieszkałej w miastach przewyższa już wskaźnik ludności wiejskiej. W ciągu dwudziestu paru lat powojennych, ludność miejska w Polsce podwoiła się.

To prawda, że nie osiągnęliśmy jeszcze poziomu gospodarczego najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych, ale nie jesteśmy już w stosunku do nich kopciuszkiem. Odrobiliśmy spory dystans w maratonie światowym. Nie mamy jeszcze radioodbiorników tranzystorowych na poziomie japońskim, ale z tąże Japonią skutecznie konkurujemy w produkcji statków rybackich. Brak nam puszystych sweterków, ale wygrywamy w najmocniejszej konkurencji przetargi na budowę cukrowni. Produkujemy wciąż nie najlepsze pralki, lecz np. nasze maszyny górnicze uważane są za jedne z najlepszych w świecie.

O naszej randze gospodarczej w świecie świadczyć mogą takie oto dane:

W produkcji energii elektrycznej przesunęliśmy się z 15 miejsca w 1950 roku na miejsce 12. W wydobyciu węgla kamiennego zajmujemy obecnie w świecie 5, a w Europie 3 miejsce. W produkcji stali surowej jesteśmy w Europie na 6, a w świecie na 9 miejscu. W dziedzinie wydobycia rud cynku awansowaliśmy na drugie miejsce w Europie. Jesteśmy siódmym w Europie producentem cementu i czwartym co do wielkości wytwórcą cukru. Nasza flota handlowa jest pod względem tonażu 12 flotą europejską.

W szeregu dziedzin wytwórczości zdystansowaliśmy wielokrotnie szczytowe osiągnięcia Polski przedwrześniowej. Tak np. w 1938 roku wytwarzaliśmy 4 mld kWh energii elektrycznej. W roku ubiegłym natomiast wyprodukowaliśmy już 51,3 mld kWh. Wydobycie węgla kamiennego wzrosło z poziomu 38,1 mln ton w roku 1938 do 138 mln ton. Węgla brunatnego eksploatowaliśmy przed wojną zaledwie 0,01 mln ton, dziś prawie 24 mln ton. W produkcji stali przekroczyliśmy już poziom 10,5 mln ton, podczas gdy w 1938 wszystkie huty w Polsce wytwarzały zaledwie 1,4 mln ton. Produkujemy już 92,4 tys. ton aluminium, którego przed wrześniem 1939 roku w ogóle nie produkowaliśmy. Przed wojną roczna produkcja samochodów osobowych wynosiła 1,9 tys. sztuk, w roku ubiegłym zaś jeszcze przed rozpoczęciem produkcji „fiatów" wytwarzaliśmy 27,7 tys. „warszaw" i „syren". W 1938 roku nie zwodowaliśmy ani jednego statku, natomiast w ubiegłym roku pochylnie Gdańska, Gdyni i Szczecina opuściły statki o tonażu 384 tys. BRT. Awansowaliśmy do grona największych wytwórców nawozów sztucznych. Jeśli w 1938 roku wyprodukowano w Polsce 42,9 tys. ton nawozów liczonych w czystym składniku, to w roku ubiegłym już 462 tys. ton. Produkcja cementu wzrosła w stosunku do przedwojny więcej niż dziesięciokrotnie, a produkcja cukru z górą trzykrotnie.

Zbudowaliśmy od podstaw nieznane kiedyś w Polsce gałęzie przemysłu, jak np. przemysł stoczniowy i elektroniczny. Wytwarzamy własne turbiny, generatory, silniki spalinowe, włókna syntetyczne, traktory.

Proces wzrostu gospodarczego trwa, stopniowo, konsekwentnie kurczy się dystans dzielący nas od europejskiej i światowej czołówki przemysłowej. Uchwała V Zjazdu Partii zakłada, że w nowej pięciolatce dochód narodowy wzrośnie o około 35 proc. Produkcja przemysłowa w latach 1971—75 winna powiększyć się w granicach od 45 do 47 proc. Stawiamy w szczególności na rozwój przemysłu maszynowego i chemicznego, a więc na gałęzie determinujące nowoczesność całej gospodarki.

Patrzymy przede wszystkim w przyszłość. Świadomi jesteśmy, że w maratonie światowym do mety, którą utożsamiamy z pozycją gospodarczej czołówki, bieg jest trudny. Dla umocnienia wiary we własne siły dobrze jest czasem spojrzeć wstecz, na drogę już przebytą. Kiedyś i ona wydawała się nie do przezwyciężenia. Już pokonane przeszkody, już osiągnięte cele stanowią najlepszą rękojmię realności nowych, na pewno trudniejszych zadań, które sobie wyznaczyliśmy.

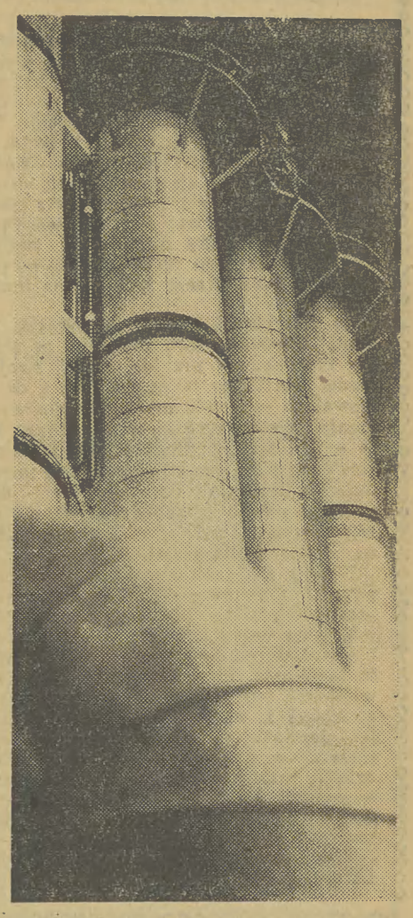

Zbigniew Guzowski

Znaczkowa WOJNA

Stosunkowo rzadko bywa, że znaczki pocztowe stają się przyczyną międzynarodowego konfliktu. Jedna z takich historii zdarzyła się niespełna rok przed wybuchem drugiej wojny światowej a przeciwnikami w „znaczkowej wojnie" były — Polska i Gdańsk, chociaż właściwiej byłoby napisać Polska i hitlerowska Rzesza.

Działo się to w okresie potęgowania się antypolskich poczynań hitlerowskiej propagandy, kiedy Gdańsk był widownią faszystowskich prowokacji i gwałtów wobec ludności polskiej.

11 listopada 1938 r. Poczta Polska wprowadziła do obiegu serię „historyczną", której znaczki przedstawiały najważniejsze wydarzenia z dziejów naszego narodu. Wśród innych znajdował się 15-groszowy znaczek z alegoryczną sceną odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego — Jadwiga w obecności Jagiełły wręczała kanclerzowi Uniwersytetu Piotrowi Wyszowi dyplom oraz swoje kosztowności, ofiarowane na potrzeby nauki polskiej. U stóp pary królewskiej projektodawca umieścił dwa krzyżackie miecze, symbol zwycięstwa oręża polskiego nad Zakonem w bitwie pod Grunwaldem.

To przypomnienie historycznego zwycięstwa stało się kamieniem obrazy dla hitlerowskich władców III Rzeszy. Zareagowali protestem dyplomatycznym, co skrzętnie ukryto przed polską opinią publiczną. Niezależnie od tego — niewątpliwie z nakazu Niemiec — hitlerowski Gdańsk wydał 7 stycznia 1939 r. tzw. serię „prowokacyjną".

4 znaczki przedstawiały rycerzy majowego turnieju z 1500 r., scenę podpisania układu o neutralności między Gdańskiem a Szwecją w 1630 r., wymarsz rozbitków armii francuskiej 4. I. 1814 r. (na znaczku tym widniał napis „Gdańsk znowu pruski"), „zwycięstwo" gdańszczan nad Stefanem Batorym pod Latarnią gdańską w 1577 r. (ten znaczek opatrzony był napisem: „Klęska Stefana Batorego przed Wisłoujściem").

Komentując treść serii „prowokacyjnej" na łamach pierwszego po wojnie czasopisma filatelistycznego, jakie ukazało się w kwietniu 1945 r. w Krakowie („Pionier Filatelistyczny") późniejszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierz Lepszy pisał:

„Przedstawienie rycerzy konnych, zakutych w zbroje, personifikowało tradycje rycerskie Gdańska; zawarcie traktatu o neutralności ze Szwecją w r. 1630 miało wskazywać na niezależną od Polski politykę zagraniczną i samodzielność starego Gdańska; wymarsz z Gdańska rozbrojonych, rozbitych Francuzów, sprzymierzeńców Polski w r. 1939, miał krzepić na duchu młodzież niemiecką w obliczu zbliżającej się wojny — a napis dodany o powrocie do Prus, manifestował hasło, wywieszone przez hitlerowców na wszystkich ulicach Gdańska: „z powrotem do Rzeszy („zurück zum Reich"). Wreszcie „gwóźdź" tej serii miał stanowić znaczek, przedstawiający „klęskę" Polski w r. 1577 — skoro wówczas „zwycięstwo", to dlaczego nie dziś?"

I dalej o fałszowaniu historii jakiego dopuścili się autorzy prowokacji.

„...Najzabawniejszy, to znaczek z Francuzami, w którym „pointą" jest napis o powrocie Gdańska do Prus. Znakomici projektodawcy hitlerowscy zapomnieli, że Francuzi cieszący się sympatią gdańszczan, stali tu załogą istotnie do 2. I. 1814, w którym to dniu do Gdańska wkroczyły zwycięskie wojska rosyjskie, witane tam owacyjnie. Gdańsk bowiem bronił się na wszelkie sposoby, apelował do Rosji, składał memoriały — byle tylko nie dostać się pod rządy... króla pruskiego. Ale o tym „drobnym" fakcie zapomniano.

A wreszcie znaczek dotyczy „klęski" pod Latarnią. Wojna polsko-gdańska w r. 1576/77 obfitowała istotnie we wspaniałe momenty, m.in. w czasie tej wojny zbuntowani niemieccy gdańszczanie ponieśli najstraszniejszą w ich historii od Polaków klęskę nad Lubieszowskim Jeziorem. Oblężenie fortu gdańskiego, przy ujściu Wisły tzw. Latarni, istotnie się Polakom nie udało, to znaczy w trakcie oblężenia ich szturm został odparty — ale zupełnie inne były motywy, dla których król poszedł na ugodę z Gdańskiem. A więc i w tym wypadku chodziło nie tyle o prawdę historyczną, ale o prawdę „stosowaną".

Mimo oczywistych intencji hitlerowskiego przedsięwzięcia, rząd sanacyjny postąpił w sposób, który mu sławy nie przyniósł. Znaczki z mieczami cichaczem usunięto z obiegu zastępując je znaczkami, na których w miejscu mieczy widnieje... ornament gotycki. Gdańsk swoją serię wycofał z obiegu 30. VI. 1939 r.

Do tematu „znaczkowej wojny" nawiązał w 1950 r. na łamach łódzkiego „Przeglądu Filatelistycznego" autor podpisujący się „-w." wzbogacając go o nowy nieznany wcześniej szczegół. Otóż pierwotnie 15-groszowy znaczek wspomnianej serii historycznej miał przedstawiać bitwę pod Grunwaldem. Projekt był zatwierdzony, sztych wykonany, drukarnia sposobiła się do druku, gdy rozkaz „z góry" nakazał zmianę motywu. Być może interweniował ambasador niemiecki, który się o znaczku dowiedział, być może uznano, iż znaczek mógłby narazić na szwank przyjaźń hitlerowsko-sanacyjną? W każdym bądź razie znaczek nie ujrzał światła dziennego.

Takie to były koleje „znaczkowej wojny", która niespełna o rok poprzedziła wybuch światowej pożogi wojennej.

CO tydzień FOTO

WODA to jeden z trudnych, ale i wdzięcznych tematów w fotografii. Dzisiaj reprodukujemy dwa bardzo udałe fotogramy na ten temat. Zdjęcie ALEKSANDRA SZPUNARA (Kraków 24, ul. Cisowa 7) wykonane przy pomocy czerwonego filtra — ukazuje taflę jeziora, bogatą w tonację świateł i cieni. Chmurne niebo stwarza tu rodzaj klimatu dramatycznego. Bardzo ważnym elementem staje się w tym układzie sylwetka osoby na pierwszym planie. Zdjęcie uzyskuje nagrodę tygodnia.

Inny charakter ma fotografia BRUNONA PISULI (Kraków, ul. Wrzesińska 4/4). Tutaj tafla wody jest tylko lekko pomarszczona drobną falą — a woda i niebo urozmaicone motywami zwisających gałęzi, rozmieszczonych w sposób przemyślany. I tu dostrzegamy sylwetkę człowieka — nie interesującego się jednak przyrodą, lecz zatopionego w obserwacji czysto wędkarskiej.

Oba zdjęcia są pełne nastrojowości. Obydwa wykazują duże zaangażowanie w sposób ujęcia tematu. Jednakże pierwsze jest bogatsze treściowo, bardziej wypracowane i dlatego uzyskało nagrodę tygodnia.

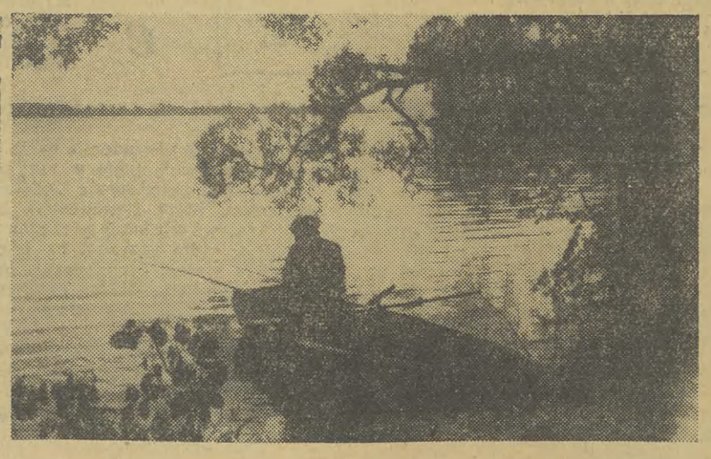

Dwaj panowie A...

„Jesteśmy na wczasach w tych góralskich lasach" — nucili sobie dwaj panowie: Marek A. i Andrzej A. odwiedzając parokrotnie tej jesieni Zakopane. Wyjechali z Gliwic, uciekając — jeden przed powołaniem do służby wojskowej, drugi — przed sprawą karną. Odtąd dzielili swój czas między trzy stolice — miasto stołeczne Warszawę, zimową stolicę kraju — Zakopane, po drodze wstępując do starej stolicy — do Krakowa. Żyli sobie beztrosko zatrzymując się w luksusowych hotelach, żywiąc się na koszt państwa...

Zakopane odwiedzają, żeby się zabawić. Wino, kobiety i śpiew. Leje się szampan w „Watrze" i „Orbisie": tutaj dżentelmeni płacą. Nie wypada inaczej przy kobiecie. Aby jednak płacić trzeba mieć pieniądze. Więc dwaj panowie A. zdobywają je korzystając z różnych okazji. A to podczas pobytu w hotelu zajrzą do sąsiedniego pokoju, który lekkomyślny podróżny nie zamknął wychodząc na chwilę do łazienki i wynoszą walizkę pełną garderoby — a to ściągną ukradkiem z wieszaka piękny kożuszek

MAJOR

— nie gardzą też dowodem osobistym, wyciągniętym zmyślnie z marynarki podpitego gościa.

W hotelach, w domach turysty — jak dotąd — stanowczo zbyt mało przywiązuje się wagi do należytego zabezpieczenia mienia własnego i podróżnych. Przy zameldowaniu, recepcjoniści nie bardzo zwracają uwagę na tak istotny szczegół, jak dowód tożsamości. Wystarczyło np. baczniej przyjrzeć się dowodowi osobistemu pana A., by bez trudu stwierdzić, iż jest sfałszowany, że po prostu — zmienił właściciela.

Nie chodzi o to, aby w każdym gościu dopatrywać się złoczyńcy. Jednak większa troska o wspólne dobro, solidniejsze spełnianie swoich obowiązków — poważnie ograniczyłoby swobodę działania różnego autoramentu przestępcom.

Ostatnim wyczynem dwóch panów A. było pod koniec listopada korzystanie z gościny orbisowskiego hotelu „Giewont" w Zakopanem. „Nakorzystawszy" się do woli z noclegów i posiłków, opuścili jego gościnne progi zabierając na pamiątkę trzy koce wartości ponad 2000 zł.

O kradzieży zgłoszono milicji. Ruszyła w teren grupa operacyjna i już po kilku godzinach w kawiarni „Europejskiej" do stolika panów A. najspokojniej pijących kawę — dosiadł się oficer MO. Byli oburzeni, że śmie ich o coś podejrzewać. O jakie koce chodzi? Oni przyjechali tu tylko celem poznania uroków tatrzańskiej jesieni!

A dowodzik sfałszowany to z nieba spadł? W kieszeni jednego z zatrzymanych znalazł się też (zdawałoby się, nic nie znaczący) kwitek. Z przechowalni bagaży w Krakowie. Gdy sprawdzono, co to za bagaż — okazał się on walizką, pełną skradzionych rzeczy. Dwaj panowie przestali się beztrosko uśmiechać.

Prysnęły jak mydlana bańka plany spędzenia sylwestrowej nocy na Gubałówce. Zmienili lokal na bardziej odpowiedni dla ludzi ich pokroju. Z kratami w oknach. Śledztwo tymczasem trwa. Kto wie, jakie jeszcze sprawki panów A. wyjdą na wierzch? I jaką cenę przyjdzie za nie zapłacić.

DATY ROKU

(dokończenie z lewej strony)

- **11. VI. — ONZ zatwierdza układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej**
- **25. VI. — Oddanie walcowni-slabing w Nowej Hucie**
- **1.VII. — Podpisanie układu o nieproliferacji w Moskwie, memorandum rządu ZSRR**
- **3. VII. — KERM zatwierdza projekt wstępny III etapu budowy HiL**
- **8. VII — XII Plenum KC PZPR — uchwalenie tez na V Zjazd Partii, decyzja o zwołaniu Zjazdu w dniu 11. XI. 68 r.**
- **14 i 15. VII. — Spotkanie przywódców partii i rządów krajów socjalistycznych w Warszawie, wspólny list do KC KPCz.**
- **20—21. VII. — 20 rocznica powstania ZMP**
- **22. VII. — 24 rocznica powstania PRL, oddanie wielu inwestycji gospodarczych**
- **28. VII. — Otwarcie IX Festiwalu Młodzieży i Studentów w Sofii**
- **29. VII. — Rozpoczęcie rozmów przywódców KPCz i KPZR w Czernej**
- **31. VII. — Okupanci izraelscy rozpoczęli wysiedlanie 50 tys. Arabów ze strefy Gazy**
- **3. VIII. — Spotkanie przywódców państw socjalistycznych w Bratysławie, podpisanie wspólnego oświadczenia**
- **20—21. VIII. — Wkroczenie wojsk ZSRR, PRL, WRL, LRB i NRD do Czechosłowacji**
- **25. VIII. — Rozmowy czechosłowacko-radzieckie w Moskwie**
- **1. IX. — 50 rocznica powstania polskiego lotnictwa, ćwierćmilionowa manifestacja w Krakowie**
- **11.IX. — Wybór pierwszych delegatów na V Zjazd Partii**
- **16. IX. — Ostrzelanie polskiego statku „Polanica" w Miami na Florydzie**
- **21. IX. — Rozmowy polsko-mongolskie w Ułan Bator**
- **23. IX. — „Sonda-5" po okrążeniu Księżyca powraca na Ziemię**
- **1. X. — Uniwersytet Śląski rozpoczyna działalność**
- **12. X. — 25-lecie Ludowego Wojska Polskiego**
- **12. X. — XIX Olimpiada w Meksyku rozpoczęta**
- **14. X. — IV Zjazd ZHP**
- **15. X. — Odsłonięcie Pomnika Braterstwa Broni na polach Lenino.**
- **16. X. — Podpisanie w Pradze układu o czasowym pobycie wojsk w CSRS**
- **23. X. — Wojewódzka konferencja przedzjazdowa PZPR ● Telecentrum na Krzemionkach oddane do użytku**
- **27. X. — „Sojuz-III" pilotowany przez Bieregowoja w kosmosie**
- **29—30. X. — Powrót polskich żołnierzy z CSRS**
- **31. X. — ZMW przekroczył milion członków**
- **1. XI. — Johnson ogłasza warunkowe zaprzestanie bombardowań DRW**
- **6. XI. — Nixon prezydentem-elektem USA**
- **7. XI. — Lublin. Centralne uroczystości 50-lecia odzyskania niepodległości**
- **11—16. XI. — V Zjazd Partii. Tow. W. Gomułka wybrany ponownie I sekretarzem KC PZPR**
- **19. XI. — Początek kryzysu walutowego we Francji**
- **21. XI. — Narada partii robotniczych i komunistycznych w Budapeszcie. Ustalenie terminu ogólnoświatowej narady partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie, w maju 1969 r.**
- **5. XII. — Kryzys społeczno-polityczny we Włoszech**
- **8. XII. — Okręty USA na Morzu Czarnym. Delegacja sajgońska przybywa na rozmowy do Paryża**
- **15. XII. — 20 rocznica powstania PZPR, uroczystości w całym kraju**
- **16. XII. Kryzys polityczny w Brazylii**
- **21—27. XII. — Lot pojazdu kosmicznego „Apollo-8" z 3-osobową załogą wokół Księżyca.**
- **27 .XII. — 50 rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego**

Każdy nowy rok, niezależnie od radości, z jaką tradycyjnie go wszyscy witamy, wywołuje w duszy różne — czasem smutne — refleksje. Każdy nowy rok, to przecież jedno z uderzeń wielkiego zegara CZASU. Mimo woli cofamy się wtedy myślą wstecz, a pamięć wywołuje i przedstawia zadumanym oczom barwny film zdarzeń. Fragmenty czasu, który minął. Dni radości, smutku, walki. Dni składające się po prostu na ŻYCIE. Nasze życie, życie innych ludzi.

Ile przeminęło istnień, ile przeszło pokoleń! I każde z nich zostawiło po sobie, dla tych, którzy przyjdą, owoc swojego trudu. Obleczone w kształt pracą dzieła, utrwalone w słowie myśli, uczucia, wydarzenia. Wiele tych dzieł zniszczył czas, wiele — zniszczyły pożogi wojen. Na szczęście — ta sama pasja ludzka, która tworzy, dąży do ocalenia od niepamięci dzieł stworzonych przez odległe epoki. Są one tak dawne i rzadkie, że śmiało możemy nazwać je najstarszymi.

Wydaje się, że warto ukazać, czy przypomnieć niektóre z nich. Nie tyle dla ich „egzotyki", bo za obcą współczesności formą, jakże często ukazuje się treść znana, bliska, zrozumiała: po prostu ludzka. Warto je ukazać, by przypomnieć sobie, że i wiek XX, tak dumny ze swych sukcesów, zbudował je na dziedzictwie tysiąca pokoleń. Jesteśmy tylko jednym ogniwem nieskończenie długiego łańcucha ludzkich dziejów, których początki giną w pomroce nieznanego czasu. Nie bądźmy więc nazbyt dumni, bo w naszej historii socha więcej znaczyła niż telewizor, a w jaskiniach paleolitu powstawały niekiedy dzieła godne Luwru.

Najstarszych rzeczy jest... miliard. Dlatego mogliśmy tu wybrać tylko ich drobny ułamek Co gorzej — nie mamy najmniejszej pewności, że to, cośmy zaprezentowali jest rzeczywiście najstarsze. Nie tylko dlatego, że któregoś dnia naukowcy odnajdą gliniane tabliczki ze starszymi od Gilgamesza pieśniami, albo — prawdziwymi okażą się teorie, wg których piramidy Majów są o tysiące lat starsze od egipskich. Także z tego powodu nie dajemy żadnej gwarancji naszym „starociom", że — w ramach dostępnych nam doświadczeń — **nic właściwie nie ma początku:** ani przedmiot, ani umiejętność, ani doświadczenie. Przez niezmiernie długi czas nakładają się na siebie drobne, niedostrzegalne zmiany i — nawet nie wiemy kiedy powstaje coś nowego. Kto wyznaczy początek ludzkiej mowy, sztuki, ba — nawet ludzkiej pracy, choć to ona „uczłowieczyła" człowieka? I tylko dzięki temu, że istnieje ruch możemy **wyznaczać** czas, którego drobnym w skali ludzkiej historii jest nasz nowy — umownie rok.

Piętnaście tysięcy lat, to dużo. Ale już wtedy geniusz artysty stwarzał malowidła, które nas dziś zachwycają. Sześć tysięcy lat, to dużo — ale już wtedy znano na ziemi między Tygrysem a Eufratem pieśni, które dziś potrafią wzruszyć.

Wbrew pozorom (stwarzanym przez gwałtowny rozwój techniki), mowa ludzka zmieniła się od tamtych czasów niewiele. Nie zmienione pozostały także liczne uczucia, tęsknoty. Nie rozwiązane nadal liczne, a wielkie pytania dotyczące życia i śmierci; te same, które stawiano sobie tysiące lat temu...

EPOS

„Który wszystko widział po krańce świata, poznał morze i góry przemierzył, w mrok najgłębszy zajrzał, z przyjacielem pospołu wrogów pokonał. Zdobył mądrość, wszystko widział a przejrzał, widział rzeczy zakryte, wiedział tajemne, przyniósł wieści sprzed wielkiego potopu. Kiedy w drogę daleką wyruszył, zmęczył się ogromnie, przyszedł z powrotem.

Na kamieniu wyrył powieść o trudach.

Murami otoczył warowny Uruk, gród i spichlerz świetny świętej Eanny. Obejrzyj mury, na których fryz jak z miedzi! Spójrz na wały, którym nie masz podobnych. Głazów dotknij, w których z dawien dawna obracają się trzpienie wrót, i wnijdź do Eanny, w domostwo Isztar, któremu równego nie wzniesie żaden władca wśród potomnych i żaden człowiek".

Tymi słowy zaczyna się pierwsza z jedenastu tablic zawierających spisane pismem klinowym **najstarsze dzieło literackie świata** — epos o **„większym nad wszystkich mężów Gilgameszu, w dwóch trzecich bogiem będącym, w jednej trzeciej człowiekiem".**

Pieśni o Gilgameszu — prototypie Heraklesa i wielu innych bohaterów, półbogów, herosów — stworzyli w III tysiącleciu Sumerowie — tajemniczy niezwykle zdolny lud zamieszkujący Mezopotamię, którego wspaniałe dziedzictwo rozwinęli Babilończycy, Asyryjczycy, z którego skarbów czerpali hojnie i Grecy, i twórcy Biblii hebrajskiej. Kto te pieśni w jeden epos połączył — nie wiadomo. Najobszerniejsze jego teksty odnaleziono w języku akkadzkim, używanym zarówno w Babilonii jak Asyrii. Fragmenty eposu odnajduje się dziś we wszystkich językach starożytnego Bliskiego Wschodu, co wymownie świadczy o popularności utworu, stworzonego przez najstarszą kulturę, o której S. N. Kramer, znany sumerolog powiedział: **„Historia zaczyna się w Sumerze".**

Pieśni miłosne

Pieśń miłosna jest tak stara, jak stara jest miłość. Nie podejmując się odpowiedzialności wyrokowania, która z zachowanych do dzisiaj pieśni miłosnych jest najstarsza — chciałbym jednak przytoczyć fragment starej, bardzo starej antologii egipskiej liryki miłosnej. Zdaniem T. Andrzejewskiego, przedwcześnie zmarłego egiptologa, „najobszerniejsza i zarazem najdawniejsza znana nam antologia egipskiej liryki miłosnej zawarta jest na recto papirusu Harris 500". Pochodzi ona z XIV wieku p.n.e. A oto fragmenty:

„Usta mej siostry — pąk lotosu,
jej pierś — flakonik z wonnościami,
jej ramię — gałąź sykomory,
jej oko — czujne choć zmrużone,
a czoło jej — to potrzask z jodły

Jestem złowioną dziką gęsią:
palce wplątane mam w jej włosy
które w potrzasku są przynętą."

Niewątpliwie starszym od tego utworu jest sumeryjska pieśń miłosna, przytoczona przez Kramera, z której pochodzi ten drobny fragment:

„Mój boże, od dziewczyny nalewającej wino, słodki jest napój.
Tak jak i napój, słodkie jest jej łono, słodki jest jej napój.
Tak jak i wargi, słodkie jest jej łono, słodki jest jej napój.
Słodki jest jej napój, słodki jej napój"

Być może palmę najstarszego erotyku świata należałoby przyznać fragmentowi z „Gilgamesza" opowiadającemu, o spotkaniu pięknej Szamhat i dzikiego Enkidu. Z biegiem czasu przecież pieśń tak wtopiła się w całość eposu, że trudno ją dziś traktować jako odrębny fragment.

BUNT NĘDZY

Wraz z upadkiem VI egipskiej dynastii, około roku 2300 przed n. e. wielki, groźny a zarazem podziwiany Egipt, który najwspanialsze swe dzieła zbudował na fundamencie najpotworniejszego wyzysku, na niewyobrażalnych cierpieniach milionów niewolników — stał się świadkiem wydarzeń, o których długo, długo jeszcze pamiętały następne pokolenia wielmożów i władców, nomarchów, wezyrów i faraonów. Wydarzenia te — które można by nazwać jedną z najstarszych rewolucji społecznych — tak opisuje stary papirus słowami mędrca Ipuwera:

„Możni uskarżają się, a biedni cieszą się i mówią: chcemy przepędzić możnych spośród nas, niech głodują i pracują w młynach, zmarli ich będą wyrzuceni do rzek, a synów ich nie będzie można rozpoznać. Starzy i młodzi będą mówić: wolelibyśmy raczej umrzeć. Dzieci możnych zostaną przykute do muru (...)

Teraz głos mają niewolnice, noszą klejnoty dam, a te chodzą w łachmanach, żebrzą, głodują i zabierają żarcie świniom... Lud burzy miasta, napada na groby i wywleka z nich mumie możnych. Ach żeby to się wreszcie skończyło i nie narodził się już więcej człowiek (...)

Popatrz, biedni stali się bogatymi, a możni nic już nie posiadają. Ten, kto dotychczas nie miał nawet chleba, ma teraz całą stodołę. Ten, kto nie używał dotychczas nawet oleju do namaszczania swej łysej głowy, ma teraz dzbany pełne mirry. Bogaczy rozpędzono na cztery wiatry i nie mają gdzie złożyć głowy (...) Kobiety, które dotychczas oglądały odbicie swoich twarzy tylko w wodzie, mają teraz zwierciadła z brązu, należące do wytwornych dam... Wytworne damy są pełne smutku, a ubogie kobiety pełne radości".

I bunty niewolników jednak wydarzały się wcześniej i starsza od tego papirusu była **mądrość biednego,** która przetrwała np. w przysłowiach. Oto jedno z nich, sumeryjskie: **„Nie wszystkie biedne domy są jednakowo pokorne".**

Wyznanie niewiary

Żaden chyba naród na świecie — jeśli wierzyć Herodotowi — nie miał opinii narodu tak pobożnego jak starożytni Egipcjanie. I — rzecz paradoksalna — u nich właśnie w Egipcie odnaleziono najstarsze ślady światopoglądu, pełnego — jeśli nie ateizmu, to głębokiego sceptycyzmu. W pochodzącym sprzed 4200 lat tzw. papirusie lejdejskim nr 344 (wspominającym m. in. że wśród przyczyn buntów i rewolucji społecznych — jakie nieraz przeszły przez kraj nad Nilem — jest wyzysk biednych przez bogatych) czytamy:

„Wymarzona przez starą wiarę wieczna szczęśliwość polega w rzeczywistości tylko na tym, co można użyć na ziemi. Po tamtej stronie nie ma bowiem nic".

„Namaszczaj swoją głowę na ziemi, oblekaj się w szaty z cienkiego płótna na ziemi. Popatrz, nikt nie powrócił z tamtego świata i nie opowiadał ci, jak tam jest".

Podobny temat porusza inny papirus, zatytułowany „Skarga zmęczonego życiem":

„Jeśli ludzkość jest tak niedoskonała i zła, to stwórca jej jest również pełen niedostatków i obciążony wadami. W przeciwnym bowiem razie byłby poznał ułomny charakter pierwszych ludzi i byłby rzucił na nich klątwę. Byłby zniszczył ich nasienie i stworzył tylko dobrych ludzi, a wówczas nienawiść, zazdrość, okrucieństwo i ucisk nie istniałyby na ziemi".

MEDYCYNA

Najstarszym lekiem było zaklęcie. Tylko wspólnie z magiczną formułką lub gestem mógł pomóc choremu lek roślinny lub mineralny. Najstarszym środkiem profilaktycznym były zaklęcia i — amulety. Jeśli chodzi o zabiegi lecznicze, to prócz leków stosowano od bardzo dawnych czasów: „środki przeczyszczające i wymiotne, okadzanie, wziewanie, zakraplanie, usypianie, kąpiele zimne i gorące, okłady, środki napotne, dieta, bańki, upusty krwi, masaż, pasy sztuczne na przepuklinę, pewne środki zapobiegawcze w chorobach zaraźliwych, zabiegi chirurgiczne, jak rwanie zębów, przecinanie ropnia, leczenie złamań, wreszcie trepanacja czaszki" — pisał dr W. Szumowski. — Znano także cesarskie cięcia.

Za kolebkę medycyny uznano Egipt. Najstarszy zbiór recept, zapisanych na tzw. papirusie Ebersa, pochodzi z XVI w. p.n.e., ale poszczególne przepisy sięgają czasów co najmniej tysiąc lat starszych. Egipscy lekarze znali szereg chorób, jak np. zapalenie wyrostka robaczkowego, anemię, kamienie nerkowe, gruźlicę, próchnicę zębów itd. Papirus wymienia też, obok nazw wielu leków, 48 rodzajów stosowanych naówczas operacji chirurgicznych (wśród nich też trepanację czaszki).

O istnieniu w Egipcie specjalizacji pisze grecki historyk Herodot: „Każdy lekarz jest tylko dla jednej choroby (...) Jedni są lekarzami od oczu, drudzy od głowy, inni od zębów, jeszcze inni od brzucha".

Kolumnę opracował:
W. MERCIK
Grafika:
S. BERDAK

GDY RUSZAŁY ZEGARY

NAJ... naj... NAJ...

● *Najstarszym, a równocześnie najbardziej przełomowym dla rodzaju ludzkiego wynalazkiem było amorficzne narzędzie kamienne, zwane eolitem. Jego udoskonaloną wersją (pierwsza faza postępu technicznego), był tzw. tłuk pięściowy.*

● *Do najstarszych precyzyjnych technik należała w przemyśle wytwarzania narzędzi, tzw. technika wiórowa, stosowana przy obróbce narzędzi w epoce kamiennej.*

● *Pierwszymi trwale eksploatowanymi kopalniami były złoża krzemienia i kwarcytu.*

● *Najstarszymi świątyniami — były przeznaczone do celów sakralnych jaskinie.*

● *Najstarszą formą wierzeń — była prawdopodobnie magia.*

● *Najstarszym grobem może się pochwalić starszy od nas kuzyn, zwany człowiekiem neandertalskim.*

● *Najwcześniej a zarazem masowo stosowanym kosmetykiem była czerwona ochra. Ale w epoce kamiennej znano już kilkanaście gatunków szminki.*

● *Najstarszym kodeksem prawa karnego i cywilnego nie jest, jak się często mówi, Kodeks Hammurabiego, lecz pochodzący z r. ok. 2050 przed n.e. tzw. Kodeks „Ur-Nammu".*

● *Najstarszą biurokracją była biurokracja starożytnego Egiptu.*

● *Sztuka plastyczna jest niewiele młodsza od kunsztu wytwarzania narzędzi, a ten z kolei uważa się za niewiele młodszy od samego gatunku homo sapiens. Najstarsze ślady działalności artystycznej pochodzą z paleolitu. Należą do nich m. in. obrysy dłoni ludzkich, niezwykle prymitywne figurki przypominające człowieka w rodzaju tej jaką znaleziono w jaskini w Chlur w CSRS. Pod koniec paleolitu mamy już wspaniałe, budzące podziw współczesności dzieła sztuki (realistycznej i ekspresjonistycznej) w słynnych jaskiniach francuskich (Lescaux) i hiszpańskich (Altamira) a także ryty skalne w płn. Afryce.*

● *Małżeństwa cywilne znane były ok. cztery tysiące lat temu: „Jeśli człowiek wolny pojął żonę, ale nie zawarł z nią pisanego kontraktu, kobieta nie jest jego żoną" — stwierdzał Kodeks Hammurabiego".*

„Savoir-vivre"

● **Jeśli jesteś zaproszony do stołu człowieka dostojniejszego od ciebie, bierz to, czym poleca cię obsłużyć i patrz tylko na to, co masz przed sobą. Nie strzelaj wciąż weń spojrzeniami, bo dusza jego nie znosi natręctwa. Nie mów do niego, zanim on sam się do ciebie nie zwróci, nie ma bowiem nad to nic gorszego; odezwij się dopiero wtedy, gdy przemówi do ciebie, a to, co powiesz wyda mu się piękne.**

● **Nie wypominaj przełożonemu poprzedniego niskiego stanu i nie wywyższaj się wobec niego dlatego, że znałeś go przedtem, a okaż mu szacunek za to, co osiągnął.**

(PTAH — HOTEP XXIV WIEK P. N. E. EGIPT)

FILOZOFIA etyka

● **Zapamiętaj: poniża nas śmierć. Zapamiętaj: wywyższa nas życie.**

● **Bądź czysty we własnych oczach; strzeż się, aby ktoś inny nie musiał cię oczyszczać.** *(EGIPT, XXV WIEK P. N. E.)*

● **Gilgameszu, w pogoni za czym się błąkasz? Życia wiecznego, za którym gonisz nie znajdziesz. Kiedy bogowie stworzyli człowieka, przeznaczyli mu śmierć... Nie ma trwałości na ziemi. Śpiący i umarli jakże podobni są do siebie. Czyż nie tworzą obrazu śmierci?** *(SUMER, Z PIEŚNI O GILGAMESZU)*

● **Przeciwnikowi swemu nie wyrządzaj zła! Złoczyńcy odpłać dobrem! Wrogowi okaż sprawiedliwość! Biednemu daj pokarm, aby jadł i napój, aby pił! Uszanuj, ubierz tego, co prosi o jałmużnę! Nie rzucaj oszczerstw!**

(„NAUKI SZURUPAKA". TEKST AKKADYJSKI, XX WIEK P. N. E.)

Humori życie

TAK WŁAŚNIE: życie jest źródłem humoru, satyry, przysłów, mądrości ludowej. Antologia humoru może być wspaniałym źródłem do badania dawnych obyczajów i stosunków społecznych. Nie wierzycie? Posłuchajcie starych porzekadeł Sumerów, powstałych pewnie 5—6 tysięcy lat temu:

O niewiniątkach

● *Czy można mieć dziecko bez stosunku miłosnego? Czy można utyć bez jedzenia?*

O pechowcach

● *Wsadź go do wody — woda zacznie cuchnąć, Wpuść go do sadu — a owoce zgniją.*

A ileż sarkazmu i ironii mają te powiedzenia:

● *Kto nigdy nie utrzymywał żony i dzieci, ten nigdy nie miał kółka w nosie.*

● *Przyjaźń trwa dzień, pokrewieństwo — wiecznie.*

● *Lis zgrzyta zębami, choć głowa mu się trzęsie.*

● *Osioł zjada własne posłanie.*

DO JEDNYCH z najstarszych, natomiast pieprznych anegdot należy przekazana nam przez Herodota powiastka o pewnej księżniczce egipskiej. Z zysków jaki przynosił jej nieobyczajny tryb życia pokryła ponoć koszty swego grobowca: każdy mężczyzna musiał dać jej jeden kamień. A choć jej grobowiec nie był tak duży jak faraona Cheopsa (na budowę zużyto 2,5 mln bloków skalnych), to jednak... To jednak i Egipcjanie bywali złośliwi.

DURA lex SED lex

1 *„Jeśli ktoś kogoś oskarżył i rzucił nań podejrzenie o zabójstwo, zaś tego nie udowodnił, ten kto go oskarżył poniesie karę śmierci".*

Tak zaczyna się jeden z najstarszych kodeksów prawnych — Hammurabiego. I choć badania naukowe odebrały mu palmę pierwszeństwa, choć musimy się zgodzić, że główną zasługą Hammurabiego była przede wszystkim kodyfikacja i uporządkowanie obowiązujących już od dawna (spisanych lub nie) praw zwyczajowych — Kodeks ów nadal stanowi najpełniejszy starożytny zbiór przepisów prawa karnego i cywilnego.

Szokują nas dzisiaj te przepisy: okrutne, szafujące karą śmierci bez umiaru, stosujące zasadę *oko za oko, ząb za ząb,* wciągające w krąg odpowiedzialności nawet rodzinę oskarżonego. I dlatego — aby tym łacniej uświadomić sobie jak względne są pojęcia prawa i moralności, aby uświadomić sobie ich zależność od epoki i stosunków społecznych, jakie w niej panują, przytoczmy na koniec fragmenty z zakończenia Kodeksu:

„Sprawiedliwe są prawa, które Hammurabi, król potężny, trwale ustanowił i dał krajowi właściwy porządek i dobry rząd (...) Siłą oręża, mądrością, którą przyznał mi bóg Ea, potęgą, którą dał mi bóg Marduk wytępiłem nieprzyjaciół. Stłumiłem walki, ludność kraju uspokoiłem, dałem ludziom spocząć w bezpiecznych siedzibach (...) Pod moją opieką wiodło im się dobrze, rządziłem nimi w pokoju, swą mądrością ich osłaniałem. Aby silny słabemu nie szkodził, aby dla sierot i wdów uzyskana została sprawiedliwość (...) napisałem swe cenne słowa na mej kolumnie i przed moim posągiem ustawiłem ją (...) Niech na rozkaz boga Szamasza, potężnego sędziego nieba i ziemi, sprawiedliwość moja zajaśnieje na ziemi".

Witold Zechenter

A BYŁO TO W NOC SYLWESTROWĄ!

A było to w noc sylwestrową,
gdym o północy szedł przez mrok
i gdym legendę wspomniał ową,
jak Stary już odchodzi Rok
i jak na ziemię w tę styczniową
sekundę pierwszą — pierwszy krok
stawia dziecięcy Nowy Rok.

Bo przecież w tylu malowidłach
i na bajkowych wtórze nut
i w opowieści zwiewnych skrzydłach
jeden się symbol z nami splótł:
Stary Rok słowym jest staruchem,
a Nowy — pacholęciem kruchym.

Więc było to w noc sylwestrową,
kiedym samotnie szedł przez mgłę
i gdym wyszeptał marzeń słowo,
by ujrzeć te postacie dwie...
Cóż, szedłem z zaprószoną głową...
Sylwester przecież... to się wie!

I nagle — coś mignęło w mgle,
blask żywy rozdarł ulic wnękę,
jasność spłynęła niezawodnie —
ujrzałem silną, męską rękę,
jak z silnych rąk wzięła pochodnię.
Ten, który oddał płomień lśniący,
młody był, lecz z długiego biegu
nieco zdyszany. Drugi, rączy,
równie był młody. Wziął pochodnię
i lotem strzały mknął po śniegu.

Tak. Było to w noc sylwestrową...
No cóż, wiadomo... W takiej chwili
nie idzie się z przytomną głową,
a więc wybaczcie, moi mili...
Lecz to, com ujrzał tam, we mgle,
co raczej mi zwidziało się,
w namyśle treść przybrało zdrową.

Bo nasze lata dzisiaj pędzą
z pochodnią! Idzie z rąk do rąk
ten blask, co osnuł zwycięstw przędzą
nasz Stary i nasz Nowy Rok!
Silne oddają płomień ręce,
do silnych go oddają rąk,
by pomknąć w przyszłość jeszcze prędzej!

Taki jest dziś nasz Nowy Rok!

Czas opowieści kończyć słowo,
wiersza zbyt długi może tok...
Wracam w linijkę początkową:

A było to w noc sylwestrową...

OBYCZAJE Z OKIENKA

„*O tempora, o mores*" — wołano w starożytności łacińskiej, choć zapewne narzekania na czasy i obyczaje, co słusznie lub niesłusznie łączyła większość moralistów — sięgają chyba zarania dziejów ludzkości, gdy poczęła się ona grupować w związki społeczne i wytwarzać — jeśli tak rzec można — pewne nawyki obyczajowe.

Cóż to są bowiem obyczaje? Zamiast streszczać tzw. własnymi słowami, najlepiej posłużyć się tu wyjaśnieniem encyklopedycznym. Jak tedy formułuje pojęcie obyczaju — Wielka Encyklopedia Powszechna?

„Obyczaj, powszechnie uznana, uświęcona tradycją forma zachowania się, przyjęta w danej zbiorowości społecznej (...) Kto nie stosuje się do obowiązującej obyczajowości, ten w zbiorowości uznającej tradycje wypada ze składu jej członków. Obyczaje stają się w ten sposób ważnym regulatorem przynależności do danej grupy społecznej, która broni przez obyczaje swej spoistości i odrębności od otoczenia. Regulują (one) szeroki zakres spraw społecznie doniosłych dla danej grupy pozostających poza sferą obowiązywania prawa, moralności, religii (...) Klasyczne obyczaje opierają się przede wszystkim na sile tradycji; postępuje się zgodnie z obyczajami i uważa się je za obowiązujące, ponieważ «zawsze się tak robiło»"....

No więc — „uświęcone" formy zachowania się. Skoro uświęcone, to jakby i skamieniałe. Dlatego tak trudne są procesy zmiany obyczajów, gdyż weszły one niemal w krew, stały się rodzajem *niepisanego* prawa oraz, co za tym idzie — wytworzyły swoisty kodeks postępowania. Stąd sprzeniewierzanie się mu jest równoznaczne z nałożeniem kar. Oczywiście, kary te nie mają wymiarów sądowych, więziennych — są po prostu presją otoczenia: albo wykluczają odstępcę z grupy, albo zmuszają skruszonego do podporządkowania się tradycjom.

Rzecz jasna, pojęcie obyczajów — w naszym, skomplikowanym świecie, zwłaszcza wobec zachodzącego procesu społecznej integracji — musi mieć i ma swój szeroki oraz węższy charakter — od postaw zabarwionych ideologicznie i politycznie — do postaw „codziennych", które formują pewien konwenans stosunków międzyludzkich. Poprzestańmy na tym stwierdzeniu, aby nie popadać w zgubną manierę wszystkoistyczną. Tym więcej, że zamierzamy tu podjąć próbę wycinkowej „przymiarki" gruntowania, zmieniania i wreszcie kształtowania pewnych norm obyczajowych — za pośrednictwem Telewizji.

Dlaczego akurat Telewizja? Zanim to wyjaśnimy, jeszcze parę uwag ogólnych. Wiadomo przecież, że pierwsze postawy obyczajowe reguluje i wyznacza dom, szkoła, otoczenie; że te cechy obyczajowości przechodzą w trwałe nawyki dopiero w życiu dojrzałym człowieka. A zatem najpierw, nim jeszcze nastąpi świadomy wybór postawy wobec życia — rozgrywka toczy się, mówiąc górnolotnie — o duszę młodego człowieka, często uderzając w strunę jego *podświadomości*. Skądinąd wiemy także, iż nie tylko młodzież przyjmuje jakieś podszepty nawykowe w sferze podświadomości.

Nie odkryjemy Ameryki przytaczając tu starą prawdę, że każda epoka kształtuje nowe obyczaje, choć stara się je dopasować do obowiązujących tradycji. Ale szczególnie nasza epoka wywarła już i wywiera ogromny wpływ na obyczajowość ludzi. Nauka i technika, ogólne tendencje socjalizacji życia, nowy model rodziny (której prawie wszyscy członkowie podejmują pracę zawodową), usamodzielnienie się, jak nigdy dotąd, młodzieży — napór uprzemysłowienia (co łączy się z powszechnym wciągnięciem kobiet do pracy zarobkowej), urbanizacja — czyli w ślad za nią zanikanie tradycyjnego podziału między miastem a wsią, potęga środków masowego przekazu: wzrost czytelnictwa, atak poprzez *magazynowy* charakter lektury, no i rola radia i TV — wszystkie te zjawiska współczesności tworzą jak gdyby gigantyczny kombinat oddziaływania na niespotykaną dotąd liczbę milionów odbiorców. Dawna presja otoczenia, owych małych i większych ugrupowań społecznych — wydaje się dziś zaledwie kropelką w morzu wpływów na świadomość i podświadomość tak zróżnicowanej, ale nadzwyczaj chłonnej masy ludzkiej.

A ponieważ Telewizja, dzięki swoim właściwościom, potrafiła wykorzystać odrębne dotąd cechy: gazet, magazynów ilustrowanych, radia, kina oraz teatru — toteż stała się najpotężniejszym instrumentem różnorakiego oddziaływania na człowieka, zarówno w pojedynczych przypadkach, jak i w przeżyciach zbiorowych.

Nic dziwnego, że na obecnym etapie rozwoju ludzkości — rola TV nabiera szczególnego znaczenia. Przede wszystkim poprzez ogromną sugestywność trafiania obrazowego do wyobraźni odbiorcy — który raz przyciągnięty do magicznego oka ekranu — z zasady pozostaje już pod nieustannym obstrzałem najrozmaitszych dział wielko-i małokalibrowych z arsenału broni telewizyjnej.

Nie trzeba chyba powtarzać, że nawet czynność czytania gazet wymaga pewnego wysiłku; że odwiedzenie kina jest związane z kupnem biletu (często w długich ogonkach) — a ponadto zmusza do wyjścia z domu; że wizyta w teatrze powoduje konieczności jakby świątecznego przygotowania się: w ubiorze i nastroju; to samo przy okazji koncertu muzyki poważnej — lub rozrywki typu estradowego.

Telewizja niemal automatycznie wyłącza wszelkie te „progi" przygotowawcze. Będąc *przedmiotem domowym*, jest zawsze w zasięgu ręki, oka i ucha. Wprowadziła się do naszych mieszkań dość bezceremonialnie. Od chwili włączenia odbiornika — częstuje nas po kolei wrażeniami z najodleglejszych sobie dziedzin życia i twórczości artystycznej. Wlewa w widzów i słuchaczy obrazy oraz dźwięki, nie zmuszając do wyraźniejszego wysiłku. Tam, gdzie wprowadza sprawy nieznane — często potrafi je tak wyjaśnić, że po pewnym czasie stają się potrzebą odbiorcy. Popularyzuje właściwie każdą wiedzę, przydatną fachowcowi i laikowi. Stara się unikać przegadania, albowiem zna siłę obrazowości. To, czego może nie zrozumieć słabszy umysł — wychwyci zmysł wzroku. A powtarzane obrazy i sposób ich komentowania — w umiejętnym zestawie programów — to co najmniej połowa sukcesu podczas narzucania odbiorcy tych wrażeń i myśli, które chce mu się przekazać — aby wpłynąć na jego postawę i poglądy. A wreszcie — urabiać je, zgodnie z założeniami.

I niech ktoś spróbuje powiedzieć, że tak ważny obszar aktywności ludzkiej, jak sprawa obyczajów (i mody), jak wzorce postaw — pozostanie obszarem nienaruszonym wobec koncentrycznego ataku wszystkich formacji programowych TV?

Jeśli sączą się, szczególnie do umysłów i wyobraźni młodzieży, filmy i audycje specjalne — jeśli ukazuje się w nich pewien styl bycia, ubioru, konwersacji, zaangażowania po jakiejś stronie ideowej, moralnej — lub potępienie pewnych nawyków czy postaw — wówczas młody odbiorca (a jakże wielu również i dorosłych!) podświadomie stawia się w podobnych sytuacjach, utożsamia z bohaterami i przyjmuje ich reakcje za własne. Wreszcie niepostrzeżenie staje się jednym z ludzkich modelów wraz z całym bagażem obyczajowości, przypisanej filmowej, teatralnej lub reportażowej postaci z małego ekranu.

Czy filmy spod znaku „Zorro" lub Robin Hooda nie kształtowały w jakimś procencie stylu postępowania młodocianych „rycerzy"? Czy Kloss i „Czterej pancerni" nie zawładnęli wyobraźnią widzów? Czy dr Kildare lub Simon Templer pozostali bez wpływu na *barwę* świata, w którym wszystko się udaje, gdzie przestępstwa na tle dostatniego życia bogatych nierobów — zamazują rzeczywistość, a obyczaje gangstersko-awanturnicze wzrastają do miary aprobaty dla *dżentelmeństwa* z pozycji silnych pięści? A np. giełdy piosenki? Przecież to także propagowanie — nie tylko modelu piosenek, nie tylko modnych fryzur i baczków, nie tylko stylu muzycznego — ale propozycje obyczajowe. Niby nic, a przecież tę moc oddziaływania możemy prześledzić po seriach tych programów: w domu, na ulicy, estradzie.

Jak wynika z tych urywkowych przykładów — nowoczesna presja opinii na sferę obyczajową — jest tak rozległa i wszechstronna — że stwarza z Telewizji swoistego potentata, który może wkraczać właściwie na każdy teren działania indywidualnego lub społecznego. Bo sprawy obyczajowe nie są oderwane od całości życia. A także od ideologii.

Skoro więc TV trzeba zaliczyć do potęg narzucających wzorce postępowania — to jednocześnie warto zapytać, czy zdaje ona sobie sprawę z tej wyjątkowej pozycji, jaką zajmuje? Czy program telewizyjny, owe ogniwa wspólnego łańcucha — został w całości podporządkowany skoordynowanej, świadomej akcji regulatora obyczajowego? Czy istnieje więc model, przy pomocy którego nasza TV chce urabiać postawy — także obyczajowe — swoich odbiorców?

Oto są pytania. Nie zawsze znalazłaby się na nie pozytywna odpowiedź. Co nie wynika z absolutnego potępienia np. fali filmów zachodnich w rodzaju „Witaj smutku". Idzie tu raczej o konieczny komentarz, o wyjaśnienie — *dlaczego* wybrano tę a nie inną pozycję — i *dla jakich* walorów prezentuje się ją milionom widzów. Bo niekiedy warto pokazywać fałszywe postawy i złe obyczaje. Dla kontrastu i nauki wnioskowania. Ale w wypadku, gdy sam program tego nie tłumaczy — trzeba jego twórców wyręczyć. Albo — zrezygnować z masowego upowszechniania. Inaczej potężna broń może zamienić się w broń niszczycielską.

BOB

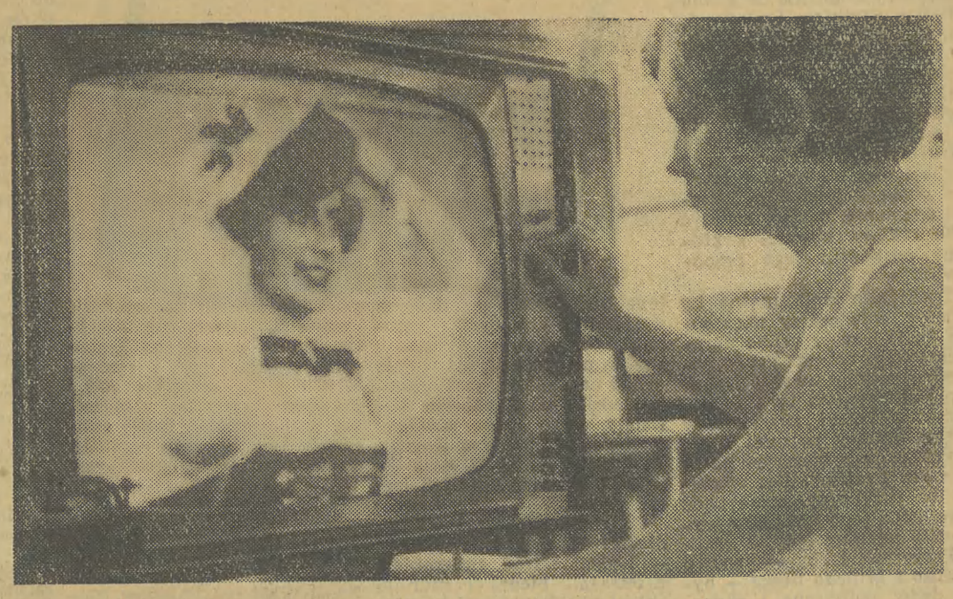

Olgierd Jędrzejczyk

Reportaż z duchem

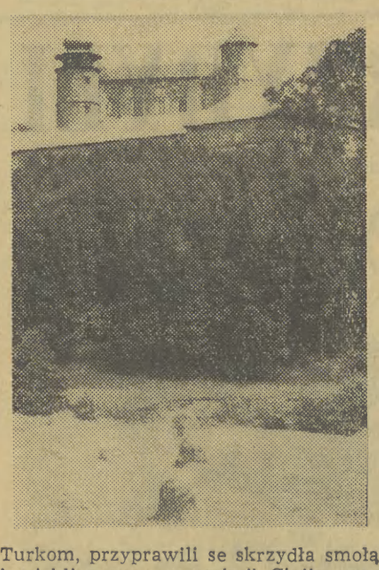

Mróz grudniowy ściął ziemię u podnóża zamku. Gruda zasłała pola, a pomiędzy gałęziami starych lip, grabów, brzóz, jaworów przeskakują, fruwają szare wróble i gile z czerwonymi krawatami. Stanąłem ci ja tutaj powodowany nie troską i zaciekawieniem o sprawy najzupełniej zwykłe i codzienne. Patrząc na te mury i baszty wyniosłe, szukałem w pamięci, kwerendą w księgach poprzedzoną, owych dziejów starożytnych, które każdemu zamkowi, a więc i zamkowi w Wiśniczu przypisać miały historie niesamowite, legendy, podania. Nim więc przemyślny wydawca wręczy zagranicznym turystom i nam, miejscowym poszukiwaczom duchów specjalne foldery niesamowitościom tamtych poświęcone, poszukajmy ich na własną rękę.

Historia powiada, że w XIII wieku Wiśnicz był w posiadaniu rodu Gryfitów, a potem jego właścicielem stał się klasztor w Staniątkach. XIV wiek przynosi zapis, że Kmitowie są tam panami. Z rodu tego pochodził Jasiek Kmita, a ostatni tego zawołania Piotr III, marszałek wielki koronny z czasów Bony, zamek w Wiśniczu odnowił, przyozdobił pięknymi obrazami, meblami a samą warownię wzmocnił „armatą", a więc wszelakim uzbrojeniem.

Dokumenty pisane wytworną lub mniej wytworną łaciną, zapisy kancelarii królewskiej i klasztorów uznajemy za zapisy historyczne, godne uwagi. My w legendach ludowych, podaniach odnajdźmy odbicie faktów historycznych. Przede wszystkim sama nazwa. Lud stworzył podanie, że nazwa Wiśnicza pochodzi od słów Wisi Szyc. Ów Szyc miał być okropnym zbójem, a mieszkał koło Bochni w karczmie zbójeckiej, w dołach, a więc na nizinie. Tam powstała wieś Dołuszyce. Jak go gonili i złapali — powiadają ludzie — to miejsce aresztowania nazwano Łapanowem. Gdy go obwiesili, ludzie wołali: Wisi Szyc! Stąd ponoć — Wiśnicz.

Ale przecież to tylko historia i podania, dotyczące wczesnych lat władców wiśnickich. W roku 1593 Sebastian Lubomirski kupuje ten zamek od Stanisława Barziego, a syn nowego właściciela zamku przebudowuje gruntownie Wiśnicz, zamieniając go w znakomicie wyposażoną twierdzę. Znowu historia mówi o wspaniałościach tej magnackiej siedziby, o budynkach przebudowanych lub wzniesionych (m. in. kościele i klasztorze Karmelitów) przez nadwornego architekta Trapolę. Znowu zapis historyczny Stanisława Czarnieckiego, który był dworzaninem Stanisława Lubomirskiego, mówi o włoskiej kapeli, dragonach, myśliwych, o zaciężnej piechocie węgierskiej, która broniła zamku, o 80 działach, a nawet o zaopatrzeniu twierdzy w żywność na 3 lata! Kiedy rabusie szwedzcy opadli ów zamek już za syna Stanisława — Jerzego Lubomirskiego — zabrano stąd wozy ładowne różnych kosztowności i bogactw. Były one rzeczywiście — te łupy — niemałe, skoro zabrano stąd 35 armat!

A jak się to odbiło w podaniu ludowym? Otóż król Lubomierz ruszył na wojnę przeciwko Turkom. Westchnął o opiekę do niebios i małą liczbą swych żołnierzy pokonał pohańców. Gdy wrócił do Wiśnicza „zaczon zamek budować; długi i długo budował, a wszyćko musieli robić złapani niedowiarki, jak konie. Ale nareszcie sprzykrzyło się Turkom, przyprawili se skrzydła smołą i uciekli w nocy ze zamku". Ciężko pracowali okoliczni ludzie przy dalszej przebudowie-budowie. Lud zachował w swej pamięci, jak przemoc pana nie tylko ludzi, ale i konie zwalała z nóg. Woły stanęły w końcu w miejscu i nie chciały ciągnąć ciężaru, a Lubomierzowi miała być wymierzona kara za gnębienie ludzi.

Skończmy już wreszcie z rzeczami, które w końcu sprawdzić można. Poszukajmy w dawnych słowach, wdzięcznie na kształt opowieści sformowanych, coś, czego rozumem wyjaśnić nie możemy. Ryzykujemy to, drżąc o własną skórę. Wkraczamy w obręb twierdzy i stoimy pod basztą Bony, gdzie ponoć królowa jeździła na koniu po koronującym gzymsie kamiennym... Pukając w ciosy kamienne, z których wzniesiono tę basztę wywołujemy diabła, aby nam wyjaśnił, jak dotrzeć do tajemnicy tego zamku. Pukanie — nie pomaga. Miotam się więc w drugą stronę i bijąc pięściami w basztę gotycką wykrzykuję zaklęcia. Nie pomaga. Biegnę więc ku Kmitówce, jednemu z najstarszych budynków Wiśnicza. Nie pomaga. W końcu koło baszty nad fontanną świsnęło, zakręciło suchą, grudniową zawieruchą i stanął przede mną, na jednym z kamieni z dawnej studni-fontanny pochodzącym — Kusy. Ubrany z niemiecka w czarny fraczek, łyskający czerwonymi ślepiami, z rożkami sterczącymi z kędzierzawej czupryny zapytał mnie:

— Czego acan tutaj szukasz?

— Powiadają — odrzekłem — ludzie tutejsi, że w każdym starym zamku znajdują się ukryte skarby, co nad nimi mają opiekę złe duchy. Tak i w zamku wiśnickim. Można je wziąć w palmową niedzielę, w którą wszyscy diabli idą do kościoła na wanielię. Jak się wanielia skończy, wracają nazad, dlatego trza się bardzo spieszyć, żebyście nas waszmościowie diabli nie zastali przy pieniądzach, bobyście nam głowy pourywali... Jakże to jest mości Kusy? Czy to prawda?

Diabeł poskrobał się łapą w róg barani i taką mi relację złożył:

— Dziwię się waszmościowi, który ponoć scriptorem gazetowym się mieni, że nie rozumiesz, jak w tych powiastkach ludu zawarta jest prawda. My diabłowie znamy na przykład „rejestr rzeczy po Szwedach i ucieczkach zostających, spisany w roku 1661 dnia 1 grudnia na Wiśniczu". Autorem jego jest Aleksander Lubomirski. Ten inwentarz mówi, że na Wiśniczu znajdowało się mnóstwo znakomitych obrazów Tycjana, Veronesa, Rafaela, Albrechta Dürera, Guercino, Ribery, że komnaty wielmożów ozdobione były drogocennymi kryształami, wazami, pięknymi meblami. To wszystko ostało się częściowo z rabunku Szwedów, którzy wywieźli stąd 150 wozów różnego dobytku. To jest, drogi panie, ów wielki skarb. I o tym skarbie, przepychu, okoliczna ludność stworzyła podanie. A ty mu wierzysz?

Widocznie Kusy nie wiedział, że dzięki zanotowanym „powieściom ludu krakowskiego" wiem o zakończeniu tego podania. Skąpy i chciwy pan zakopał bowiem skarby i nie przeżegnał ich. Przeto nie znajdzie tych kosztowności. Ale jest jeszcze drugi skarb, głęboko w skrzyni pod zamkiem zakopany, a na tej skrzyni jest napis „na odnowienie zamku". Dalibóg, pomyślałem, historia i podania ludowe dziwne figle sprawiają. Przecież my współcześnie tę skrzynię odkopaliśmy. Państwo przejęło jeden z najpiękniejszych obiektów fortecznych w całym kraju, cudowny zamek, gdzie Jerzy Kossak się urodził, gdzie powstało mnóstwo cudownych rysunków Jana Matejki. Państwo współczesne odkopało skarb — skrzynię z napisem: na odnowienie zamku. Ten skarb to inicjatywa milionów obywateli naszego kraju. Powiedziałem więc swemu rozmówcy:

— A więc sam widzisz acan, że cię z niebytu legendy ludowej ziemskim sposobem wywołałem. Widomy to znak, że skrzynia z tym drugim skarbem została odkopana.

— A skąd wiesz o tym skarbie?! — wrzasnął czort.

— Scriptorem jestem, ale i księgi czytam. Otóż oświadczam ci zły duchu, że minęły twoje czasy, a na czele muratorów, którzy w imieniu nas wszystkich, Polaków zamek wiśnicki do dawnej świetności doprowadzą, stanął znakomity znawca naszej sztuki imć profesor Alfred Majewski, który już wypędził złe duchy zniszczenia, zapomnienia, zaniedbania z sal zamku królewskiego na Wawelu, odbudował Pieskową Skałę, wypędził stamtąd błąkające się smętki nasze. Przepadnij ty, diable, abyś nas nie kusił i nie opóźniał podjęcia decyzji odbudowy drugiego, pięknego zamku z cudownie zachowanym Barbakanem...

Kusy rozpłynął się w mgiełkę i jeszcze z chmurki rozpostartej nad basztą gotycką w Wiśniczu usłyszałem pytanie:

— Czy waćpan o Tenczynku myślisz?

Odpowiedziałem:

— Tak...

Echo odbijając się o mury pustych komnat, gdzie zgromadzono już materiały budowlane, gdzie założono już stropy ogniotrwałe, odbijało moje słowo: tak, tak, tak...

Jerzy Bober

TEATR

CO i JAK na JUBILEUSZ?

My, Polacy — lubimy nie tylko sielanki, ale i jubileusze. Odkąd zaś Boy swoimi *Słówkami* tak bardzo związanymi z Krakowem moderny i Jamy Michalikowej, czyli z okresem Zielonego Balonika — upamiętnił krakowską jubileuszomanię — stał się nasz gród niemal synonimem wszelakiej celebry rocznicowania. O pogrzebach już wspominać nawet hadko, bo jakże by Kraków z jego grobami królewskimi na Wawelu i na Skałce mógł sobie darować dostojną pompę, należną mu jako emerytowanej stolicy kraju w odniesieniu do Wielkich Zmarłych.

Co prawda tych pogrzebów, a więc i celebry z nimi związanej — coraz mniej.

Rzadko też ktokolwiek wywołuje zjawy przeszłości, duchy w królewskich gronostajach, pancerzach z husarskimi skrzydłami, widma purpuratów kościelnych i magnackich, zjawy trefnisiów żywcem przejętych z płócien Matejki, lub wieszczków i rapsodów, czy nawet rebeliantów — straszących mieszczańskiego inteligenta okrwawioną kosą.

A przecież ten świat „idących trumien" z *Bolesława Śmiałego*, *Wesela* czy *Wyzwolenia* — chochoły i prorocy z lirą lub bandurą — Stańczyki oraz kościotrupy w koronach, Szele, karmazyny, rycerze wespół z kardynałami — ów świat legend, historii i aluzyjności odżywa co pewien czas. Dochodzi wtedy i do rachunków sumienia, i do aktualizacji społeczno-moralnych, jakie w sposób ironiczny, posępny lub jawnie kpiarski podsuwa nowa inscenizacja znanego dramatu Wyspiańskiego. Szopka *Wesela* i antymickiewiczowskie *Wyzwolenie* niemal z każdym dziesięcioleciem, czyli w cyklicznych odcinkach jubileuszowych — nabierają, jeśli nie zdecydowanie innych znaczeń, to z pewnością pod wpływem ostrzejszego spojrzenia odkrywców, którzy grzebią z uporem w tekstach klasyka-jubilata — co najmniej zaskakującego wyrazu ideowo-artystycznego.

Prawda, że te lata — jakie dzielą nas od urodzin poety, dramaturga i plastyka (a jest ich setka) i te, które mijają od jego śmierci (60-letnią rocznicę obchodziliśmy przed rokiem), i tamte wreszcie — odmierzające równy oraz nierówny okres czasu od dat, kiedy powstały tragedie monumentalne i tragedie drwiące, gorzkie — właśnie te lata niejedną wizję dramaturga przekreśliły, niejedną urzeczywistniły — wiele zdezaktualizowały, ale też sporo przestróg i ostrzeżeń jeszcze bardziej wyostrzyły — nie pozwalając spocząć na laurach tylko dlatego, że dokonała się w wymarzonej niepodległości: tej sprzed 50-lat i tej — mądrzejszej już po społeczno-politycznych, obywatelskich szkodach — sprzed prawie ćwierć wieku — ogromna przemiana w myśleniu narodowym, w samym pojęciu patriotyzmu, złączonego z socjalistycznym modelem państwowości.

Toteż z równą uwagą, jak w kolejnych, przeszłych etapach naszego życia — śledzimy kształty *Wesela* — uczymy się spoglądać innym okiem na tekst i podteksty *Wyzwolenia* — odnajdujemy wciąż nie wydobyte z *Nocy listopadowej* współbrzmienia mitologii greckiej z dramatem narodu i jego zrywami wyzwoleńczymi — dotykamy znajomej ziemi w *Klątwie*, wydzierając niemal spod spiekłego gruntu korzenie surowej, przenikającej dreszczem obyczajowości i moralnych postaw w ich jarmarcznym a groźnym archetypie — zaczynamy rozwiązywać zagadki współżycia dwóch narodowości na jednej, wspólnej ziemi, gdzie procesy społeczne wyprzedzają powikłania odmienności ras w ich zawęźleniu tragicznym (*Sędziowie*).

Dramaturgia Wyspiańskiego staje się jak gdyby punktem zaczepnym nawet w twórczości kabaretowej. Prowokuje do pastiszów i aluzji współczesnych. Odrodzona Jama Michalikowa traktuje *Wesele* jako odskocznię do satyrycznej wizji szopki współczesnej — pełnej pytań o czas dzisiejszy oraz gotowych już kwestii, wprost cytowanych z dzieła Wyspiańskiego. Albo Broszkiewiczowe *Wesele na osiedlu* — stara się wkomponować teraźniejszość innej wsi podkrakowskiej, która przeistoczyła się w dzielnicę na wskroś nowoczesnego przemysłu — w ramy tamtego, bronowickiego *Wesela*. Z bagażem narodowych sojuszów i konfliktów robotniczo-chłopsko-inteligenckiej Rzeczypospolitej. A już *Rzeczą listopadową* nazywa Bryll swój poetycki dramat, gdzie tradycje Mickiewiczowskich *Dziadów*, echa *Wesela* i *Wyzwolenia* splątane ze Słowackim oraz martyrologią powstania warszawskiego i ceremoniami polskich zaduszek — wiążą się w jasełkowo-pomnikowy korowód cnót i przywar z tragi-ironicznego tygla polskich dziejów. Więc i tu odzywa się echo po Wyspiańskim.

A tu już rozpoczyna się Rok Wyspiańskiego. Ten rok, oczywiście, najdobitniej wyrazi się w teatrze polskim — ale przecież przypomnieć musi także poetę, nie pominie plastyka: rysownika, witrażysty, autora krakowskiego pejzażu — no i, wracając do bram teatru — każe zastanowić się nad twórczością scenografa.

Kraków, co trzeba przyznać, nie zapominał o scenicznym pisarstwie tego, bardzo krakowskiego autora. Wprawdzie nie podjęto nigdy prób zorganizowania jakiegoś, na szeroką skalę zakrojonego festiwalu sztuk Wyspiańskiego — nawet z jego niektórymi, dziś może kontrowersyjnymi albo po prostu słabszymi dramatami. Nie dziwię się, że najczęściej sięgano po *Wesele* i *Wyzwolenie*. One zawsze będą niepokoić i poruszać wyobraźnię ludzi współczesnego teatru. Z pewnością nie skostnieją w formie klasycznego *uświęcenia*. I chyba żaden z przyszłych jubileuszy Wyspiańskiego nie zatrąci akademizmem właśnie w stosunku do obu tych utworów. Ale jednocześnie warto by się zastanowić, czy i jak — wystawić inne sztuki (np. *Lelewela*, *Akropolis*, *Achilleis*, *Legendę* czy nawet *Legion*.)

Na razie w krakowskich teatrach rozpoczął się już sezon Wyspiańskiego. Od *Klątwy* i *Sędziów* w Teatrze Starym — ale w całkowicie nowym ujęciu Konrada Swinarskiego. W rocznicę urodzin Teatr im. Juliusza Słowackiego wystawi mało grany *Powrót Odysa* — reżyserowany przez Jerzego Golińskiego. Następnie na tej samej scenie ukaże się jeszcze raz *Wesele* — w inscenizacji Lidii Zamkow. Dołączając do tych planów znacznie wcześniejszego już *Cyda* w przeróbce Wyspiańskiego z Teatru Rozmaitości — zamknęlibyśmy listę premier jubilata. Czy to dużo, czy mało? I tak — i nie. Wszystko przecież zależy od tego: JAK?

Reszta jest milczeniem, albo powodem do dyskusji...

POLONIA

Zbigniew Klejn

KUZYNI spod obcego MIASTA

Spotykamy ich często latem. Panowie w szerokich kapeluszach i takichże spodniach, panie w ekscentrycznych sukniach. Mowa ich chłopsko-cudzoziemska. Obwieszeni aparatami fotograficznymi, tym się różnią od innych obcokrajowców, że nader często pociągają nosem i manipulują chusteczkami przy oczach. Każdy już wie: to turyści z Polonii zagranicznej.

Czym jest dziś naprawdę ta Polonia? Opinie są tu zupełnie różne. Jedna, ciągle jeszcze obiegowa, to pogląd, że na Polonię składają się tacy sami Polacy jak my, tyle że z obcym adresem. Druga, zaprezentowana niedawno w jednym z czasopism kulturalnych, uważa, że Polonia „tylko dlatego ma coś wspólnego z Polską, bo w swej nazwie zachowała pamiątkę swego pochodzenia".

Obie opinie są, moim zdaniem, fałszywe. Ale jak jest naprawdę? Aby na to odpowiedzieć, trzeba najpierw wyjaśnić, kogo należy zaliczyć w skład Polonii i jaki jest jej rodowód.

Kogo zaliczyć do Polonii? Tych, co się w Polsce urodzili? „My, Polacy" — mówię do burmistrza jednego z miast amerykańskich, słysząc jak rzewnie wspomina rodzinną wioskę pod Lubaczowem. „Pan się myli — prostuje mnie — jestem Jankesem polskiego pochodzenia". Więc już nie Polak, ale — podkreśla — członek Polonii, uczestnik aktywny jej życia społecznego i organizacyjnego. Ale co zrobić z byłym Staśkiem Śmiechem, dziś Stanley'em Smithem, który o niczym już nie pamięta i nie chce pamiętać? I z dziećmi takich Smithów, z których jedne wrodziły się w tatę, a drugie w dziadka i piszą wzruszające listy, jak gorąco kochają ową nieznaną Polskę? I w ogóle — kogo i do jakiego pokolenia można zaliczyć jako członka narodu, z którego pochodzili jego przodkowie?

Znaki zapytania można by mnożyć. Powiedzmy więc sobie krótko, rzecz grubo upraszczając: za członka grupy polonijnej można uważać kogoś, kto jest *świadom* tego, że pochodzi z Polski, pozostaje w kręgu kultury polskiej i nie zrywa więzów łączących go ze „starym krajem". Bez względu na przyczyny, które bądź jego, bądź jego przodków wyrzuciły na inny ląd.

Przyczyn tych — znowu bardzo z grubsza licząc — było dwie: polityczna i ekonomiczna. Emigracja polityczna zaczęła się u nas całkiem wcześnie, bo w XVII wieku, kiedy to „braci polskich" skazywano na banicję. Polską masową emigrację zarobkową trzeba przesunąć o dwa i pół wieku później, kiedy to przedsiębiorczy franciszkanin, ojciec Leopold Moczygemba, taką propagandę za wychodźstwem do Teksasu zrobił w swej rodzinnej Płużnicy, że przerażony landrat w Oleśnie nazwał narastającą jak lawina falę emigracyjną — „zarazą".

Zaraza ta ogarnęła wkrótce cały kraj. Lawina waliła się do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Argentyny, do Niemiec, a w okresie międzywojennym do Francji, Belgii i Holandii. Tylko do USA wyjechało w latach 1870—1914 aż 2.500 tys. ludzi, rozmiary emigracji do Niemiec obliczają w tym okresie na 650 tys. osób, dalsze setki tysięcy pochłonęła Kanada, Brazylia i inne kraje. Między dwiema wojnami światowymi znów milion osób wyemigrowało z Polski, po ostatniej zaś wojnie ponad pół miliona obrało swoje siedziby na Zachodzie. Powstały wtedy nowe skupiska masowej emigracji w Anglii i Australii i mniejsze — w Afryce i krajach Ameryki Łacińskiej.

Co gnało większość wychodźców? W pierwszym rzędzie — nędza. Wśród emigrantów przeważali biedni i bezrolni chłopi, zbankrutowani rzemieślnicy i również robotnicy pozbawieni warsztatów pracy skutkiem forsownej modernizacji przemysłu, ludzie wyganiani z kraju kryzysami, nadmiernymi podatkami i innymi ciężarami ekonomicznymi. Dalej — rozpacz, ucieczka przed długoletnią służbą wojskową, różnice klasowe, nie pozwalające młodym na swobodne zawarcie małżeństwa, narażenie się władzom. Wreszcie — pruskie rugi z ziemi, zakaz obejmowania gruntów przez Polaków, ucisk narodowy. I wcale nie na końcu — nie przebierająca w środkach propaganda agentów emigracyjnych, płatnych „od łebka", roztaczających przed ludźmi wizje raju na ziemi, który Polakom miał ofiarować sam papież, raju, w którym rosną drzewa mleczne, a przybyszom usługują małpy. Kiedy jeszcze do tego Brazylia fundowała darmowy przejazd i niemal darmową ziemię, łamali się nawet zamożniejsi, chciwi dorobienia się majątku. Czasy te nazwano „gorączką emigracyjną", i rzeczywiście miały wszelkie cechy gorączki chorobowej z sennymi majaczeniami, jakże niepodobnymi w rzeczywistości do tego, co sobie obiecywano w kraju.

Jechali, oczywiście, najbardziej rzutcy, najzdolniejsi, najśmielsi. A jednocześnie — najbardziej podatni na wyzysk. Spośród 950 tys. Polaków, którzy przybyli do USA w pierwszym dziesięcioleciu tego wieku, aż 900 tys. nie miało żadnych kwalifikacji zawodowych.

Na wyspie Lolland wystawiono pomnik ku czci dziewcząt polskich, dzięki którym Dania stała się potęgą w uprawie buraka cukrowego. Jeden z placów Kurytyby zdobi pomnik siewcy polskiego, bo Polacy rozpoczęli w Brazylii uprawę zbóż na chleb. A jaki pomnik winien być wystawiony Polakom w Stanach Zjednoczonych? I komu? Czy górnikom, którzy ginęli masowo w rabunkowo eksploatowanych kopalniach? Czy hutnikom, którym pot przelewał się przez cholewy butów? Pracownikom rzeźni chicagowskich, co sami musieli mieć siłę wołu? Tym, co kładli podkłady pod kolej, która miała zdobyć Zachód? A może pionierom oświaty, wybitnym konstruktorom, świetnym lekarzom, tym, którym się powiodło, i tym, co ślad po nich zaginął?

W znoju i pocie dobijała się Polonia prawa do chleba i równego ze współobywatelami traktowania. Tak było w obu Amerykach, we Francji i Niemczech, w Belgii i Holandii. Za naszych już czasów przez ten sam etap przeszli b. żołnierze II Korpusu na farmach kanadyjskich i w buszu australijskim. W zasadzie jednak Polonia osiągnęła już nieco wyższy szczebel w hierarchii społecznej swoich krajów osiedlenia. Kandydując na wiceprezydenta USA, Edmund Muskie-Marciszewski stawiał Murzynom w czasie swej kampanii wyborczej za przykład tę walkę Polonii. Ale przecież jeszcze i dziś, jak słoje w rozrosłym drzewie, można prześledzić w jej łonie etapy tej walki. Więc to pierwsze — nazwijmy je najstarsze — pokolenie przybyszów z Polski, które harowało w nadziei uskładania grosza na powrót do ojczyzny. Ich dzieci, wychowane w obcym środowisku, nie pojmujące najczęściej sentymentu rodziców do kraju, w którym nędza zmuszała do tułaczki i który dawał jedynie patent do najcięższej i najmniej szanowanej pracy. Dorabiający się, nierzadko nawet zacierający ślady pochodzenia, nabierający bez wyboru wszystkich dobrych i złych cech Amerykanina, Francuza, Brazylijczyka. I wreszcie — ich dzieci, już wykształcone, obywatele i patrioci swego kraju, pozbawieni kompleksów rodowodowych, którzy coraz częściej zaczynają interesować się swym pochodzeniem, szukać dla siebie pozytywnej legitymacji w historii, kulturze i dorobku Polski, bo z tą legitymacją stają się ważniejsi, bardziej szanowani, cenieni. I oni właśnie dziś już nadają ton Polonii amerykańskiej czy brazylijskiej, a jutro będą dominować we wszystkich pozostałych skupiskach polonijnych. I tylko o nich można mówić z perspektywą, jako o Polonii.

Polacy? Na pewno nie. Ale zarazem też ludzie szczególnego rodzaju, jak ten młody Amerykanin, który po nowojorskim występie „Słowików" poznańskich przyniósł mi do hotelu entuzjastyczną recenzję z „New York Times", mówiąc (po angielsku, oczywiście), że poczuł się teraz szalenie dumny z tego, że pochodzi z Polski. I jak pewien Brazylijczyk, który we wzruszającym liście napisał mi, iż polskiego zaczął się uczyć ze starych podręczników, z chwilą, gdy dowiedział się, że jego pradziad przywędrował spod Poznania.

Zbigniew Byrski

Kłopoty z POLIGAMIĄ

W krajach afrykańskich od czasu do czasu wybuchają gwałtowne spory i dyskusje na temat poligamii. Wybitni politycy, parlamentarzyści i działacze społeczni — przeważnie ludzie wielożenni — ostro krytykują tę zamierzchłą instytucję, która hamuje rozwój ekonomiczny i postęp Czarnego Lądu.

Z problemem poligamii wiążą się kwestie posagu, zasiłków rodzinnych oraz skomplikowane sprawy rozwodów i podziału majątku. Gdyby musiało się te sprawy rozstrzygać według praw europejskich, niejednemu sędziemu pękałaby głowa. Na szczęście, wiele tego typu problemów reguluje się tu zgodnie z prawem zwyczajowym lub tradycją. Czasami nie reguluje się ich wcale.

Poligamia, która kiedyś była formą małżeństwa ekonomicznie uzasadnioną, staje się obecnie dla niektórych tradycjonalistów instytucją piekielnie kosztowną.

Naczelnik Njini z Kenii ze smutkiem spogląda na swe liczne żony. W roku 1968 pojął trzydziestą czwartą. Są to panie, które lubią się ładnie ubierać domagają się europejskich rozrywek.

Szef Adiro zamyka od godziny 17-ej swoich dwanaście żon i 48 dzieci w salce z telewizorem. Telewizja znacznie ułatwia pożycie małżeńskie i zachowanie należytej dyscypliny rodzinnej. Przeciętna wieku żon przy wieku małżonka, który przekroczył pięćdziesiątkę, wynosi 35 lat. To znaczy, że najstarsza jest mniej więcej w wieku męża, najmłodsza — ma około osiemnastki. Dzieci najstarszej żony są prawie z reguły starsze od najmłodszej, świeżo zaślubionej. W tym jednak nie należy dopatrywać się niczego osobliwego. Nawet przy monogamii zdarza się przecież, że nowa małżonka bywa młodsza od córki.

Prawodawstwo, wzorowane w krajach afrykańskich na prawie kolonialnym, kwestię wielożeństwa niejednokrotnie w ogóle pomijało.

Obecnie wszystko to musi być poprawione i uzupełnione. Poligamii nie likwiduje się, lecz redukuje do poziomu odpowiedniego do stanu majątkowego. Wprowadza się obowiązki rejestracji, alimentacji, granicy wieku dla oblubienicy i oblubieńca. Przede wszystkim zaś koryguje się i zaostrza postanowienia w zakresie opieki nad dziećmi. W Gwinei likwidację poligamii zadekretowano, ale — jak wiadomo — nieraz łatwiej jest dekrety wydawać, niż wprowadzać je w życie. Poligamia w rozwijających się ekonomicznie krajach umrze zapewne kiedyś naturalną śmiercią. Proces ten można oczywiście przyspieszyć, ale rozstrzygnięcie go metodą administracyjnych zakazów wydaje się dość trudne.

WŁOCHY

DYLIŻANS na... szynach

Włochy są w ostatnim piętnastoleciu najszybciej — poza Japonią — rozwijającym się dużym krajem kapitalistycznym. Wskaźnik produkcji przemysłowej (1953 = 100) wyniósł w 1963 — 241, w 1967 — 309. Wprawdzie w bieżącej dekadzie, w której w latach 1964—65 miała miejsce ostra jak na stosunki zachodnioeuropejskie recesja, tempa wzrostu nie są już tak imponujące jak w końcu lat pięćdziesiątych, niemniej osiągnięto (1961—1967) przeciętny roczny przyrost dochodu narodowego przekraczający 5 proc.

Wybuch niezadowolenia społecznego nie daje się więc na pierwszy rzut oka, wyjaśnić bieżącą sytuacją gospodarczą, gdyż porecesyjny rozpęd jeszcze trwa i tegoroczny przyrost dochodu narodowego powinien nawet dorównać zeszłorocznemu — 5,7 proc. Jednakże niezadowolenie jest głęboko zakorzenione w stanie ekonomicznym kraju, przede wszystkim w **nierównomiernościach** rozwoju.

Do wyścigu gospodarczego ostatniego dwudziestolecia, Włochy wystartowały wprawdzie z pozycji kraju względnie (wobec Europy północno-zachodniej) zacofanego, za to jednak ich warstwy kierownicze przez długi czas nie krępowały się wcale koniecznościami bardziej sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, co jak wiadomo — bardzo przytłumia „zapał twórczy" burżuazji np. angielskiej czy francuskiej (również za de Gaulle'a), a w ostatnich latach nawet zachodnioniemieckiej. We Włoszech można było sobie pozwolić na rozwój ekonomiczny nie krępowany zupełnie dalekosiężnymi względami społeczno-gospodarczymi, a zatem na rozwój kierujący się niemal wyłącznie kryterium doraźnej maksymalizacji zysków, gdyż niezadowolenie społeczne tłumił wówczas polityczny wpływ kościoła, monopol władzy chadeckiej, a emigracja zarobkowa stanowiła klapę bezpieczeństwa.

Tym się tłumaczy nie tylko fakt, że zaniechano większości reform obiecanych tuż po wojnie nawet w uroczystej formie konstytucji (reforma rolna, reforma podatkowa, reforma administracji, decentralizacja i regionalizacja władzy itp.), lecz również, że to co zrobiono w kierunku unowocześnienia struktur włoskiej administracji i gospodarki, zostało oddane w pacht i służbę wyłącznie jednej klasie i jej tylko przynosić miało pożytki.

Nie ulega kwestii, że burżuazja włoska może się wylegitymować niemałymi umiejętnościami. Imponuje zwłaszcza rozmach z jakim potrafiła ona wprzęgnąć w swą służbę i uruchomić całą milionową warstwę drobnomieszczańską, owych organizatorów chałupnictwa, poddostawców, pośredników, agentów i detalistów, którzy zyskali sobie imię „procacciatori", „starających się" — tak skwapliwie i za tak marne wynagrodzenie — zabiegają wokół jej interesów. Marże tej warstwy pośredniej są 2—3 razy niższe niż przy podobnych usługach w innych krajach Wspólnego Rynku, co niemało wyjaśnia w osiąganiu sukcesów zbytu wielkiego przemysłu Włoch.

Tytułów do „chwały" włoscy producenci mają niemało, ale należy pamiętać o **kosztach** tych osiągnięć. Pomińmy już takie elementy, jak np. polityka transportowa i energetyczna rządu, gdyż są w nich również momenty ogólnonarodowego pożytku: wspaniała sieć autostrad przynosi wprawdzie zyski głównie producentom i eksporterom (najniższe w Europie zachodniej ceny transportu drogowego), podobnie wielki deficyt kolei (niskie frachty), czy tania energia, lecz korzystają z nich również, pośrednio lub bezpośrednio, inne warstwy.

Ale np. cała właściwie, od lat reklamowana, polityka ekonomicznego awansu Południa kosztem budżetu państwa (ulgi podatkowe i kredytowe, dotacje bezpośrednie) nie dała żadnych niemal rezultatów, bo odstęp pomiędzy Północą a Południem rośnie: w dochodzie narodowym na głowę wygląda jak 2:1 — poza... ogromną ilością grynderskich karier finansowych spekulantów, którzy biorą dotacje i kredyty i inwestują... na Północy.

Brak reformy administracyjnej i podatkowej powoduje, że każde szanujące się przedsiębiorstwo ma... trzy bilanse: jeden prawdziwy, tylko do wiadomości dyrekcji, drugi do przedłożenia wstępnie władzom skarbowym, trzeci zaś również dla tych władz, „kompromisowy", o ile mianowicie inspektor nie weźmie łapówki. Analogiczne kombinacje uprawia przedsiębiorca z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, zatajając godziny nadliczbowe i nawet w ogóle część zatrudnionych.

Włochy są krajem nie kończących się afer, które przypominają żywcem wielkie operacje grynderów z USA czy Niemiec lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Ale szczególne korzyści zapewnia burżuazji polityka zatrudnienia w kraju, w którym udział ludności zawodowo czynnej (19.107.000 na koniec 1967 r.) w ogólnym zaludnieniu jest **najniższy** ze wszystkich rozwiniętych państw Zachodu, emigracja zarobkowa **największa**, a mimo to oficjalne bezrobocie przekracza **milion ludzi.**

Kierownicze koła kraju znalazły się w tym trudniejszej sytuacji, że wydarzenia międzynarodowe każą oczekiwać znacznego osłabienia włoskiego bilansu. Bilans handlowy Włoch stale, mimo imponujących sukcesów eksportowych, ujemny — co pozwalało na osłabienie presji inflacyjnych — był z nadwyżką równoważony wpływami dewizowymi z turystyki i przekazów od emigrantów. W 1966 r. nadwyżka (dodatnie saldo turystyki i przekazów, i ujemne saldo handlu i frachtów) wyniosła jeszcze 980 mln dolarów, w 1967 roku już tylko 366 mln dol., w br. oczekuje się nawet łącznego deficytu tych pozycji.

Już wyniki wyborów parlamentarnych 19 i 20 maja br. wykazały, jak wiadomo, rozczarowanie wyborców formułą „centrolewicowego bezruchu". Interregnum gabinetu Leone, wyraźne granice możliwości fazy dobrej koniunktury, kompromitujący dla większości przebieg debaty w parlamencie w sprawie samorządów regionalnych, które mają być wreszcie powołane jesienią 1969 roku, przykład francuskich studentów zwłaszcza po rozpoczęciu się roku akademickiego, wewnętrzny paraliż socjaldemokracji i gwałtowna ofensywa prawicy wewnątrz chadecji — dopełniły miary.

Rozwijające się burzliwie Włochy przypominają postawiony na szynach stary dyliżans. Z braku gruntownego remontu, **reform strukturalnych**, szybka jazda grozi takiej machinie nie lada katastrofą.

K. W.

ZŁOTO pod MOSKWĄ

Od dłuższego czasu grupa uczonych radzieckich, pod kierunkiem członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR, prof. I. Rożkowa, prowadziła badania najstarszych utworów geologicznych, powstałych przed z górą 2 miliardami lat. Analiza żył kwarcu w rejonie tzw. Wielkiej Kurskiej Anomalii Magnetycznej wykazała, że w pobranych próbkach zawarte było do 6 g czystego złota na tonę rudy. Jeszcze lepsze wyniki — dziesiątki gramów na tonę — przyniosły badania próbek, pochodzących z Ukrainy. Pewne oznaki wskazują też na istnienie złota w Karelii. Co jednak najciekawsze, uczonym udało się wykryć cechy zwiastujące obecność złota pod Moskwą i w rejonie kilku innych większych miast centralnej Rosji. Geologowie radzieccy wskazują na poważne analogie w budowie geologicznej tych regionów i słynnego płaskowyżu południowoafrykańskiego, zajmującego, jak wiadomo, pierwsze miejsce w świecie kapitalistycznym pod względem wydobycia złota.

SKĄD PRZYBYLI BOGOWIE?

Są rzeczy na niebie i na ziemi, o których się nie śniło nawet filozofom...

A może inaczej? Są rzeczy na niebie i ziemi, których nie umie wytłumaczyć ludzka wiedza...

Bo na przykład: skąd wzięły się na północ od Damaszku, wysoko w górach, sztuczne tarasy, zbudowane z kamiennych bloków, których boki mają długość 20 m, a waga wynosi 2 tys. ton? Podziwiali je już starożytni Rzymianie... A transport owych bloków i ich dokładny montaż w pozbawionych dróg górach jest sprawą praktycznie niewykonalną, nawet dla współczesnych przedsiębiorstw budowlanych...

Albo inna zagadka: w XVIII stuleciu słynny turecki admirał Piri Reis przywiózł gdzieś z Dalekiego Wschodu kopie starych, wyrysowanych nie wiadomo czyją ręką, nie wiadomo z jakich wzorów żeglarskich, map. Współcześni kartografowie badając je doszli do wniosku, że mapy te są bardzo dokładne. Więcej — uwzględniają takie odkrycia, jakie dokonane zostały dopiero w ostatnich dziesięcioleciach — np. fakt, że Grenlandia składa się z trzech wysp połączonych w jedną całość tylko grubą lodową pokrywą. Zawierają co prawda dane niezgodne z rzeczywistością, ale z rzeczywistością dnia dzisiejszego. Nie istniejące, a wyrysowane na starych mapach wyspy na Morzu Śródziemnym przed tysiącami lat istniały naprawdę.

Jest wśród tych map jedna szczególnie zdumiewająca. Przedstawia kulę ziemską z Europą, Azją, Afryką, Ameryką i Australią. Zarys Afryki i Europy jest taki, jaki widzimy na wszystkich naszych mapach. Ameryki natomiast są wąskie, zwęża się w stronę wschodu Azja. Tak jak na fotografii zrobionej z bardzo, bardzo wysoka — ze sztucznego satelity? Z pojazdu kosmicznego?

I wreszcie inna tajemnica. W Andach peruwiańskich, w okolicy miasta Nazca, znajduje się wielka pusta płaszczyzna, długa na 60 km, szeroka na 2 km. Na tym płaskim, pustym terenie widoczne są wyraźne ślady dziwnych prostych tras, zbiegających się promieniście i oddalających. Tras prowadzących do nikąd — na krańcach płaszczyzny są góry i przepaście. Kto wytyczył te drogi w miejscu, gdzie nie ma żadnego śladu ludzkiej obecności. I — przede wszystkim — dla kogo? Wykonana z samolotu, fotografia tajemniczej płaszczyzny przypomina zdjęcie... bazy na Przylądku Kennedy'ego. Podobny układ dróg? tras? pól startowych?

Szwajcarski hotelarz Erick von Däniken, zafrapowany nie wyjaśnionymi zagadkami historii ludzkości, rzucił za przykładem słynnego odkrywcy Troi — Schliemanna — swoje „normalne" zajęcia i postanowił poświęcić się badaniom najdawniejszych dziejów ludzi pod jednym kątem — pod kątem śladów, jakie na ziemi, w księgach i podaniach pozostawiły niewątpliwe, jego zdaniem, odwiedziny przybyszów z obcych gwiazd. Pierwsze wyniki swych wieloletnich badań opublikował w książce pt. „Wspomnienia o przyszłości".

Postawił tam tezę, że wszystkie religie zrodziły się nie z lęku człowieka przed siłami przyrody, nie z nieumiejętności wytłumaczenia inaczej, jak w sposób nadprzyrodzony, niezrozumiałych zjawisk, a ze zwykłego doświadczenia: „bogowie" odwiedzali kiedyś ziemię, tylko... nie byli bogami, a rozumnymi istotami z kosmosu.

Stąd na przykład w każdej religii jest podanie o lecącym z nieba „wozie ognistym" — czy — jak u Indian — „ptaku burzy"... Oczywiście — naukowcy znajdą na pewno w dowodach zebranych przez Dänikena wiele naiwności i słabych punktów. Jest on w końcu amatorem. Ale amatorem był także Schliemann...

W każdym razie: są rzeczy na niebie i ziemi, których nie umiemy wytłumaczyć. Jeszcze dziś nie umiemy.

(G)

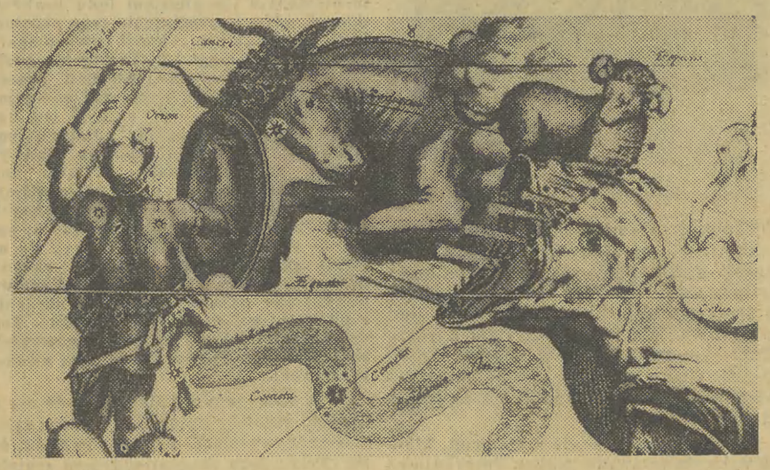

KULISY GWIAZDORSTWA

„Uroczy" chłopak

W filmach gra rolę lekkomyślnego, czasem nieuczciwego, czasem nawet — osądzając na zimno — podłego człowieka. A przecież zawsze jest to rola uroczego chłopca, któremu kobiety wszystko wybaczą — „i zdradę, i kłamstwo, i grzech".

W życiu, od kiedy stał się popularnym aktorem, także gra taką rolę. Najpierw przez kilka lat ilustrowane tygodniki publikowały zdjęcia Delona z wpatrzoną w niego śliczną aktorką, Romy Schneider. Potem ukazało się sporo wzruszających artykułów o zmierzchu miłości i Alain Delon pojawiać się zaczął na zdjęciach w innej scenerii: — czułego męża nieznanej przedtem nikomu, pięknej, młodziutkiej Nathalie i troskliwego ojca maleńkiego Anthony'ego.

I trwałaby ta idylla na użytek publiczności być może jeszcze długo, gdyby pewnej październikowej nocy nie dokonano pod Paryżem odkrycia...

Tajemnice straży przybocznej

Odkrycie było makabryczne. W worku z juty ukrytym w zaroślach spoczywały zwłoki młodego człowieka, zabitego strzałem z rewolweru. Po identyfikacji okazało się, że zamordowany nazywa się Stevan Markovic, pochodzi z Jugosławii, a w Paryżu mieszkał i pracował u Delona, jako jego „przyboczny gwardzista" — coś pośredniego między osobistym sekretarzem a osobistym detektywem.

Sprawa śmierci Markovica mogłaby nie mieć nic wspólnego z życiem aktora (przebywał on zresztą w tym czasie na Rivierze), gdyby nie pewne inne okoliczności.

Po pierwsze — jak się wkrótce okazało — natychmiast po odkryciu zwłok Markovica, Alain Delon zwolnił, wypłacając pewną sumę pieniędzy, drugiego swego „gwardzistę" — Urosa Milicevica, człowieka, który ostatni widział Markovica żywego. Uros znikł bez śladu i nie mógł być przesłuchany przez policję.

Po drugie — przypomniano, że poprzednik zamordowanego — Milos Milosevic uważany przed kilku laty nie za pracownika, a za najbliższego przyjaciela aktora, także zmarł w tajemniczych okolicznościach. Co prawda w Hollywood policja określiła jego śmierć jako samobójstwo, ale od 1966 r. sprawa nie została wyjaśniona do końca.

Za kulisami idylli

W sprawie śmierci człowieka, znalezionego pod Paryżem, policja prowadzi śledztwo i nie ujawnia rezultatów dotychczasowych poszukiwań. Dziennikarze prowadzą więc śledztwo na własną rękę, przynosząc coraz to nowe sensacje z prywatnego życia państwa Delon, które mnożą znaki zapytania wokół tajemniczych śmierci.

Odgrzebano z przeszłości aktora dwuznaczną rolę, jaką odegrać miał przed rozpoczęciem kariery filmowej w życiu paryskiego półświatka, jako utrzymanek aktorek i zamożnych bywalców pewnej kawiarni, znanej jako miejsce spotkań homoseksualistów — a także jako przyjaciel znanych policji gangsterów, np. Francois Marcantoniego, który zresztą do dziś spotyka się z aktorem.

Przede wszystkim jednak „pod obstrzałem" znajduje się żona Alaina — owa młodziutka, śliczna Nathalie, biedna dziewczyna znikąd, którą poślubił „książę z bajki". Nathalie — jak teraz przypominają gazety — pochodzi z Casablanki. „Poderwał" ją tam „gwardzista" Milos. Przywiózł do Paryża, gdzie wpadła w oko szefowi, który po kilku miesiącach poślubił Nathalie. Milos nie protestował. Nadal mieszkał wspólnie z Delonem, nadal występowali we trójkę. Idylla zepsuła się, gdy przyszedł na świat Anthony. Alain uznał ponoć, że syn jest podobny do Milosa i zażądał, by ten wyprowadził się. Rozstali się jednak w zgodzie. Milos wyjechał do Hollywood, a na swe miejsce zaprotegował własnego przyjaciela — Stevana Markovica.

Podobno nowy „gwardzista" zajął miejsce Milosa nie tylko u boku Alaina, ale także u Nathalie...

Znaki zapytania

Państwo Delon rozeszli się. Nastąpił krach idylli stworzonej na użytek publiczności. Ale sprawa tajemniczych morderstw pozostaje nie wyjaśniona. Wiadomo tylko, że policja przesłuchiwała aktora 16 godzin, jego żonę — 30, a... Francois Marcantoniego — 52 godziny.

Może dziennikarze są na fałszywym tropie? Być może wcale nie chodzi tu o miłość, zazdrość i ludzkie namiętności — a o coś zupełnie innego? Przemyt? Szantaż?

Faktem jest, że „uroczy" chłopak francuskiego filmu stracił wiele ze swego uroku.

Opr. ESGE

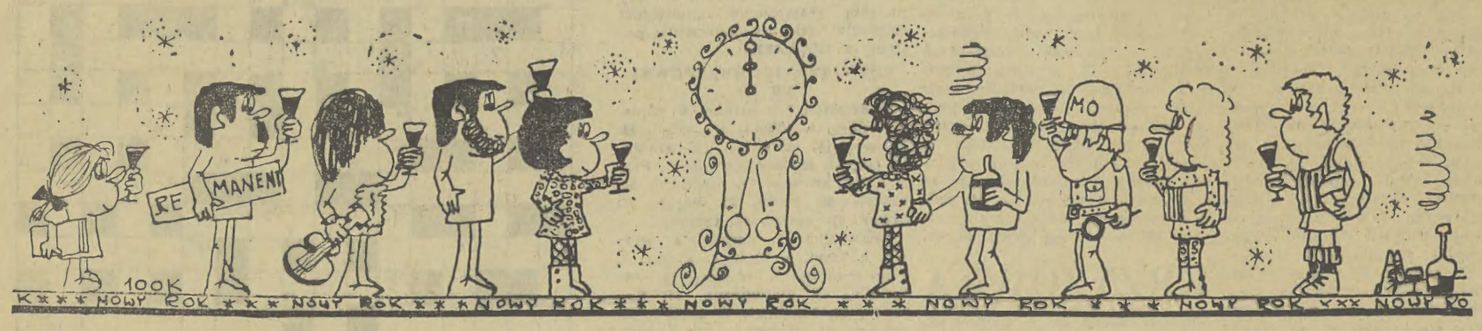

Na 6 godzin przed północą

Jeszcze w ostatnim dniu można by kupić nową sukienkę...

...i pantofle. Wprawdzie to tylko „złej baletnicy przeszkadza rąbek u spódnicy", ale Kasia, choć tańczy świetnie, wie, że wygodne pantofle to połowa radości sylwestrowej.

Teraz wizyta u fryzjera. Chyba wybierzemy p. J. Pajerską wielokrotną medalistkę (Jugosławia, Węgry, Bułgaria).

No i ostatni zakup (jeśli bawimy się na prywatce). Robimy go u najstarszego pracownika „Delikatesów" (40 lat pracy).

Fot. Wacław Klag

Kowalscy o Krakowie:

(Pan Kowalski stał się synonimem przeciętnego obywatela naszego kraju. Dlatego wszyscy nasi rozmówcy mając bardzo rozmaite zawody noszą właśnie to typowe nazwisko. Jako obywatele typowi wydają się reprezentować równie typowe opinie).

1. Jaką inwestycję Krakowa roku 1968 uważam za najważniejszą dla jego mieszkańców?

2. Czego życzę miastu w roku 1969?

3. Gdzie będę bawił się na Sylwestra?

Franciszek Kowalski — kolejarz z Huty im. Lenina

1. Jestem mieszkańcem Nowej Huty i pracownikiem kombinatu, więc dla mnie wydarzeniem nr 1 było przekazanie slabingu. To chyba zrozumiałe. Cieszy mnie także widok uporządkowanych nowych osiedli w naszej dzielnicy, pięknych zieleńców, kwietników, kolorowych elewacji.

2. Moje życzenia będą może troszkę niecodzienne. Ponieważ od lat bawię się w rzeźbiarza — amatora, mam projekt, aby na wolnych placach w Nowej Hucie ustawić efektowne rzeźby. Chciałbym również, aby podobny projekt udało się przeforsować na terenie kombinatu. Ze swej strony deklaruję pełną pomoc przy projektowaniu i wykonaniu rzeźb. Przydałoby się również w naszej dzielnicy więcej kawiarni, klubów, gdzie można by przyjemnie spędzić wolny po pracy czas.

3. Jestem trochę przemęczony pracą, więc Nowy Rok witać będę w gronie rodziny. Może telewizja uraczy nas czymś wesołym i przyjemnym...?

Katarzyna Kowalska — gospodyni domowa

1. Ja nie pracuję zawodowo. Zajmuję się prowadzeniem gospodarstwa domowego. Dlatego dla mnie najważniejsze było w 1968 roku otwarcie magla elektrycznego na naszym osiedlu. Bardzo to ułatwi pracę wszystkim domowym gospodyniom.

2. Życzę i miastu i mieszkańcom Nowej Huty, żeby w Nowym Roku ruszył tramwaj ul. Kocmyrzowską.

3. Sylwestra spędzimy w domu, w gronie najbliższych znajomych. Będzie można spokojnie i bez tłoku potańczyć, jeśli będzie jakiś ciekawy film w telewizji, to wspólnie go obejrzymy. Prawie zawsze w ten sposób spędzamy sylwestrowy wieczór.

Noworoczne życzenia

Z okazji Nowego Roku życzenia pomyślności w pracy i życiu osobistym wszystkim lektorom i wykładowcom szkolenia partyjnego składa kierownictwo Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

*

Dyrekcja Studium Nauk Społecznych przy KW PZPR w Krakowie z okazji Nowego Roku przesyła najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności pracownikom naukowym Studium oraz słuchaczom.

Mgr inż. Wiesław Kowalski

1. Jako zmotoryzowany doceniam przede wszystkim przebudowę ronda przy Matecznym i budowę trasy rozpoczynającej się w al. Pokoju: Stare Miasto — Nowa Huta.

2. Jako zaś stary krakus życzę miastu jak najszybszego zakończenia remontu Starówki.

3. Na Sylwestra wyjeżdżam do Zwardonia, do schroniska PTTK. Odpowiada mi miła turystyczna atmosfera schroniska. Mniej ludzi, mniej alkoholu, wystarczy w okno popatrzyć i widzi się przepiękne widoki gór...

Helena Kowalska — nauczycielka

1) Bardzo lubię oglądać programy telewizyjne. To przyjemny i kształcący sposób spędzania wolnego czasu. Dlatego dla mnie wielkie znaczenie miało w 1968 r. otwarcie nowego studio telewizyjnego na Krzemionkach.

2) Mieszkam w Nowej Hucie i dlatego w roku przyszłym życzę dalszego usprawnienia komunikacji między Nową Hutą a Krakowem. Dalej życzę mieszkańcom Krakowa, aby zbudowane zostały jakieś urządzenia odpylające i wreszcie — co najważniejsze — życzę wielu wygodnych mieszkań.

3) Jesteśmy domatorami, zwykle spędzamy Sylwestra w domu. W tym roku też. Przyjedzie do nas rodzina spoza Krakowa. Będziemy wspólnie słuchać muzyki i oglądać program telewizyjny.

Dr Marian Józef Kowalski

1. Wszystko cokolwiek zrobiono w dziedzinie odpylenia kominów fabrycznych.

2. Jako lekarz, któremu bardzo bliskie jest zagadnienie dietetyki życzę miastu aby „dorobiło" się chociaż jednego sklepu dla dietetyków. Sprzedawano by tam cielęcinę, żywe ryby, zasób kasz, tłuszcze dietetyczne (np. bardzo zdrową oliwę słonecznikową, którą teraz tylko czasem można kupić w Delikatesach, słodycze dietetyczne, a więc np. pierniczki bez polewy czekoladowej, parówki dietetyczne zupełnie bez tłuszczu).

3. W domu, przy radio. Z doświadczenia wiem, że radio nadaje w Sylwestra znakomite audycje. Sylwester w lokalu to tłok, ciasnota...

Ostatnie dni wystawy szopek krakowskich

Dyrekcja Muzeum Historycznego m. Krakowa zawiadamia, że wystawa szopek krakowskich eksponowana w „Krzysztoforach", Rynek Gł. 35 będzie czynna do dnia 2 stycznia 69 r. włącznie.

Stanisław Kowalski — rzemieślnik (blacharz bud.)

1. Jestem mieszkańcem Woli Justowskiej. Dlatego najważniejsze dla mnie były w r. 1968 zmiany, które tam się dokonały: przede wszystkim budowa dróg, usprawnienie komunikacji autobusowej i doprowadzenie gazu. To bardzo wiele ułatwiło mieszkańcom Woli. Jakie to miało dla nas znaczenie wskazuje fakt, że wielu mieszkańców pracowało przy tych inwestycjach w czynie społecznym.

2. Posiadam samochód, dlatego chciałbym, aby w przyszłym roku usprawnione zostały rozwiązania komunikacyjne w naszym mieście.

3. Sylwestra spędzę, jak co roku, w domu, w gronie rodziny. Trzeba dzień świąteczny wykorzystać na odpoczynek.

Zbigniew Kowalski — plastyk

1. Najczęściej mówi się o wielkich inwestycjach. Ja chciałbym powiedzieć o sprawach drobniejszych, które po prostu ułatwiają ludziom życie. Dla mnie, jako samochodziarza, bardzo ważną sprawą było usprawnienie komunikacji na terenie miasta. Na ulicach Krakowa ustawiono wiele znaków drogowych, które ułatwiają poruszanie się samochodem po mieście.

2. Ponieważ wiele jeżdżę po Polsce, wszędzie spotykam się z tym samym problemem: brakiem, czy niedostatecznym zaopatrzeniem placówek zbiorowego żywienia. Dlatego życzę, aby w naszym mieście przybyło ich w Nowym Roku.

3. Stowarzyszenie Historyków Sztuki urządza na Wawelu sylwestrowy bal. Spotkam zatem Nowy Rok w tym historycznym otoczeniu.

Mgr inż. Janusz Kowalski — starszy projektant

1. Jako inżyniera bardzo ucieszyła mnie wiadomość o przyznaniu nagrody państwowej krakowskim architektom za plan ogólny miasta. Pozwala to mieć nadzieję, że przyszły rozwój miasta odbywać się będzie w sposób funkcjonalny, harmonijny, konsekwentny. Cieszy także fakt uruchomienia telecentrum na Krzemionkach...

2. Szalenie ważne jest jak najszybsze usprawnienie krakowskiej komunikacji. Kiedyż wreszcie skończą się tłoki w tramwajach i autobusach i te „winogrona". Życzę miastu jak najszybszego zrealizowania projektu budowy dużej hali widowiskowej.

3. Sylwestra — tradycyjnie już — spędzę w gronie rodziny, oczywiście przy telewizorze...

Mgr Helena Kowalska — farmaceutka

1. Bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem roku 1968 było przekazanie do użytku centrum telewizyjnego na Krzemionkach. Mam nadzieję, że mając tak znakomite warunki — krakowska telewizja pokaże całej Polsce na co ją stać!...

2. Budujemy w Krakowie bardzo dużo! Ale zieleni jest ciągle za mało! Gdyby tak władze miasta zechciały poświęcić temu zagadnieniu nieco więcej uwagi. I drugie życzenie — moja apteka przy ul. Mogilskiej pracuje w bardzo trudnych warunkach lokalowych. A ruch jest szalony! Może władze dzielnicy pomogłyby w poszerzeniu lokalu (przyznając sąsiedni lokal) lub znalezieniu bardziej przestronnych pomieszczeń.

3. W Sylwestra do godz. 9 mam dyżur w aptece. Mimo to chyba wybierzemy się z mężem do znajomych na prywatkę.

Z Kowalskimi rozmawiali:
Halina ZAWRZYKAJ
Andrzej SAWICKI
Andrzej STANOWSKI
Rysunki: Andrzej STOK

Od dzisiaj tramwajem na Dąbie

Od dzisiaj mieszkańcy Dąbia będą już mogli docierać do tego osiedla tramwajem. Jest to dalszy odcinek trasy, która kiedyś połączy Podgórze z Nową Hutą tzw. trasy Wschód — Zachód. Wczoraj trwały prace odbiorcze na odcinku od ul. Francesco Nullo do ul. Miedzianej. Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, które wykonywało m. in. ten odcinek położyło pod jego powierzchnią wiele kilometrów gazociągów, rurociągów w tym także kanały pod przyszłą magistralę ciepłowniczą oraz wykonało prawą jezdnię (lewa będzie gotowa 1 maja 1969 r.).

W pracach kierowanych przez inż. Jerzego STÓSA wyróżniły się brygady: Stanisława JĘDRASA, Bronisława LASOTY oraz mistrzowie Stanisław GOLA, Tadeusz KACZOR i Józef SŁOŃSKI, kierownicy Bolesław TYNIEC i inż. Wiesław NOWAK. (hz)

Doc. dr Józefa Kowalska — prac. naukowy PAN

1. To wielka radość patrzyć jak pięknieją krakowskie zabytki. Ileż trudu i czasu kosztowało odnowienie Wieży Ratuszowej czy kościółka św. Wojciecha. Ale praca warta była zachodu, bo Rynek wygląda teraz przepięknie...

2. Są dwa niezwykle ważne problemy, z którymi miasto nie bardzo sobie umie poradzić. Idzie o zanieczyszczanie powietrza przez zakłady przemysłowe i sprawę wody. Myślę, że oba te zagadnienia winny się znaleźć w centrum uwagi władz miasta Krakowa.

3. Mój Sylwester niewiele się różni od innych dni. Po prostu — jak co wieczór — zaszyję się w mojej bibliotece i będę normalnie pracowała.

Red. Ryszard Kowalski — dziennikarz

1. IV piec martenowski,

2. Miastu życzę, żeby ilość zieleni, którą w tej chwili posiada nie uległa zmniejszeniu.

3. Bawić się będę oczywiście w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką". Tradycyjnie są tam dobre zabawy.

Bogaci się LOK-owska łączność

W Krakowie powstał nowy radio-klub Ligi Obrony Kraju. Ta wspólna placówka LOK i ZURiT przy ul. Asnyka jest jednocześnie punktem informacji technicznej. Klub ten szybko zyskał popularność wśród krakowskich łącznościowców, radioamatorów, krótkofalowców i dzisiaj należy do najciekawszych placówek tego typu w Krakowie. Codziennie do klubu zgłaszają się zainteresowani, korzystając z bogatego serwisu informacji technicznej, codziennie przychodzą ludzie interesujący się problemami radiotechniki, otrzymując na każde pytanie odpowiedź. Nowy klub uzyskał zezwolenie na użytkowanie amatorskiej radiostacji krótkofalowej i nową radiostację klubową, która otrzymała znak wywoławczy SP 9 KHR.

Kto chce śpiewać?

Zarząd Chóru „Orion" przyjmuje do zespołu kobiety i mężczyzn w wieku lat 18—45, mających dobre warunki głosowe i chęć nauki śpiewu.

Zgłoszenia przyjmuje się w poniedziałki i czwartki od godz. 19 do 21, al. Krasińskiego 16, parter, sala Obrad Prezydium DRN Zwierzyniec w Krakowie.

II rata opału

Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem informuje, że ilości węgla z tytułu II raty za rok 1968 (1/2 rocznego przydziału) mogą być zakupione w I kwartale do dnia 31, III 1969.

Sprzedaż węgla na rok 1969 odbywać się będzie w 2 ratach a to pierwsza do dnia 30. VI 69, druga rata do dnia 31. XII 1969 bez prawa przesunięcia na rok 1970.

Kurs tańca towarzyskiego

...dla początkujących i zaawansowanych organizuje KDK, Rynek Gł. 27. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w godz. 10—20.

CO, GDZIE, KIEDY?

31 GRUDNIA wtorek SYLWESTRA ▮ **STYCZEŃ środa** MIECZYSŁAWA

TEATRY

WTOREK

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Baba Dziwo — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Derby w pałacu — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingr. 21): Mizantrop — 19.15. ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Zaklęty jawor (zamkn.) — 11. Cyrano de Bergerac — 19.15, LUDOWY (Majakowskiego): Ballada wigilijna — 19.15.

ŚRODA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Dyliżans — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Pastorałka — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Puzuk — 19.15. ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Cyrano de Bergerac — 19.15. LUDOWY (Majakowskiego): Znaleziony kufer (zamkn.) — 17. OPERETKA (Lubicz 48): Wiedeńska krew — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): Ferdynand Wspaniały — 16.30. KOLEJARZ (Bocheńska 7): Krowoderskie zuchy — 15 i 19.

WYSTAWY

WTOREK

WAWEL: (9—14.15). CZARTORYSKICH (Jana 19): Europejskie rzem. art. (10—15). DOM MATEJKI (Floriańska 41): (10—15). NOWY GMACH (Al. 3 Maja 1): (10—15). LENINA (Topolowa 5): (9—16). STARA BOŻNICA (Szeroka 24): (9—15). CZAPSKICH (Man. Lipc. 10): Pol. moneta średn. (11—13). PAWILON (pl. Szczepański 3): Wyst. grupy wrocławskiej. Grafika i rzeźba rum. ARKADY: Wyst. mal. Stanisława Urbana. (11—18). PRYZMAT (Łobzowska 3): Malarstwo R. Ziemskiego (11—22). KTF (Stolarska 3): Wyst. fotogr. (10—18). BIBLIOTEKA PUBL. (Bracka 17): K. I. Gałczyńskiego (14—19).

ŚRODA

1. I. Wystawy nieczynne.

KINA

WTOREK

PROGRAM I

APOLLO: Ringo Kid (USA, 14 lat) — 10, 12.30, Weekend z dziewczyną (pol. 14 lat) — 15.30 17.45, Ciężkie czasy dla gangsterów (fr. 16 lat) — 20, 23.15 oraz impreza Sylwestrowa. CHEMIK: Czterej pancerni IV s. (pol. 7 lat) — 19. DOM ŻOŁNIERZA: Lola (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJÓW: Kleopatra (USA, 16 lat) — 18, 22.45 oraz impreza Sylwestrowa. KULTURA: Życie zamku (fr. 14 lat) — 18, 20.15. MELODIA: Dni grozy i śmiechu (USA, 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Miłość blondynki (czes. 16 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Kruk (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: Quentin Durward (USA, 11 lat) — 10, 12.15, Na pomoc (ang. 11 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Zazie w metro (fr. 16 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: Dwa tygodnie we wrześniu (fr. 16 lat) — 15.45, 18, Strzały o zmierzchu (USA, 16 lat) —20, 23.15. oraz impreza Sylwestrowa. WANDA: Nieczynne: WARSZAWA: Lalka (pol. 14 lat) — 13, 16.15. Agent o dwóch twarzach (fr. 14 lat) — 20, 23.30 oraz impreza Sylwestrowa. WISŁA: Winnetou" II s. (jug. 11 lat) — 11, 17, Winnetou I s. (jug. 11 lat) — 15, Synowie Katie Elder (USA, 16 lat) — 19, 21. WOLNOŚĆ: El Greco (wł. 14 lat)— 15.30, 17.30, Agent o dwóch twarzach (fr. 14 lat) — 20, 23.30 oraz impreza Sylwestrowa. WRZOS: Testament gangstera (fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: nieczynne. ZWIĄZKOWIEC: Angelika i król (fr.-wł., 16 lat) — 17, 19, 21.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Trzy plus dwa (radz. 12 lat) — 13, Operacja święty January (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIT M. SALA: Czarny żwir (NRF, 16 lat) — 14.30, 17, 19.30. ŚWIATOWID: Siedmiu w blasku złota (wł. 16 lat) 16, 18, 20, ŚWIATOWID M. SALA: Dziesięciu małych Indian (ang. 16 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. PŁASZÓW — Energetyk: Flip, Flap i inni (USA, 11 lat) — 17, 19. PODŁĘŻE — Orion: nieczynne.

ZOO (Las Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

ŚRODA

APOLLO: Weekend z dziewczyną (pol., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. CHEMIK: Czterej pancerni IV s. (pol., 7 lat) — 14.45, 17, 19.15. DOM ŻOŁNIERZA: Przesuń się kochanie (USA, 14 lat) — 15.45. KIJÓW: Anna Karenina (radz., 16 lat) — 16.15, 19.30. KULTURA: Życie zamku (fr., 14 lat) — 18, 20.15. MELODIA: Między linami ringu (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: Na pomoc (ang., 11 lat) — 14.15, 17, 19.15. SZTUKA: Harakiri (jap., 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. UCIECHA: Beczka prochu (jap., 16 lat) — 12. Dwa tygodnie we wrześniu (fr., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Lalka (pol., 14 lat) — 13, 16.15, 19.30. WISŁA: Winnetou (jug., 11 lat) — 11, 13, 15. Synowie Katie Elder (USA 16 lat) — 17, 19, 21. WOLNOŚĆ: El Greco (wł.-fr., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. ZWIĄZKOWIEC: Old Surehand (jug., 11 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Trzy plus dwa (radz. 12 lat) — 13. Wojna i pokój (radz., 14 lat) — 16, 18, 20. ŚWIT M. SALA: Światło na twarzy (węg., 16 lat) — 15, 17, 19.15. ŚWIATOWID: Wyoadek (ang.,) — 15.30, 18, 20.15. PŁASZÓW — Energetyk: Flip, Flap i inni (USA, 11 lat) — 15, 17, 19.

PODŁĘŻE — Orion: Gangster czy urzędnik (USA, 16 lat) — 15.30, 17.30.

PROKOCIM — ZZK: Czterej pancerni III s., (pol., 7 lat) — 18.

Pozostałe kina — jak 31. XII.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

DYŻURY

WTOREK

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, INTERNISTYCZNY: Kopernika 15, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 38. UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18, NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. PEDIATRYCZNY: Prądnicka 37.

ŚRODA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35. INTERNISTYCZNY: Prądnicka 35. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Prądnicka 35. UROLOGICZNY: Prądnicka 35. NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35. PEDIATRYCZNY: Prądnicka 35.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania i przewozy 395-00, 395-01, 395-02

Grzegórzki	209-01, 205-77
Podgórze	625-50, 657-57
Nowa Huta	422-22, 417-70

APTEKI

WTOREK

Dietla 76 (tlen), Lubicz 7, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Pstrowskiego 27, N. Huta — A. Struga 36 (tlen), Al. Rew. Paźdz. 6 (tlen).

ŚRODA

Jak w wtorek

RADIO

WTOREK

5.00 Wiad. 5.05 Rozmait. Roln. 5.25 „Hasełko na dziś". 5.30 Muz. 5.50 Gimn. 6.00 Wiad. 6.05 Skrzynka PCK. 6.20 Muz. 6.37 Omów. aud. dziec. 6.40 Kalendarz Radiowy. 6.45 14 lekcja jęz. ros. 7.00 Dziennik. 7.10 Publicystyka międzynarodowa. 7.20 Piosenka dnia. 7.23 Muz. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.00 Dziennik. 8.20 Muz. 8.44 Koncert życzeń. 9.00 Muz. 9.40 Dla przedszkoli — „Bajka o trzech świnkach". — słuch. 10.00 „Dzień dzisiejszy" — „Jeden z etapów" — opowiad. M. Mączki. 10.20 Koncert Ork. PR i TV. 10.50 Miara nowoczesności. 11.00 Znane melodie. 11.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów. 11.40 „Rodzice a dziecko". 11.55 Kom o st. wód. 12.05 Wiad. 12.10 „Koncert z polonezem". 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Recital wokalny J. S. Adamczewskiego. 13.23 Regionalne Zesp. Pieśni i Tańca. 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 „Przez lądy i morza" — „Powrotne szlaki" — frag. książki E. Wasilewskiego. 14.30 Z włoskiej muz. operowej. 15.00 Wiad. 15.05 Wirtuozi muzyki rozrywk. 15.20 „Ogary poszły w las... — po dewizy" — rep. 15.30 Dla dzieci st. — („W sylwestrowym korowodzie"). 15.55 Przezorny zawsze ubezpieczony. 16.00 „Popołudnie z młodością". 17.55 Wiad. 18.00 Koncert rozrywk. „Musicorama", 18.40 Muzyka i aktualności 19.05 „Praktyczna pani". 19.10 Radio-reklama. 19.20 Tańce polskie. 19.30 Kwartet warszawski w „La Scali". 20.00 Dziennik. 20.30 „Sylwester pod Dziewiątką". 23.53 Toast Noworoczny. 0.07 „Na radiowej estradzie". 1.37 Muz. tan. 3.00 Hymn.

PROGRAM II

5.00 Muz. 5.30 Wiad. 5.35 Tr. z Rzeszowa. 5.59 Prog. pog. (KR). 6.00 Proponujemy, informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Dziennik. 6.40 Opinie ludzi Partii. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Muz. 8.10 „Szkice z Nowej Huty" (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Wiad. 8.35 „Socjorama". 9.00 Zespoły ludowe PR. 9.30 Wiad. 9.35 Z życia Związku Radz. 9.55 Muzyczne ZOO. 10.25 „Fenomen" — opow. 10.55 Z dawnych i najnowszych kart muz. pol. 11.55 Kom o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Producent — handel — konsument. 12.40 Koncert życzeń (KR). 13.15 Radio-reklama (KR). 13.25 „Sikorka moskiewska" — frag. opow. S. Baruzdina. 13.45 Utwory Webera i Mendelssohna. 14.20 Koncert piosenkarzy. 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.05 Utwory gitarowe. 15.25 Piosenki żołnierskie. 15.45 „Podziemny parlament". 16.00 Wiad. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Relaks — wydanie specjalne (KR). 17.40 Nowe nagrania (KR). 18.00 Dziennik krak. 18.10 „Mikrofon otwarty" (KR). 18.30 W muzycznym kręgu. 19.00 Wiad. 19.05 Teatr PR „Dom na Twardej". 20.00 Dziennik. 20.30 Sylwestrowa rewia orkiestr i zesp. tan. 22.55 Toast Noworoczny. 0.07 d. c. rewii ork. tan. 3.00 Hymn.

Na UKF 68,75 MHz z KR. LOK.

16.06 Gra zespół organowy Rozgł. Krak. PR. 16.25 „Między nami kobietami". 16.30 Arcydzieła muz. w mistrz. wykonaniu.

ŚRODA

PROGRAM I

5.33 Muz. 6.00 Wiad. 6.05 „Gdy się dziecko śmieje — niebo się uśmiecha" — aud. sł.-muz. 7.00 Dziennik. 7.10 Kalendarz Radiowy. 7.25 Muz. 8.00 Wiad. 8.05 Zdrowia, szczęścia winszujemy — audycja noworoczna. 8.30 Marsze ork. 9.00 Wiad. 9.05 „Od ucha do ucha cała Polska słucha" — zespoły akordeonistów. 9.25 Kronika zespołu „Skaldów". 10.00 Dla przedszkoli „Szczodraki" — słuch. 10.20 Pieśni i tańce Kuby. 10.40 „Koralowy koń" — opow. 11.00 „100 dni Festiwalu Piosenki". 11.40 „Rówieśnicy historii". 12.05 Wiad. 12.20 Muz. pol. 12.35 Śpiewa zespół pieśni i tańca „Śląsk". 12.50 „Anegdoty teatralne". 13.10 „UKF zaprasza". 14.00 Przeboje 7-miu Gield. 14.30 „Szopka zwierzyniecka". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 „Komputer po polsku" — rep. 16.30 Teatr PR — „Pod blachą" — słuch. 17.40 Kolorowe ołówki — aud. sł.-muz. 18.00 Turniej Popołudnie z młodością. 19.30 Koncert chopinowski — A. Wrasiewicz 20.00 „Rok w kraju i na świecie". 20.36 Wiad. sport. 20.41 „Na radiowej estradzie". 22.11 „Rewia ork i zesp. tan.". 22.35 „Cztery wcielenia H. Mancini'ego. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.12 „Koncert przed północą". 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Program z Wrocławia.

PROGRAM II

5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Dziennik. 6.40 Prog. pog. (KR) 6.50 Muz. 7.30 Wiad. 7.35 Nowe nagrania zesp. lud. 7.59 Prog. pog. (KR). 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 8.30 Wiad. 8.35 „9 kwadransów z lit. i muz. (KR) Defilada rytmów „Padyszach i gruszki" — słuch. Koncert w wyk. krakowskich solistów — H. Czerny-Stefańska, E. Stefańska-Łukowicz, J. Romańska, E. Umińska, K. Myrlak, A. Szybowski i J. Grubich. „Nowa miłość" — opow. 10.30 Koncert życzeń (KR). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Wiad. 12.20 Muz pol. 12.35 Poranek symf. pol. muz. 13.30 Montaż frag. wieczoru Sylwestrowego. 14.15 Z nowych nagrań Centr. Zesp. Art. WP. 15.00 Dla dzieci — „Zaklęty rumak" — słuch. 16.00 „Śladami muzycznych wojaży Starego Roku". 16.30 „Z nowości petyckich" — rec. 16.40 Muz. (KR). 17.00 Wiad. 17.05 „O czym mówią w świecie". 17.25 Pieśni St. Moniuszki, 18.00 Radiowa Estrada Muzyczna. 19.10 Teatr PR — „Cztery miniatury" — Aworczenki. 20.00 „Złota seria przebojów PR. 20.32 Kaja Danczowska — laureatka V Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. 21.00 Dziennik. 21.25 Piosenki bez słów. 21.45 Ogóln. wiad. sport. 22.00 Teatr PR „Hrabina Sowa bosonoga cejlońska" — słuch. 22.30 Koncert rozrywk. zesp. kubańskich. 22.50 „Karnawałowe rytmy taneczne". 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

TELEWIZJA

WTOREK

9.00 Teleferie. 9.50 „Latający rower" — film ang. 10.50—15.55 Przerwa. 15.55 Program dnia. 16.00 Teleferie. 17.20 Dziennik. 17.30 „Niezwykły koncert" (KR). 17.40 Kronika (KR). 18.00 „Zielone światło" — film radz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Przemówienie noworoczne. 20.10 Koncert muzyki polskiej. 20.40 „Słomiany wdowiec" — film USA. 22.25 Z cyklu: „Spotkanie z cieniami" „Dawne bale...". 23.20 „Kulig" — pol. film tel. 23.55 Życzenia noworoczne. 0.05 „Podług dawnego zwyczaju". 1.35 Filmowy program rozrywkowy. 3.25 Zakończenie programu (program na Nowy Rok).

ŚRODA

8.50 Program dnia. 8.55 „Trzy światy Guliwera" — film USA. 10.30 PKF. 10.50 Teleferie. 11.10 „Sport 68". 12.15 „Walce wiedeńskie" program z Wiednia. 13.30 Dziennik. 13.45 TV Kurs Warszawski. 14.00 „My 69" — teleturniej (premierowy). 15.00 Rep. film Wierni przyjaźni". 15.10 Dla dzieci: „Co zdarzyło się w niedzielę". 15.40 Z cyklu: „Charaktery" rep. film. pt. „Pragnienie życia". 15.50 „Klub Sześciu Kontynentów". 16.35 Rep. film pt. „Dialogi o miłości". 16.45 „Studio 63" — „Noworoczne telepatrzydło pana Prusa". 17.45 Z cyklu: „Charaktery" — rep. film „Pasja". 17.55 „Kulig" — pol. film tel. 18.25 Rep. film. pt. „Serce". 18.35 „Międzynarodowy przegląd roku". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Garbus" — film fr.-wł. 21.45 Rep. film. „Porażka idola". 21.55 „Giełda Gield". 22.35 Dziennik i Wiad. sport. 22.50 „Sport 68". 23.50 Program na jutro.

„Gazeta Krakowska" organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: Centrala 235 60

Krakowska Drukarnia Prasowa Kraków, ul. Wielopole 1.

1 L—18

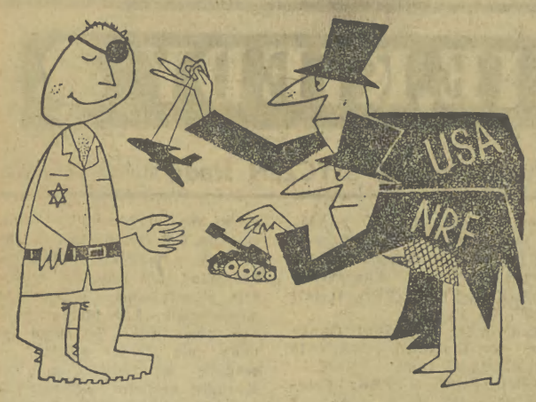

„Przybieżeli do Betlejem..."

Bez słów

— Pan też wraca do domu?

RYS. L. SZALECKI

Cyprian Czernik

DZIEŃ jak CO DZIEŃ

Jak się ten dzień w biurze wydłuża
...tak, tak, panowie, na „zachodzie"
(z zazdrości aż człowieka wkurza!)
żyją w dostatkach i w wygodzie...
Co jak wiadomo swój wielki plus ma
— panie Kowalski, czas? — Już ósma!

Tam panie dziejku wszystko inaczej,
w nasze trudności się nie wczują.
Trzy dni w tygodniu najwięcej pracy,
przez pozostałe cztery — świętują...
Dozorca jeździ w „Simce Aronde"
— panie Kowalski, czas? — Dziesiąta!

Kto chce mieć może basen z lustrami,
każdy do posług lokaja trzyma.
Stać ich urlopy spędzać w Miami,
albo frustrować się u „Maxima"...
Dziewczynki, koniak, homary, ciasta
— panie Kowalski, czas? — Dwunasta!

Jak się ten dzień za biurkiem dłuży
— ha, wyprzedzili nas kawał duży
Stopa życiowa im szybciej wzrasta,
mają Sagankę, Bardotkę, Diora...
— Panie Kowalski!... Co, już czternasta?
To po robocie!... Do chaty pora.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. placówka zagraniczna sprawująca m. in. opiekę nad współobywatelami, 4. koński grzebień. 9. przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej, 11. dowódca plutonu wojska w star. Rzymie, 13. brakorób, 15. czarnomorski kurort, 16. odkopał je p. Chałubiński, 17. rzadkie obecnie imię żeńskie, 18. jezioro w rep. Malawi, 21. przemysłowe miasto w płd. Anglii lub takież samo w USA (Pensylwania), 25. twórca pierwszego systemu filozofii idealistycznej, 27. publiczna sprzedaż ruchomości, 28. zwiedzasz z nim świat, 29. żołnierska jesionka, 30. najlepsze z Torunia, 32. stojące naprzeciw siebie wojska, 43. Don... — opera Verdiego, 37. substancja służąca do wyprawiania skór, 38. hitlerowski zbrodniarz uniewinniony przez Trybunał Norymberski, 39. miasto w Grecji, siedziba Agamemnona, 40. zioło lecznicze (wspak), 43. sposób porozumiewania się zakochanych, 44. rzecz uchwytna, namacalna, 45. stopień oficerski, 46. rzeka we Francji, 1. dopływ Loary, 48. gryzonie wodne, lubią budować, 51. przedstawiciel pierwszej polskiej dynastii, 52. austriacki odpowiednik naszego 16 poziomo (uwaga — mały błąd), 53. zawsze witamy go toastem, 54. poprzedza zbiory.

PIONOWO: 1. zakąska, 2. ma jezdnię i chodniki, 3. surowy tryb życia. 5. urządzają pod nią wczasy, 6. wygnanie, 7. obszar stanowiący pewną całość, 8. automat naśladujący ruchy człowieka, 10. zachwianie równowagi nerwowej, 12. wybitny dramaturg norweski, 14. siedziba wielkiego polskiego humanisty i poety, 19. książka wydana przed 1500 r., 20. gdzie ty... tam ja Kaja (wspak), 22. okolicznościowa księga pamiątkowa, 23. w przyszłości, spodziewany, 24. mała antylopa, 25. klęska dla rolników, 26. podziemne przejście, 31. pobiera należność, 33. wrażenia, odczucia, 35. rządy w czasie długiej nieobecności króla, 36. ogląda i wyciąga wnioski, 37. do ogryzania, 38. eremita, samotnik, 41. materiał budowlany, 42. twórca dzieła. 44. skóra na podeszwy, 47. prawy dopływ Wisły, 48. kamienna nawierzchnia ulicy, 49. męski sport, 50. uniwersytet amerykański lub gwarantowany zamek.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 10. I. 1969 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„KRZYŻÓWKA nr 400".** Krzyżówka zawiera również hasło, które odnajdziecie porządkując litery na polach opatrzonych numerkami od 1 do 41, umieszczonymi w prawym dolnym rogu. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 **KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 303.

POZIOMO: 3. tournee, 6. sople, 8. walec, 10. kreda, 11. kabel, 12. kanwa, 14. składka, 17. szalka, 19. chorał, 20. strzelectwo, 23. Piorun, 24. Ankara, 25. megawat, 26. akwen, 28. kutia, 29. bajka, 31. alwar, 32. koper, 33. Odyseja.

PIONOWO: 1. domek, 2. werwa, 4. Opel, 5. blok, 6. sobole, 7. rehabilitacja, 9. cenzor, 11. kazalnica. 13. awangarda, 15. Koszyce, 16. karczma, 18. aktyn, 19. cewka, 21. krówka, 22. skuter, 27. Newa, 28. kopa, 29. broda, 30. akcja.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 303, z dnia 21/22. XII. 1968 r. nagrody książkowe otrzymują: **A. Folk, Kraków, Chełmońskiego 8/2, J. Zaborski, Kraków, Kremerowska 12/4a, R. Kliszko, Kraków, Reymonta 69, Z. Adamek, Kraków 14, Kaletników 4/13, J. Seyrihuber, Kraków, Zatorska 7/1, S. Data, Andrychów, Świerczewskiego 14, M. Karelus, Kraków, Prusa 17/11, Wł. Zuzia, Kraków, Racławicka 31/15, A. Wojtoń, Kraków, Ks. Siemaszki 44, E. Imiołek, Nowa Huta, Os. Na Lotnisku 21/11.**

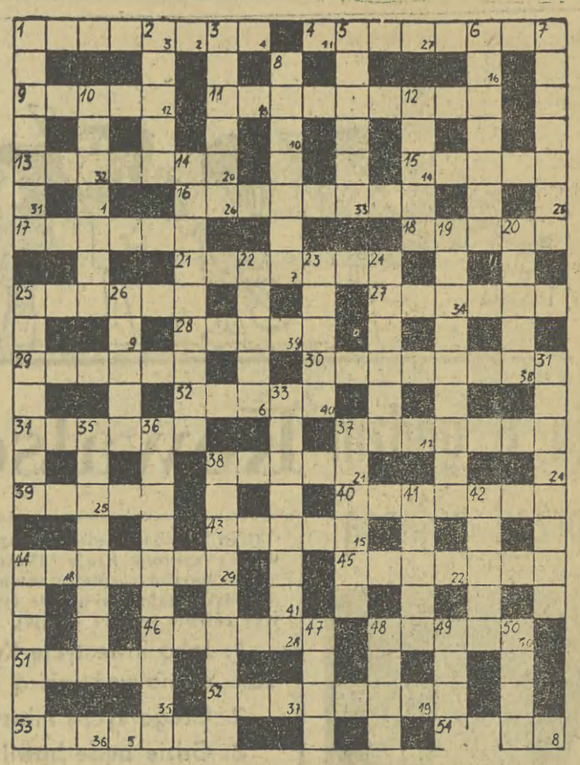

ZNACZKI

8 GRUDNIA w Warszawie zakończyła się wystawa filatelistyczna „Kultura i sztuka", zorganizowana pod protektoratem ministra kultury i sztuki Lucjana Motyki oraz ministra łączności Zygmunta Moskwy. Uczestniczący w niej kolekcjonerzy krakowscy zdobyli następujące wyróżnienia: dyplomy w randze medalu srebrnego — Z. Guzowski, J. Kubicki, w randze medalu posrebrzanego — E. Treściński, J. Wieczorek, T. Pustówka, M. Rowiński (Tarnów), w randze medalu brązowego — B. Schönborn, T. Grabikowski, J. Nałysnyk, A. Rudnik (Tarnów), R. Ścieński (Tarnów), M. Nałysnyk, D. Głowacka (Tarnów), S. Karaś, dyplom — J. Bakowski. W klasie młodzieżowej — dyplom w randze plakietki srebrnej — E. Grabikowska. W dziale filumenistyki dyplom otrzymał F. Siwek. Zbiór H. Brancewicza z Krakowa „Muzycy i kompozytorzy świata" eksponowany był poza konkursem.

51 ROCZNICA Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej (1 znaczek), „Działacze Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego" (3), „Flota handlowa ZSRR" (1), 2750-lecie stolicy Armeńskiej SRR — Erewania (2) — to nowe emisje poczty radzieckiej.

W JUGOSŁAWII została wprowadzona do obiegu seria „Sztuka jugosłowiańska przez stulecia", której 5 znaczków przedstawia dzieła dziewiętnastowiecznych malarzy. Ukazał się tu również znaczek z okazji „Tygodnia Dzieci 1968", na którym widnieje rysunek uczennicy Mariny Czudov, pt. „Spacer".

DWOMA znaczkami upamiętniła poczta NRD dwudziestolecie organizacji pionierskiej „Ernst Thälmann".

FRESKI z XVI w. oglądamy na 3 znaczkach Andorry (poczta francuska). (zg)

WYMOWNE ULICE

Łączna Wygrana Szopkarzy — Złoty Róg Dukatów
Barakowa Gramatyka Kanonierów — Nieduża Pocieszka
Wspólna Gromadzka Wygoda Na Plantach
Długa Drożyna Drzymały Do Wilgi — Smętna
Zaułek Grażyny — Nadzieja Saperów
Bociana Żabia — Rajska Sielanka
Wesele Józefa — Siostrzana Krzywda
Prochowa Gazowa — Pod Fortem Wyłom
Sadzawki Pielęgniarek — Podchorążych Zabawa
Czerwona Czysta — Pilotów Ostatnia
Cmentarna Drożyna
Kącik Estery — Rozrywka Artystów
Pod Sikornikiem Grzybki — Dajwór Ogrodniczek

Z autentycznych nazw ulic zestawił:

JERZY SOSENKO

FRASZKI

Stanisław Olecki

O PEWNYM
Zawsze się skłania do cudzego zdania,
Bowiem do własnego nie ma przekonania

KIEPSKO
Kiepsko, kiedy w arsenale
Niewypał na niewypale

NIE KAŻDY
Nie każdy, kto przypina łatki
Na krytyka ma zadatki.

DO PARTACZY
Budzi sprzeciw partaczenie,
Nawet po zniżonej cenie.

O JAKOŚCI
Jakości nie poprawi — niestety —
Tylko zmiana etykiety.

NIE POJMIE
Nie pojmie co to morskie tonie,
Kto patrzy w wodę we flakonie

PRZYCZYNA
Nikomu się nie kłania;
Kapelusz dał do prania.

WYJĄTEK
Każda reguła ma wyjątki;
A jest że urząd bez pieczątki?!...

NIE TRZEBA
Aby owędzić kawał udźca sarny,
Nie trzeba zaraz budować wędzarni.

KRZYWE ZWIERCIADŁO

W MODNEJ MIEJSCOWOŚCI ZIMOWEJ

Turysta wynajmujący pokój:
— Ile kosztuje dziennie?
— 30 i 60 zł.
— A jaka jest różnica pomiędzy pokojami?
— Te po 30 zł są zawsze wynajęte.

ZMIANA OBYCZAJÓW

W towarzystwie ktoś opowiada tzw. tłuste dowcipy. W pewnej chwili widząc wśród słuchaczy młodą dziewczynę — przerywa zażenowany. Dziewczyna uśmiecha się:
— Proszę mówić dalej. Mama może wyjść z pokoju!

COŚ Z TUWIMA

Filantrop jest to człowiek, który publicznie zwraca bliźniemu drobną cząstkę tego co mu ukradł prywatnie.

WYJĄTEK

Wśród kolegów — jeden zwierza się drugiemu:
— Moja żona tylko raz pozwoliła mi dojść do słowa.
— Kiedy?
— Gdy prosiłem ją o rękę...

NIEWIERNY

— Adam mnie zdradza. Wczoraj widziałam go wchodzącego do kina z piękną dziewczyną, uczepioną jego ramienia.
— I poszłaś za nim?
— Nie. Bo chłopak z którym byłam — widział już ten film..

POWIEDZONKA LUDOWE

„Tylko ten może gwizdać na świat, kto ma własną melodię"

„W każdym zakładzie pracy istnieją współpracownicy i współleniuchy".

WIELKI KONKURS NOWOROCZNY XX-LECIA GAZETY KRAKOWSKIEJ

Rys. S. BERDAK

W JEDNYM z dni jednego z miesięcy 1969 roku minie dokładnie dwadzieścia lat od momentu ukazania się pierwszego numeru „Gazety Krakowskiej". Od dawna, trwają już w naszej redakcji prace przygotowawcze do XX-lecia „Gazety". Szkopuł jednak z tym, że w nawale tych czynności sami zagubiliśmy na biurku naszego redakcyjnego grafika odpowiednią kartkę z kalendarza z jubileuszową datą. A ponieważ XX-lecie „Gazety" będzie także po części świętem i naszych Czytelników, dlatego w tej formie zwracamy się do Was z propozycją o przyjście nam z pomocą w przygotowaniu tych uroczystości. Ta pomoc — to uczestnictwo w konkursie. **Należy, rozwiązując go podać prawidłowo dzień i miesiąc roku 1969, w którym 20 lat temu ukazał się w sprzedaży pierwszy numer „Gazety".**

DLA UŁATWIENIA PODAJEMY, ŻE JEDNO PRZYSŁOWIE DLA JEDNEGO Z MIESIĘCY 1969 R. NA RYSUNKU W ROZRZUCONYCH KARTKACH Z KALENDARZA ZOSTAŁO PRZEZ NAS ZMIENIONE NA ZUPEŁNIE NIELOGICZNE. I ONO WŁAŚNIE OKREŚLA POSZUKIWANY MIESIĄC.

A jak ustalić dzień tego miesiąca? Można trojako:
— wywnioskować jego kolejność z rozmów — jakie prowadzą postacie na rysunku konkursowym
— albo zliczyć wszystkie postacie i podzielić przez 7
— lub doliczyć do wszystkich kartek kalendarza pozostałe elementy graficzne rysunku konkursowego (bez postaci i rysunków objaśniających ich rozmowy).

Każdorazowo, ta prosta czynność matematyczna da **ten sam wynik, będący łącznie z odgadniętym miesiącem ścisłą datą 20 rocznicy powstania „Gazety".**

Odpowiedź — dzień i miesiąc — należy napisać na kartce papieru i przesłać w kopercie (podając swoje imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania) pod adresem: **„GAZETA KRAKOWSKA", KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 1, III P. Z DOPISKIEM „KONKURS XX-LECIA" NAJPÓŹNIEJ DO DNIA 20. I. 1969 R.**

Wśród uczestników konkursu rozlosujemy następujące nagrody:

I telewizor 17-calowy
II rower składany
III radio tranzystorowe
IV zegarek na rękę
V zegarek na rękę
oraz 20 wyróżnień książkowych.

A więc zapraszamy do konkursu i uczestnictwa w naszym jubileuszu.

Miej. Biblioteka Publ.